Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Cena egz. 20 gr

GŁOS NARODU

Nr. 315. — ROK XLII.
NIEDZIELA
17 LISTOPADA 1935.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW. NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą.
Miesięcznie	5· zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Młodzież—człowiek—autorytet.

Katolickie organizacje święcą dziś „Święto Młodzieży". Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży przypomną społeczeństwu, że są i że działają. Więcej! Narzucą myślącemu ogółowi troskę o — najmłodsze pokolenie wogóle. A raczej, troskę tę pogłębią. W ostatnich bowiem latach dość się na ten temat w Polsce nagadaliśmy i namartwiliśmy. Czas na wyciągnięcie wniosków!

ODDZIAŁY UMUNDUROWANE. — „Ruch młodych" w Polsce jest od paru lat bardzo żywy. Zdaje się jednak, że nikt nie jest z niego zadowolony. Nawet ci, którzyby mieli powody do zadowolenia z powodu liczebnego stanu w swym odłamie ruchu młodzieży, nie tają swych obaw na przyszłość. Pochodzi to stąd, że wbrew zasadom psychologji i zdrowego rozsądku nastawiono ten ruch odrazu i z góry na tory organizacyjne, a nawet partyjne, zamiast położyć nacisk na moment wychowawczy.

Rezultat jest znany. Pewne organizacje młodzieży uległy demoralizacji starszych (posady i subwencje), inne zaś podnoszą „bunt" przeciw „starszym". Pierwsze zjawisko występuje w organizacjach rządowych młodzieży; drugie zaś wśród młodzieży „narodowej" i „ludowej".

Tworzenie „ruchów młodzieży" pod kątem widzenia potrzeb obozu politycznego zawsze ma ten skutek: demoralizuje młodych, jeśli ich dla siebie organizuje grupa będąca u władzy, — a upokarza i potem do buntu prowokuje, jeśli ich skupia dla siebie grupa polityczna walcząca o władzę i rząd. Zamiast głębokiego, ożywczego, kształcącego i uszlachetniającego prądu kulturalnego, zalewa wówczas świat młodych płytka, krótka, rwąca fala partyjnych wirów. Organizacje młodzieży wyradzają się wówczas w oddziały wojskowe umundurowane, albo nawet wprost w bojówki.

Nie można na to spokojnie patrzyć. I nie można dłużej tego stanu tolerować. Lecz, co robić?

B. premjer Janusz Jędrzejewicz, twórca niefortunnego „Legjonu Młodych", stwierdziwszy fiasco swoich planów na „odcinku młodzieżowym" (jak brzmi brzydkie polskie określenie), ogłosił swoje desinteressement w stosunku do tej organizacji i usunął się od niej. To samo zrobili inni patronowie „Legjonu Młodych". Zrobili dobrze. Dowiedli bowiem ponad wszelką wątpliwość, że nie mają „szczęśliwej ręki" do pracy wśród młodzieży, t. j. wogóle kwalifikacyj potrzebnych do tej akcji. Byłoby dobrze, gdyby za przykładem p. Jędrzejewicza poszli także ci działacze z obozu rządowego, którzy dla swoich partyjnych celów próbują organizować młodzież wiejską. Jeśli bowiem ewolucja tej ich organizacji pójdzie dalej tym, co dziś, torem, to skończy się na tem, na czem się skończyła sprawa „Legjonu Młodych". Poprostu trzeba będzie publicznie wyrzec się stosunków z tem stowarzyszeniem. Powtórzyć — gest p. Jędrzejewicza!

Usunięcie się jednak skompromitowanych „starych" od „ruchu młodych" sprawy nie rozwiązuje.

AUTORYTET. — W „Myśli Narodowej" pojawił się niedawno artykuł, w którym autor stwierdził upadek wszelkich autorytetów na wsi. Jest w tem coś prawdy. Zwłaszcza, jeżeli chodzi o młodzież wiejską... Charakterystycznym objawem nastrojów wśród wiejskiej młodzieży organizującej się zarówno w rządowym „Siewie", jak i w ludowcowych „Wiciach", jest zwrot przeciw „autorytetom", przeciw wpływom — jak piszą i mówią — „odgórnym"; natomiast akcentowanie „wolności myśli" i „samodzielności". Ten sam objaw występuje wśród młodzieży wiejskiej, n. p. akademickiej. Tu przejawia się on jako bunt „młodych" przeciw „starym".

Jest rzeczą zrozumiałą, gdy walkę z autorytetami podejmują młodzi. Ale nie można zrozumieć, gdy to robią „starzy", pod pozorem, że młodzież — jak to twierdził ś. p. A. Skwarczyński lub J. Jędrzejewicz — powinna sama, „samodzielnie", kształtować swoją indywidualność.

Młodzież, sama młodzież, o własnych siłach, nie jest zdolna do ukształtowania swej samodzielności. I niema większego w tej dziedzinie złudzenia, jak jej tę zdolność przyznawać... Skądże młodzież czerpie swoją „samodzielną" wiedzę? Jeśli nie z wykładów i odczytów, które jej głoszą „starzy", — to przynajmniej z książek i pism, które pochodzą od „starych"!... Naród, społeczeństwo, jest łańcuchem pokoleń, związanych z sobą nierozerwalnemi nićmi wpływów i przenikań wzajemnych. Taka jest rzeczywistość i nikt jej nie zniszczy.

Stąd wniosek: — praca młodzieży, ruch młodzieży, jest bez autorytetu niemożliwy.

W ten sposób wkraczamy w sedno zagadnienia: — gdzie jest autorytet potrzebny ruchowi młodych?

OPOWIADANIE B. PRUSA. — W jednem ze swoich opowiadań podaje Prus średniowieczną historję młodego Węgra, który stał się groźnym dla rodziny przez nadmierny rozrost swoich sił witalnych... Nie wiedziano, co z nim zrobić. Grał w nim temperament, burzyły się wielkie namiętności i olbrzymie siły. Wreszcie nadszedł moment przełomowy. W 18. r. życia młody siłacz obalił byka. Postanowiono oddać go do wojska, które ruszało przeciw Turkom. Ale zapomniano! W 20. roku życia młody siłacz łamał kości niedźwiedziom. Stał się już groźny. Wówczas oddano go do klasztoru Benedyktyńskiego. I mądry Prus opowiada teraz dzieje przemiany tego młodego brutala na „człowieka" pod wpływem religji.

Zawsze tak było. Na małe wyskoki temperamentu, dobra jest dyscyplina wojskowa. Wielkie namiętności opanować zdoła tylko religja.

Jest to może powiedziane zbyt „po prostu". Trudno! Prawda zawsze jest prosta. Kłamstwo tem się odznacza, że lubi komplikacje.

Prawda o wychowaniu człowieka jest taka, że — przy wszystkich zastrzeżeniach dla samodzielności — głównem zagadnieniem jest poddanie całego wychowania jednej zasadzie, jednemu ideałowi wychowawczemu, autorytetowi. Gdzież go znajdziecie, jeśli nie w religji?

Mówią, że się autorytet religji zmniejszył. Tem bardziej trzeba pracować nad jego odbudową. Bo go nic nie zastąpi. Piękny jest „trzeci humanizm", który głoszą teraz niemieccy myśliciele, nie mogący strawić poniżenia człowieka w hitleryzmie. Rwący i zdobywczy jest prąd nacjonalizmu porywający masy młodzieży. Lecz ani jeden, ani drugi nie zabezpiecza tego, do czego dążymy. „Trzeci humanizm" rozbraja człowieka, anarchizuje myśl i obyczaje. Nacjonalizm łatwo wyradza się w hitlerowski typ skoszarowanego żołdactwa. „Człowiek", prawdziwy człowiek, możliwy jest tylko w oparciu o religję, która mu „podobieństwo Boże" wskazuje jako ideał, a uszlachetnienie osobowości jako praktyczne zadanie. Wszystkie „programy" wychowawcze, zwłaszcza dyktowane partyjno-politycznemi względami, spływają po człowieku nie sięgając do jego osobowości. Jedna religja sięga w głąb. I dlatego ona jedna gwarantuje cel prawdziwego wychowania.

W tem tkwi uzasadnienie dla katolickich organizacyj młodzieży. I ich siła!

W. Z.

800 ROBOTNIKÓW WRACA Z FRANCJI.

Paryż, 16. 11. (PAT.) Wczoraj opuścił granice Francji transport robotników polskich w liczbie ponad 800 osób.

—:000:—

Lotnicy włoscy wykryli namiot rasa Seiuma.

Paryż, 16. 11. (PAT). Wielki namiot czerwony, który lotnicy włoscy wykryli wczoraj w okolicach Antalo był rzekomo namiotem Rasa Sejuma, któremu towarzyszyło kilku innych dowódców abisyńskich.

Ras Sejum otrzymał z Addis Abeby transport kilku tysięcy karabinów.

Wojska włoskie na froncie południowym posuwają się zwolna naprzód. Muszą one walczyć z tropikalnem słońcem, z trudnościami aprowizacji zaopatrzenia oddziału w żywność a przedewszystkiem starają się zabezpieczyć swe lewe skrzydło przed niespodzianką okrążenia. Dotychczas nie osiągnięto ani Sassabaneh, ani Daggabur.

Abisyńczycy organizują rzekomo obronę w górach pomiędzy Dzidziga a Harrarem. Ostatnie posunięcia włoskie na froncie południowym potwierdzają zamiar przecięcia linji komunikacyjnej łączącej Addis Abebę z Dżibuti i Berberą.

telegrafuje: kolumna kankalijska w połączeniu z oddziałami pierwszego korpusu prowadzi w dalszym ciągu akcję kontrolowania terenów pomiędzy Azbi i Dessa.

Korpus wojsk tubylczych prowadzi akcję oczyszczania terenu w kraju Gheralta.

Drugi korpus włoski ukończył akcję okupacyjną terenu Tzembela, opanowując brody na rzece Takazze. Przywódcy ludności kraju Tzmbela zameldowali się u władz włoskich celem zgłoszenia swej uległości. Lotnictwo bombardowało oddziały abisyńskie, skoncentrowane w strefie Buia na południe od Antalo.

Dżibuti 16. 11. (PAT). Hrabia de Roquefeuille aresztowany w Addis Abebie w początkach września pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Włoch, został wydalony z Abisynji. Pod eskortą odstawiono go do granicy.

Bagdad, 16. 11. (PAT). Według wiadomości, pochodzących od przyjezdnych z Jemenu, rząd tamtejszy aresztował wszystkich urzędników podejrzanych o sympatje, czy też współdziałanie z Włochami. — Ibn Saud zaproponował rządowi jemeńskiemu wysłanie specjanych wojennych instruktorów dla nowoczesnej reorganizacji armji jemeńskiej i wspólnego opracowania planu obrony pobrzeża arabskiego.

Włosi bombardują Sassebareh i Daggobar.

Londyn, (PAT). Z Asmary donoszą: front generała Grazianiego przechodzi przez Gorrahai. W Gabrehor (30 mil na południe od Sassabaneh) doszło do starcia pomiędzy kolumną włoską a oddziałem abisyńskim. Abisyńczycy podobno opuścili Sassabaneh i Daggobar, które były gwałtownie bombardowane. Włosi nie zajęli jeszcze tych miejscowości.

SAMOLOTY WŁOSKIE PODZIURAWIONE KULAMI.

Paryż, 16. 11. (PAT). Samoloty włoskie, które dokonały lotów pomiędzy Antalo a Buja, były ostrzeliwane przez Abisyńczyków gęstym ogniem. Lotnicy powrócili na linje włoskie bez szwanku, ale samoloty ich były podziurawione kulami.

Oficjalny komunikat włoski.

Rzym, 16. 11. (PAT). Ogłoszono tu następujący komunikat nr. 46. Gen. de Bono

OKAZJA!!
RADJOAPARATY BATERYJNE
3, 4 i 5-cio lampowe po 50 zł. za aparat
Każdy aparat wypróbowany.
RADJOSWIAT
najstarsza firma radjowa w Polsce,
Kraków, Plac Szczepański 5.
Telefon 107-24.

Gen. Bono mianowany marszałkiem Italji.

Rzym, 16. 11. (PAT.) Szef sztabu głównego marszałek Badoglio mianowany został wysokim komisarzem dla Afryki wschodniej. Dotychczasowy wysoki komisarz gen. de Bono mianowany został marszałkiem Italji i powraca do Włoch. Gen. Guzzoni, dowódca dywizji z Rzymu mianowany został wicegubernatorem Erytrei. Zmiany powyższe komentowane są jako zapowiedź poważnych operacyj wojskowych na terenie Afryki.

Czy nastąpi zjednoczenie partyj egipskich?

Kair, 16. 11. (PAT.) Przewodniczący stronnictwa liberałów konstytucyjnych Mahmud Pasza wydał manifest, nawołujący do zjednoczenia wszystkich partyj. Mahmud Pasza krytykuje postępowanie rządu, zarzucając mu słabość wobec władz angielskich.

Rozruchy w Egipcie trwają.

Kair, 16. 11. (PAT.) Dwaj studenci, ranni podczas ostatnich rozruchów, zmarli naskutek odniesionych ran. Komitet wykonawczy egipskiej partji narodowej „Wafd" uchwalił rezolucje, protestujące wobec Ligi Narodów i mocarstw przeciwko niedawnemu oświadczeniu ministra Hoare'a, które protest określa jako niedające się pogodzić z uprawnieniami Egiptu, a które spowodowało rozruchy w Kairze. Dalsze rezolucje uchwalają przejście do opozycji wobec rządu Nassima Paszy oraz czynią rząd egipski odpowiedzialnym za przelew krwi podczas rozruchów.

Dziś rano w różnych dzielnicach Kairu powtórzyły się rozruchy przypisywane studentom. W dzielnicy Bulac studenci zaatakowali policję, która dała salwę w powietrze. Demonstranci zbiegli.

Kongres „Alliance Democratique" rozpoczął się.

Paryż, 16. 11. (PAT.) Rozpoczął obrady 30-y kongres „Alliance Democratique" (umiarkowana partja narodowo-republikańska) w obecności licznie zebranych delegatów i parlamentarzystów. Na kongres przybyli również trzej członkowie rządu, a mianowicie ministrowie Flandin, Fabry i Rollin.

Paryż, 16. 11. (PAT.) Andre Tardieu ustąpił z organizacji „Alliance Democratique".

Kupuj tylko w Drogerji im. św. Teresy
STEFANA HYŁY
Kraków, ul. Wiślna L. 6.
Telef. 138-09. Telef. 138-09.
Od 18 XI. — 23 XI. b. r.
Tani Tydzień
Brylantyn, olejków, fiksatoarów oraz farb do włosów.

O czem piszą inni?..

Akademja Literatury pod obstrzałem!

Al. Świętochowski, którego Polska Akademja Literatury“ uwieńczyła „wawrzynem“, ogłasza w A. B. C.“ list, w którym między innemi pisze:

„Ponieważ ja tego „złotego wawrzynu“ nie przyjmę, pozostaje przeto jeden jego egzemplarz niezużytkowany, którym można ozdobić kogokolwiek, najbardziej czującego się pokrzywdzonym“.

Równocześnie p. M. Piszczkowski, omawiając odznaczenia „wawrzynem“ dokonane ostatnio przez P. A. L., zauważa:

„Udekorowano jakieś poczciwe paniusie, jakichś gadatliwych „mecenasów“, pamiętano też o notorycznych prezesach, dyrektorach i t. d., chociaż z literaturą mają oni naprawdę niewiele wspólnego.

Wogóle Akademii Literatury przydałoby się więcej skromności. Wszyscy pamiętają projekt nazwania poszczególnych foteli akademickich imionami wielkich twórców przeszłości: Kochanowskiego, Kopernika, Wyspiańskiego i t. d. Akademja próbowała piąć się do góry w sposób parwenjuszowski, zapominając, że tradycji nie buduje się w przeciągu paru miesięcy.

A czy młoda Akademja musiała spieszyć się z wawrzynami? Kto nie ma jeszcze ugruntowanej pozycji własnej, ten najlepiej robi siedząc cicho i nie narzucając się innym. Protegowanie i dekorowanie należy do przywilejów, z którymi nie wszystkim jest do twarzy“.

Warszawa — Praga — Berlin.

W dniu 8 bm. ogłosiła PAT. komunikat z następującem oświadczeniem w sprawie konfliktu polsko-czeskiego:

„Wysuwany stale przez ministra Benesza arbitraż nie może mieć zastosowania do zagadnienia, które zostało dostatecznie jasno i obowiązująco sprecyzowane przez obydwie strony w umowie z dnia 23 września 1925 r.“

Prof. Stroński bada umowy (bo chodzi o dwie umowy) z r. 1926, na łamach „Kurjera Warszawskiego“ i kończy:

„Cóż znaczą przepisy tych dwu umów? Znaczą one, że, jeśli powstanie jakikolwiek spór między Polską a Czechosłowacją — (a dziś spór ściśle określony istnieje i jest stwierdzony w rokowaniach dyplomatycznych) — postępowanie polubowne lub rozjemcze jest z góry przewidziane w obowiązujących umowach z r. 1925“.

Sprawa więc jest jasna: zacząć z Pragą rozmawiać!... Tej drogi jednak nie radzi Polsce — Berlin. „Völkischer Beobachter“ (nr. 302) pisze:

„Łatwo przychodzi Pradze oświadczenie, że gotowa jest poddać ten spór międzynarodowemu postępowaniu rozjemczemu. Nie trzeba być prorokiem, by móc przepowiedzieć, że takie postępowanie skończyłoby się potępieniem Polski. W Warszawie wiedzą to równie dobrze, jak w Pradze, i dlatego nie odczuwa się w Polsce najmniejszej skłonności, by przyjąć wniosek czeski o uruchomienie postępowania rozjemczego...“

„Osobliwa uprzejmość berlińska — zauważa p. Stroński na marginesie tej berlińskiej rady — w przewidywaniu, że wyrok musiałby być dla nas niekorzystny, jest tylko wynikiem jeszcze osobliwszej natarczywości w odwodzeniu nas od wejścia na drogę załatwienia sporu, którego przewlekłe trwanie widocznie wielce dogadza odwiecznemu... sąsiadowi obu narodów“.

Za wielu wiceministrów.

„Biuletyn Urzędniczy“ wykazuje, że ministerstwa są u nas zbyt rozbudowane.

„W r. 1926/27 w niektórych ministerstwach nie było wogóle wiceministrów, obecnie zaś jest ich ogółem 20, a w jednym z ministerstw jest aż 4 wiceministrów.

W r. 1926/27 wszystkie ministerstwa dzieliły się łącznie na 53 departamenty, podzielonych na 199 wydziałów i 8 innych komórek organizacyjnych. Obecnie co prawda ministerstwa dzielą się tylko na 43 departamenty (skasowane w tym czasie dwa ministerstwa: reform rolnych i pracy). Departamenty te są podzielone na 154 wydziały samodzielne. Pozatem utworzono 27 „biur“ na czele z dyrektorami, podzielonych na 5 wydziałów i 68 „referatów“. Nadto utworzono 7 „gabinetów“ również z „dyrektorami“, podzielonych na 35 wydziałów. Obecnie więc wszystkie ministerstwa posiadają 362 jednostki organizacyjne, gdy dawniej takich jednostek było tylko 261.

Statystyka ta nie uwzględnia zupełnie t. zw. „urzędów“, z których wiele, jak np. naczelną dyrekcję lasów rozbudowano bardzo poważnie“.

Nowy rząd w obliczu faktów.

(Korespondencja własna).

Warszawa w listopadzie.

Pomimo wszystko, co się później mówiło i pisało, jest faktem niewątpliwym, że podanie się do dymisji płk. Sławka zaskoczyło obóz „pułkownikowski“. Jeszcze na dwa dni przed tym faktem słyszało się w tych kołach, że rząd zaakceptował wszystkie tak zw. tezy gospodarcze, wysunięte przez p. Matuszewskiego na łamach „Gazety Polskiej“ i że będzie je realizował i nikt nie przypuszczał nawet, że może być inaczej. Tymczasem upłynęły dwa dni i wszystko się zmieniło.

Na temat tej zmiany, jak już mieliśmy sposobność wspomnieć w poprzedniej korespondencji, krąży wiele domysłów. Słyszy się nawet różne sensacyjne szczegóły, które jednak nie nadają się do publikacji. Narazie musi wystarczyć sam fakt, że zmiana nastąpiła niespodziewanie dla „elity“ rządzącego obozu i że ona nie jest z tej zmiany zadowolona.

Widać to było zarówno z pierwszych głosów prasy sanacyjnej, jak i z zachowania się pewnych posłów podczas dyskusji nad pełnomocnictwami. Może ktoś zauważyć, że jednak to niezadowolenie nie musiało znowu być tak wielkie, skoro pełnomocnictwa uchwalono. Na to można odpowiedzieć, że bywają sytuacje, kiedy nie można pójść za pierwszym popędem, kiedy należy swe uczucia ująć w ramy umiarkowania i rozsądku.

Zdaje się, że właśnie taka sytuacja wytworzyła się obecnie. Faktem jest, że położenie finansowe państwa jest bardzo ciężkie i że winę tego położenia ponoszą rządy poprzednie, będące najczystszą emanacją grupy „pułkowników“. Faktem jest także, że z tego zdaje sobie sprawę nie tylko niezależna opinja publiczna, ale również ten jej odłam, który dotąd popierał obóz „pułkowników“. Wprawdzie przedstawiciele tego obozu, zasiadający w nowym sejmie i senacie, nie bardzo się tem przejmowali, bo nawet krytykowali to, co było poprzednio, ale nie mniej jednak wystąpienia ich nie zdołały zatrzeć wrażenia niekorzystnego dla ich rządów.

Dalej faktem jest, że liczna grupa posłów, którzy nie uzyskali w legjonach wyższych rang i stopni, nie ujawniła wcale chęci pójścia bezkrytycznie za „elitą“ pułkownikowską. Dla nich oświadczenie wicepremjera Kwiatkowskiego, że trzeba uchwalić pełnomocnictwa, bo jest już pięć minut przed dwunastą, okazało się bardziej przekonywującem, aniżeli różne inspiracje i podszepty, których źródeł należało szukać w podrażnionych ambicjach osobistych i w poczuciu niewątpliwie przykrego zawodu.

Istniał jeszcze jeden wzgląd, typowo oportunistyczny, który skłonił grupę „pułkowników“ do zachowania mimo wszystko jaknajdalej idącej rezerwy. Przecież zamierzenia i projekty wicepremjera Kwiatkowskiego, są niesłychanie niepopularne w tych kołach, na których przedewszystkiem opiera się obecny system rządzenia; więc lepiej, że „odium“ za nie spadnie na kogo innego.

W tych warunkach i przy takich nastrojach powstał rząd p. Zyndram-Kościałkowskiego. Otrzymał żądane pełnomocnictwa i na ich podstawie ogłasza, jeden za drugim, dekrety, które mają ratować zachwianą równowagę budżetu i sanować stosunki gospodarcze w państwie. Pozornie zatem wszystko jest w porządku, ale naprawdę działa on w atmosferze niechęci, albo, w najlepszym razie obojętności, która oczywiście nie ułatwia mu ciężkich zadań i obowiązków.

Aby zrozumieć dobrze obecną sytuację, trzeba sobie uprzytomnić, że rząd obecny nie opiera się na przepotężnej doniedawna grupie „pułkowników“, lecz jest przez nią zaledwie tolerowany. Nie jest on także wyrazem koncentracji sił politycznych i społecznych, zarówno tych, które znajdują się w obozie sanacyjnym, jak i będących częściowo poza nim. **Rząd p. Zyndram Kościałkowskiego jest wyłącznie rządem zaufania Zamku.**

Nowy rząd doszedł do skutku w obliczu faktów, których ani pominąć, ani przeskoczyć nie było można. Fakty te na razie podziałały tak oszałamiająco, że wobec nich musiała nastąpić pewnego rodzaju kapitulacja tych czynników, które dotychczas wywierały wpływ decydujący na bieg spraw państwowych. Ale przymusową sytuację niechętnie znoszą owe czynniki, znane ze swej wyjątkowej aktywności, nie jest więc wykluczone, że w tych, czy innych okolicznościach mogą znowu zażądać utraconego na razie decydującego głosu we wszystkich sprawach państwowych. W przewidywaniu tej ewentualności nikt w Warszawie nie uważa obecnych stosunków, wytworzonych po ostatniem przesileniu rządowem, za ostatecznie ustabilizowane.

Wasz.

Obuwie
wszelkiego rodzaju tak:
spacerowe, wieczorowe, sportowe, na chore nogi, do polowania, narciarskie, jako też buty z cholewami do konnej jazdy, oficerskie.
Poleca ze składu i na zamówienia po cenach niskich
Pierwszorzędne magazyny — obuwia i wytwórnia —
DZIADON WŁADYSŁAW
Kraków, Al. Mickiewicza 41 i Długa 3
Również przyjmuje się wszelkie reparacje.

Największa Wypożyczalnia Książek
Kraków, ul. św. Jana L. 8.
NOWOSCI POWIESCIOWE w PIĘCIU JĘZYKACH
Książki naukowe.
ABONAMENT 2·— ZŁOTE.
P.T. Wojskowi, Urzędnicy, Emeryci i Studenci
bez kaucji.

Od piątku dnia 8 b. m. w kinoteatrze „Sztuka“
Prolongowane jeszcze na kilka dni!
Po cenach popularnych: 50 gr., 70 gr., zł. 1.— i zł. 1.30.
Film cud! — Film zjawisko! — Największe i najsłynniejsze dotychczas arcydzieło produkcji austrjackiej w języku niemieckim! — Arcydzieło, które zaćmiło największe filmy świata!
„EPIZOD“ Wspaniały romans, pełen uśmiechu i sentymentu owiany wytworną pikanterją szampańskim humorem! — Treść tego superfilmu jest tak ciekawa, że żadne pióro opisać jej nie jest w stanie!
Muzyka — śpiew — humor — szaleństwa! — Reżyserował — zanakomity WALTER REISCH.
W roli głównej: laureatka nagrody za najlepszą grę na międzynarodowym konkursie filmowym w Wenecji: gwiazda pierwszej wielkości, genialna niezrównana **Paula Wessely** oraz kwiat aktorstwa wiedeńskiego. — Wszechświatowa sława tego filmu świadczy o jego nadzwyczajnej doskonałości. — Koszty realizacji tego gigantycznego arcydzieła wynoszą przeszło 5 miljonów szylingów. — Pierwsze najnowsze aktualności z wojny abisyńskiej.

Żydom trzeba pomóc...

Kwestja żydowska w Polsce zaostrza się coraz bardziej. Składa się na to szereg przyczyn tak natury gospodarczej jak i kulturalnej. Fala antysemityzmu ogarnia coraz szersze masy społeczeństwa i to bez rożnicy przynależności partyjnej. Jedynie socjaliści okazują wstrzemięźliwość na tym punkcie. Ogólnie możnaby powiedzieć, iż społeczeństwo polskie **pragnie się rozstać z Żydami,** samo chce eksploatować skarby swej ziemi i samo tworzyć skarby duchowe przeznaczone dla narodu.

Ten prąd rozumie i docenia wielu Żydów, zdających sobie sprawę z tego, że nadejdzie chwila, **kiedy się pasożytniczy żywot uprawiany przesz naród żydowski skończy.** Pojawiają się wśród nich nawet głosy nawojujące Żydów do zerwania z dotychczasowym trybem życia, do emigracji z Polski i do skupienia się w zwartej masie na pewnem terytorjum poza Polską.

Realizowanie tej idei przez żydów wsposób samorzutny **odbywa się jednak w bardzo powolnem tempie.** Sami Sjoniści głosząc odbudowę państwa palestyńskiego nie śpieszą się zbytnio. W 1930 r. wyemigrowało do Palestyny zaledwie **4.944 Żydów,** a w 1932 r. **30.227**, ale tylko pod wpływem teroru hitlerowskiego w Niemczech.

I nie należy się dziwić tej oporności Żydów, skoro sam prezes światowej organizacji syjonistycznej **Sokołow** wątpi, aby kiedykolwiek możliwem było „zebranie się“ całego narodu żydowskiego. **„Żydowskie rozproszenie** — mówił Sokołow na XIX kongresie syjonistów w Lucernie, w dn. 20. VIII. 1935 roku — **istniało stale i nadal będzie ono stale istniało w mniejszym lub większym zakresie“...**

Są jednak jednostki wśród Żydów, które na rzeczywistość patrzą trzeźwo i wyciągają logiczne wnioski. Do takich niewąpliwie należy p. **Manes Fromer**, który ostatnio wydał nową broszurę p. t. **„Nasza wina, nasza hańba, nasza walka“** (Wyd. Nowoczesne, Warszawa, 1935 str. 80), w której rzuca projekty rozwiązania kwestji żydowskiej w skali międzynarodowej.

P. Manes Fromer stwierdza, że świat zdąża ku formom gospodarki, opartej na narodowej ideologji społecznej, **która „z góry wyłącza Żydów poza swój nawias“.** Prądu tego nie da się wstrzymać, jest on niejako pewną koniecznościa dziejową. W takich warunkach, zdaniem p. Fromera, nie pozostaje nic innego jak szukać „międzynarodowego rozwiązania kwestji żydowskiej“.

P. Fromer jest patrjotą i kocha swój naród. Chciałby mu oszczędzić wszelkich nieszczęść. Zdaje sobie jednak sprawę z tego, że przeważająca większość narodu żydowskiego **nie chce zerwać z dotychczasowym pasożytniczym trybem życia.** Jako jaskrawy przykład podaje Żydów niemieckich, t. j. tych, którzy w Trzeciej Rzeszy pozostali **i w niewolniczy sposób wysługują się Hitlerowi.**

Według p. Fromera sprawa żydowska jest bardzo prosta; **jest to zwykła sprawa kolonizacyjna.** „Należy Żydów przesiedlić — pisze — aby sami wśród siebie produkowali się w życiu we własnem imieniu i na własny rachunek, ze swojemi wadami i zaletami, zdolnościami i brakami, genjuszostwem i miernotą. Co do tego niema już, z drobnemi wyjątkami, dwóch zdań“. P. Fromer przytem ujawnia wiele realizmu w patrzeniu na życie. Czuje, iż rozwiązaniu tego problemu brak jest jakiegoś czynnika, bez którego nieda się ruszyć z miejsca. Oto — stwierdza — **brak jest momentu przymusu...** Czynnik przymusu uważa za konieczny i dlatego proponuje utworzenie **Żydowskiego Kongresu Światowego,** jako oficjalnej i uznanej reprezentacji żydostwa światowego, **którego „akcja prowadzona w kierunku planowego i jednolitego rozwiązania kwestji żydowskiej uzyskałyby s a n k c j ę zainteresowanych państw“.**

P. Fromer proponuje przymus, gdyż nie wierzy w akcje dobrowolna żydostwa, szczególnie zaś finansjery żydowskiej, którą oskarża, iż **świadomie zachowuje zupełną bierność“.** A pozatem naród żydowski w całej swojej masie chciałby zachować status quo. Dobrze mu jest tak, jak jest, gdyż w postaci innych narodów ma glebę, **z której ciągnie soki...**

Dlatego p. F. stawia postulat, aby 16½ milj. Żydów rozproszonych po całym świecie utworzyło jednolity naród żydowski. Gdzie? Wszystko jedno. W Palestynie przedewszystkiem, następnie zaś w Biro Bidżanie, w Ameryce Południowej czy gdzieindziej. Pragnie państwa żydowskiego, w którem ucieleśniłyby się: sprawiedliwość społeczna, miłość bliźniego, pokój, jako „odwieczne ideały żydowskie“. Dlatego też woła: **przecz z talmudem,** który jako **„twór ciemnowiecza żydowskiego“ nie ma nic wspólnego z Biblią.**

Czy głos p. Fromera, usłyszy naród żydowski, czy zapali się jego wiarą, czy zrozumie jego... słuszne przestrogi? Wątpimy, takich bowiem szlachetnych i równocześnie rozsądnych Żydów jak p. Fromer, jest mało, bardzo niewielu.

Zdaje się nam, że samo żydostwo nie jest zdolne do do dobrowolnego opuszczenia Polski i skupienia się na obcym obszarze Państwa, które dla dobra własnego narodu, chcą pozbyć się Żydów, nie mogą czekać, aż się zbierze „Żydowski Kongres Światowy“ i w myśl p. Fromera zarządzi przesiedlenie żydów. Muszą same rozpocząć tego rodzaju akcję. I to jest jedyny program przyszłości. Żydom trzeba pomóc w realizacji zdrowych myśli p. Fromera. Trzeba ich do niej zachęcić.

K. T.

PIERWSZORZĘDNY
ZAKŁAD POGRZEBOWY
„CONCORDIA“
Jana Wolnego
plac Szczepański 2, Telefon 103-31
urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych, przeprowadza ekshumacje i przewozy zwłok do wszystkich krajów.
Mniej zasobnym daleko idące ustępstwa

Na ziemiach Rzeczpospolitej.

Antypaństwowa dyskusja na zebraniu wolnomyślicieli.

Zebranie Polskiego Związku Myśli Wolnej w Katowicach, zwołane pod przewodnictwem **inż. T. Michejdy, zostało dnia 7 listopada br.** rozwiązane przez **przedstawiciela** władzy policyjnej, który stwierdził, że **dyskusja nad referatem redaktora Olchy potoczyła się w kierunku antypaństwowym.** Nie jest to pierwszy wypadek podobnych wystąpień, jak konstatują niektórzy uczestnicy zebrań, którzy na nie przybywali z ciekawości, celem zaznajomienia się z duchem panującym wśród wolnomyślicieli. Ze zdziwieniem stwierdzono, że w powyższych zebraniach wolnomyślicieli **brali udział funkcjonarjusze państwowi jak np.** kierownik **szkoły i b. wiceprezes Związku Nauczycielstwa Polskiego, p. Zajchowski, p. Krahelska, b. inspektorka pracy** i szereg innych osób.

Dnia 27 ub. m. odbył się w stolicy **ogólnokrajowy** zjazd **wolnomyślicieli.** Poza dyskusją i rezolucjami z dziedziny polityki zagranicznej i wewnętrznej, zjazd oczywiście największą część swych obrad poświęcił **walce z religją, a z Kościołem katolickim** w szczególności. Prezesem zarządu głównego związku wolnomyślicieli został wybrany **lekarz Z. Rodliński,** sekretarzem generalnym **Dawid Jabłoński.** — (KAP.)

O zdrowe potomstwo.

Zainteresowanie ruchem eugenicznym w Polsce wzrasta. Już w r. 1921 powstało „Towarzystwo Eugeniczne“ z sekcjami biologiczno-naukową, wychowawczą, prawno-społeczną i walki ze zwyrodnieniem rasy. Poza Warszawą powstały oddziały w Krakowie, Wilnie, Poznaniu, Katowicach, Łodzi, Białymstoku, Brześciu n. B. Towarzystwo opracowało projekt eugeniczny do nowego kodeksu prawa małżeńskiego, projekt sterylizacji, wprowadziło pierwsze poradnie przedślubne, małżeńskie, zawodowe, sportowe. Organem jest „Kwartalnik Zagadnienia Rasy“ i nadto wychodzi t. zw. „Bibljoteka Eugeniczna“, która wydała już kilkadziesiąt tomików. Niestety działalność tego Towarzystwa Eugenicznego poszła w niewłaściwym kierunku. Postawiono zasadę higjeny ciała i tężyzny rasowej ponad sprawy duszy i sumienia.

Do innego celu zdąża nowozałożona w **Lublinie** i niezmiernie ważna placówka wychowawcza. Jest nią „Poradnią dla rodziców“, otwarta przez **Związek Inteligencji przy Akcji Katolickiej.** Poradnia ta ma za zadanie niesienie pomocy rodzicom czy to w sprawach dzieci t. zw. trudnych do prowadzenia, czy w kształceniu charakteru dziecka; jego higjenie, wychowaniu fizycznem t. p. Poradnia rozporządza siłami fachowemi **(lekarz psycholog, higjenista, doświadczeni pedagodzy i matki).** Nowa ta placówka wzbudziła wśród rodziców wielkie zainteresowanie, choć istnieje zaledwie kilka tygodni. Otwarcie poradni poprzedził cykl popularnych odczytów, poruszających zagadnienia wychowawcze. Odczyty miały dużą frekwencję, sala Akcji Katolickiej była stale przepełniona. (KAP.)

Nagła dymisja redaktora „Polski Zbrojnej“.

W piątek objął redakcję „Polski Zbrojnej“ oraz Wojskowego Instytutu Wydawniczego **płk. Koc, brat wiceministra skarbu Adama Koca.** Dotychczasowy kierownik Wojskowego Instytutu Wydawniczego **oraz** redaktor „Polski Zbrojnej“, zostali zwolnieni ze swych stanowisk. Na zastępcę redaktora „Polski Zbrojnej“ powołany zostaje **ppłk. Rudnicki,** przyczem do komitetu redakcyjnego wchodzi po raz pierwszy minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki. Zmiany te zostały poczynione dla podkreślenia, że „Polska Zbrojna“ nie jest zależna od żadnych czynników politycznych, że nie ma nic wspólnego z żadnym koncernem prasowym i jest wyłącznie **organem Ministerstwa Spraw Wojskowych.** Zwolnienie dotychczasowego redaktora „Polski Zbrojnej“ nastąpiło w ciągu 24 godzin. (Jak wiadomo, dotychczas „Polska Zbrojna“ należała do koncernu, na którego czele stała grupa **pułkowników).**

—:000:—

WALKA Z PRZEMYTEM NA ŚLĄSKU. — W październiku br. Śląska Straż Graniczna w **przeszło 500 wypadkach** zatrzymała towary przemycone przez zieloną granicę przez przemytników. Wartość szmuglowanego towaru skonfiskowanego przez funkcjonarjuszy straży granicznej, wynosi około 70.000 zł. Ogółem **przytrzymano** za **przemyt 636 osób.** Pozatem za nielegalne przekroczenie granicy bez przepustki przytrzymano **217 osób.**

OKRADŁ OJCA I UCIEKŁ DO ABISYNJI. We wrześniu przyjechał do swego ojca Juljana Grzebalskiego zam. w Gniewoszowie, pow. kozienickiego, jego syn, 23-letni Andrzej, sierżant podchorąży. Syn zwierzył się ojcu, iż zamierza zaciągnąć się jako ochotnik do armji abisyńskiej. Ojciec odradzał synowi ten zamiar, grożąc iż w razie sprzeciwu, nie dostanie ani grosza na podróż. Uparty wojak dobrał się do oszczędności ojcowskich i zabrał **3.000 złotych,** poczem wyjechał w niewiadomym kierunku.

Katastrofa kolejki linowej w Tatrach.

(K. D.) W piątek wydarzyła się w Zakopanem **na trasie** kolejki linowej z Kuźnic na Kasprowy Wierch katastrofa, która pociągnęła **za sobą śmierć jednego** człowieka oraz **cięższe lub lżejsze poranienie 10 innych.** Szczegóły **katastrofy są następujące:** Po skończeniu pracy na górnych podporach kolejki o godz. 17 do wózka roboczego, służącego do przewożenia materjałów budowlanych, na szóstej podporze **wsiadło 11 robotników,** którzy mieli zamiar zjechać na Myślenickie Turnie. Przy mijaniu podpory nr. 5, **przednie kółka, na których zwisał wózek, zeskoczyły z liny** i spowodowały urwanie się przednich łańcuchów wózka. W tym momencie wózek zawisł na tylnych łańcuchach, **a siedzący w wózku robotnicy wypadli wdół z wysokości około 12 metrów.** Spadając na kamienie doznali oni licznych obrażeń. Jeden z nich **Michał Berman poniósł śmierć na miejscu.** Ciężko ranni są: **J. Drapczyk, T. Ambrożek,** student Politechniki Warszawskiej, mają oni **złamane kręgosłupy;** Eug. Wronkiewicz, Woźniak J., Kąkol T., Bodziany Al., Melchert Paul. K. Krygiel. Z. Bronowski, Wł. Bury są lżej ranni.

Do rannych wyjechali trzej lekarze z Zakopanego, udzielili im pierwszej pomocy, poczem przewieziono ich do szpitala. Na miejsce wypadku udały się władze policyjne, które przeprowadzają w tej sprawie szczegółowe dochodzenia.

—:000:—

TOREBKI DAMSKIE

nowości

Neceserg — Manicur — Teki na akta — Kufry — Walizy — Portfele — Papierośnice — Portmonetki — Tel. 172-68

ANASTAZY FRONCZ KRAKÓW, Floriańska 17.

—— • ——

W kilku zdaniach.

W Stanisławowie w gimnazjum żeńskiem **wybuchł pożar.** Uczenice rzuciły się w popłochu do ucieczki. Przybyłym strażakom z trudem udało się wydostać wszystkie uczenice z płonącego gmachu.

We Lwowie w szkole powszechnej męskiej **im. Marji Konopnickiej, podczas lekcji gimnastyki uczeń III klasy, Zbigniew Ledwin spadł z drabinki, z wysokości 70 centymetrów i doznał wstrząsu mózgu.** W kilka godzin później **zmarł.**

Do Warszawy przybyła na zaproszenie prezesa federacji PZOO, min. gen. R. Góreckiego, **delegacja kombatantów francuskich.**

Sąd okr. w Białymstoku skazał na rok więzienia **właściciela dwupiętrowej kamienicy, Ruminowicza, oskarżonego o znęcanie się nad lokatorami.** Ruminowicz zamykał wcześnie bramę, zmuszał lokatorów do nocowania przed domem i przy lada sposobności bił ich dzieci.

Z całego świata.

Biskup katolicki przed sądem niemieckim.

W Berlinie rozpoczął się w piątek przed Izbą karną sądu krajowego proces przeciw biskupowi miśnieńskiemu, 53-letniemu ks. dr. Piotrowi Legge'owi. Jako współoskarżeni **występują:** generalny wikarjusz kapituły ks. dr. Sott oraz sekretarz generalny stowarzyszenia św. Bonifacego w Padlerborn, ks. dr. Teodor Legge, brat biskupa. Wszyscy oskarżeni stoją pad zarzutem popełnienia „przekroczeń“ dewizowych, wskutek których skarb państwa niemieckiego miał ponieść straty w wysokości 140 tys. marek. Na rozprawę przyprowadzono ks. biskupa w szatach duchownych, wraz z współoskarżonymi z więzienia kryminalnego w Moabicie, gdzie od kilku tygodni trzymany jest w areszcie. Tło procesu podobne jest do dotychczasowych procesów dewizowych, wytaczanych przeciw różnym katolickim zakładom i klasztorom na terenie Rzeszy. Oto miśnieńska kurja biskupia, rezydująca w Budziszynie (Łużyce Dolne) zaciągnęła w okresie powojennym 300 milj. guld. holenderskich pożyczki, na którą wypuszczono obligacje, ulokowane na rynku holenderskim. Korzystając jednak ze zniżki obligacji, która doszła do 45 proc. nominalnej ich wartości, kurja biskupia wykupywała te obligacje. Z chwilą wejścia w życie przepisów dewizowych, zabraniających tego rodzaju transakcyj — brzmi akt oskarżenia — niedozwolone wykupywanie tych obligacyj trwało nadal. — Z dotychczasowego przebiegu procesu wynika, że biskup Legge, nie prowadząc osobiście interesów kurji, nie był — donosi „Germania“ — poinformowany o tych transakcjach. Prasa niemiecka poświęca procesowi biskupa Legge całe szpalty.

Napad na macedoński magazyn amunicji

W miasteczku macedońskiem Gorna-Dżumaia grupa uzbrojonych osób usiłowała przedostać się do składu broni i amunicji miejscowego garnizonu. Doszło do starcia, podczas **którego dwóch napastników ciężko raniono.** Zaalarmowane wojsko otoczyło miasto. Dokonano licznych aresztowań i rewizyj. 20 osób zatrzymano do dyspozycji władz wojskowych. Napastnicy, jak przypuszczają, należeli do rozwiązanej w roku ubiegłym organizacji macedońskiej.

W Egipcie częściowe uspokojenie.

W piątek przez cały dzień w Kairo panował spokój. — Ulice patrolowane są przez grupy żołnierzy na samochodach ciężarowych. Późnym wieczorem opublikowano **dekret królewski** upoważniający ministra spraw wewn. **do zawieszenia na okres 2 tygodni do 6 miesięcy każdego dziennikarza, publikującego fałszywe wiadomości,** mogące wywołać zaniepokojenie opinji publicznej i rozruchy.

Zapowiedziany na piątek pogrzeb ofiar rozruchów **nie odbył się, gdyż zwłoki tych ofiar wywiezione zostały potajemnie w ciągu nocy.** W godzinach rannych grupy studentów gromadziły się w rozmaitych częściach miasta. Dotychczas jednak nie było wiadomości o jakichkolwiek rozruchach.

Wiadomości, nadchodzące do Paryża z Kairu o dalszych **manifestacjach studentów i dalszych krwawych ofiarach,** znajdują żywy oddźwięk w prasie francuskiej.

„Le Temps“ wskazuje na **dziwny zbieg wypadków** egipskich z rozwojem zatargu włosko-abisyńskiego i wyraża obawę, by rozruchy w Kairze **nie doprowadziły do zaostrzenia problemu afrykańskiego.** Dziennik wyraża dalej obawę, że rząd brytyjski **ze** względów zrozumiałych będzie obecnie **mniej skłonny do częściowego wycofania swych sił morskich** z Morza Śródziemnego.

W Brazylji zanika żebractwo.

W portowych miastach brazylijskich, w Rio de Janeiro, każdego cudzoziemca oblegali na ulicach żebracy niezwykle natrętni i uporczywi. Żebracy byli wszędzie, pod kościołami, przy wejściu do teatrów, w hallach hotelowych, w poczekalniach kolejowych. Teraz zmieniło się to radykalnie. Żebracy znikli z powierzchni. Za żebraninę dostają się oni do aresztu, a stamtąd **ekspedjowani są do obozów pracy, przeważnie kolonij rolniczych,** gdzie muszą przebywać tak długo, aż z zarobków uzbiera się pewna suma, którą po wypuszczeniu z obozu b. żebrak otrzymuje w całości na drogę.

ANTONI ROTHE

Fabryka świec kościelnych

poleca

znane ze swej dobroci wyroby

Kraków, ul. Sławkowska 20

Tel. Nr. 121-74. Rok zał. 1879

EKSPEDYCJA FRANCUSKA W HIMALAJE. Francuska rada ministrów uchwaliła wyznaczyć subsydjum na zorganizowanie naukowej ekspedycji francuskiej wgłąb Himalajów. Ekspedycja **będzie się składać z kilkunastu osób.**

ZDERZENIE HYDROPLANÓW. Ponad miejscowością Fos-Sur-Mer w pobliżu Fort-de-Bouc w południowej Francji, zderzyły się dwa hydroplany wojskowe. **Trzech lotników utraciło w katastrofie życie.** Czwartemu, który wyskoczył ze spadochronem, udało się uratować.

ZAKŁAD NOŻOWNICZO-SZLIFIERSKI „REKORD“ FRANCISZKA NIECHAJA w Krakowie, ul. Poselska L. 19

ostrzy, naprawia fachowo noże wszelkiego rodzaju. Specjalność brzytwy.

CZYTELNICY!

Żądajcie „Głosu Narodu“ we wszystkich kawiarniach restauracjach, w Urzędach pocztowych i na dworcach kolejowych!

Dziś i codziennie KINO „WANDA“

wyświetla największy filmowy ewenement



Według SZEKSPIRA z muzyką MENDELSOHNA

W realizacji MAXA REINHARDTA

film wyświetlany będzie od **dziś** do **19** bm. na **15** specjalnych przedstawieniach. Codziennie (także w niedzielę) tylko 3 przedstawienia: 4.30, 7 i 9.30 wiecz. — Miejsca numerowane. — Mimo olbrzymich kosztów ceny biletów niepodwyższone. — Bilety do nabycia w kasie kina przed każdym seansem lub w przedsprzedaży w Orbisie.

UWAGA: Wstęp tylko na początki przedstawień.

Wszelkie wolne wstępy i zniżki (także B. O.) na wszystkie powyższe seanse nieważne.

OBUWIE wszelkiego rodzaju tak:
spacerowe, wieczorowe, sportowe, na chore nogi, do polowania, jakoteż buty z cholewami oficerskie i do konnej jazdy
poleca ze składu i na zamówienia po cenach niskich
Pierwszorzędny magazyn i pracownia obuwia
PIOTR WĄSIK dawniej **W. KAPERA**
Kraków, ul. św. Tomasza 29.
Specjalny dział reperacyjny do dyspozycji P. T. Klienteli.

Pradziadek Puszkina Abisyńczykiem.

Puszkin opowiada o swoich przodkach następującą historję:

„Dziadek mojej matki był Abisyńczykiem, synem panującego księcia. Rosyjskiemu ambasadorowi przy dworze tureckim — udało się uwolnić go łącznie jeszcze z jednym chłopakiem z Etjopji z niewoli tureckiej. Po zwolnieniu wysłał on obydwu chłopców jako prezent Piotrowi Wielkiemu. Jeden z nich nazywał się **Hrachim**. Car polecił ochrzcić małego i nadał mu nazwisko **Piotr Hannibal**. Sam car był ojcem chrzestnym.

Z biegiem czasu został on ulubieńcem cara. tak, że nie opuszczał go ani na chwilę. Gdy podrósł, posłano go do szkoły wojskowej w Paryżu. Wstąpił następnie do armji francuskiej. W czasie wojny z Hiszpanją został ciężko ranny w głowę. Wycofał się ze służby wojskowej, a pozostał na dworze króla Ludwika. Car wzywał go kilkakrotnie do powrotu, lecz bezskutecznie. Lecz gdy zaczął otrzymywać coraz więcej tkliwe listy — powrócił Hannibal do Petersburga. Car obsypywał go coraz różnemi dostojeństwami aż do końca swego życia. Po śmierci cara — los Hannibala zmienił się, ponieważ obawiano się o jego wpływy, a szczególnie **nienawidził go książę Mienszikow.**

Postarał się o to, aby Hannibal, jako major został przeniesiony do Tobolska, skąd powierzono mu zbadanie i zmierzenie muru chińskiego. Po śmierci Mienszikowa — Hannibal wraca do kraju. Przyjaźni się z księciem Dołgoruckim, ale po gwałtownej śmierci cara Piotra II — musi uciekać i chroni się w dobrach hr. Münicha, koło Rygi.

Gdy na tron wstąpiła córka Piotra Wielkiego — Hannibal powrócił spowrotem do łask i osiągnął najwyższe stopnie wojskowe. **Hannibal zmarł w r. 1781, licząc lat 93.** W pożyciu małżeńskiem nie był szczęśliwy. Pierwsza żona, Greczynka, urodziła mu białą dziewczynkę. Z tą wziął rozwód i zmusił ją do wstąpienia do klasztoru. Córce dał troskliwe wychowanie, lecz nigdy nie chciał jej widzieć. Drugą małżonką była Krystyna Regina Schönberg. Z tego małżeństwa narodzili się czarni chłopcy i dziewczęta. Jedna z córek, Nadieżda Ossipowna Hannibal, była matką Puszkina.

Puszkin koleje swoich przodków opisał w nowelce „Murzyn Piotra Wielkiego“.

Ćmielów trójkąt dobrze znany
Znak najlepszej porcelany!

Z abisyńskiego terenu wojny



nadchodzą sprzeczne wiadomości. Prasa włoska milczy o porażkach, wyolbrzymia małe zwycięstwa, a z drugiej strony nie można też polegać na źródłach abisyńskich, które, podobnie jak i włoskie, nie są pozbawione tendencyjności. Zagraniczni dziennikarze, przebywający za frontem włoskim w Erytrei czy Somali, muszą pisać i podawać depesze w duchu włoskim, korespondenci zaś, znajdujący się w Abisynji, mają ograniczone pole działania ze względu na trudności komunikacyjne, przyczem i nad nimi czuwa cenzura w Addis Abebie. Z ogólnych jednak i chaotycznych nieraz doniesień można ostatnio ustalić, że Włosi na południowym froncie, po zajęciu Ual-Ual, Gerlogubi i Gorahai, doszli już do miejscowości Sasabaneh a nawet do Dagabur. Z północy natarcie włoskie idzie ze wzgórza Mussa Ali w kierunku Diredaua. Jak widać więc, celem ofensywy włoskiej jest przecięcie linji kolejowej Dżibuti—Addis Abeba, która dostarcza broni i armat armji abisyńskiej. Połączenie zaś północnej armji włoskiej z południową odcięłoby też trakt handlowy prowadzący z portu Berbera w angielskiem Somali do Harraru. Trakt ten jest ostatnio bardzo ożywiony, gdyż przewozi się tamtędy na wielbłądach broń i amunicję. Abisyńczycy licząc się z zamiarami włoskiego dowództwa, gromadzą ostatnio poważne siły koło Harraru i Dżydżygi, by nie dopuścić do połączenia się armij włoskich.

Radjo.

Drogi abonament radjowy.

Od jednego z radjosłuchaczy, który jest urzędnikiem, otrzymaliśmy artykulik, z którego zamieszczamy ważniejsze ustępy.

Porusza się teraz sprawę zniżki cen różnych artykułów, powoli nawet omawia się sprawę wyzysku społeczeństwa przez kartele, ale nic nie słychać o zniżkach cen za takie rzeczy jak n. p. telefon, porto za listy, radjo i td. Dla lekarza, adwokata, kupca, dziennikarza telefon jest koniecznością życiową. Opłata za listy była i jest za wysoka. Trzeba wrócić do ceny: 10 gr. za kartkę a 15 gr. za list.

A radjo? Opłata za radjo jest murowana, jak cena kartelowa. Od lat płacimy 3 zł. Ciągle jednak słyszy się, że abonentów przybywa, przybywa więc i pieniędzy. Zapyta ktoś, czy warto toczyć boje o tak małą kwotę? Ale jakże małą kwotą będzie teraz cała pensja urzędnika?

Z teatru musiał urzędnik dawno zrezygnować, do kina mógł jeszcze iść przed 1 grudnia b. r., na kupno dziennika składa się 3—4 ludzi. Zostało mu więc w dawnych czasach nabyte radjo. Teraz zastanawia się, co z nim zrobić: z jednej strony przyzwyczajenie, z drugiej budżet domowy, w którym opłata za radjo wyrosła do poważnej pozycji.

Tylko zniżka opłaty do 1 zł. lub najwięcej do 1.50 zł. pozwoli mu zostać przy aparacie.

———ooo———

PORANEK MUZYCZNY Z KRAKOWA. Program poranku muzycznego z Krakowa dn. 17 bm. o godz. 12.15 dobrany jest ze starannością: Koncert fortepianowy c-moll, Rachmaninowa, łączący pierwiastki narodowe rosyjskie z kulturą zachodnio-europejską, melodyjny, a zarazem efektowny — wypełnia część poranku symfonicznego. Wykona go znana krakowska pianistka O. Martusiewicz. Część symfoniczna poranku pod dyr. W. Bierdjajewa składa się z V Symfonji Czajkowskiego, pełnej rosyjskiej uczuciowości. Zakończenie programu stanowi suita z opiery „Car Saltan“, Rimskij-Korsakowa.

„PONAD ŚNIEG..“ ŻEROMSKIEGO. Dziesięciolecie śmierci autora „Popiołów“, Stefana Żeromskiego, czci Polskie Radjo całym szeregiem audycyj literackich. Między innemi Teatr Wyobraźni nadaje w niedzielę dnia 17 bm. o g. 13 fragment pierwszego utworu scenicznego, znakomitego pisarza — „Ponad śnieg...“. Drugą zkolei audycją poświęconą Żeromskiemu w tym dniu, będzie o godz. 14 odczytanie fragmentu z powieści „Ludzie bezdomni“.

FUTRA DAMSKIE I MĘSKIE solidne — najtaniej **MOSLOWICZ**
Kraków, Rynek 9, I p. Tel. 159-61. Pasaż Bielaka.

Programy stacyj radjowych.

PONIEDZIAŁEK, DNIA 18-go LISTOPADA 1935.

Kraków. (293.5 m). Godz. 6.30 Transmisja z Warszawy; 7.50 Program na dzień bieżący; 7.55 Parę informacyj; 8 Transmisja z Warszawy; 11.57: Sygnał czasu oraz hejnał z wieży Marjackiej; 12.03 Transmisja z Warszawy; 13.30 Koncert popularny z płyt; 15.15 Transmisja z Warszawy; 15.30 Muzyka z płyt; 16 Transmisja z Warszawy i Lwowa; 16.45 Transmisja z Warszawy; 17.15 Śmierć konia; 17.25 Płyty; 17.50 Transmisja z Warszawy; 18.30 Skrzynka dla dzieci; 18.40 Wiadomości bieżące; 18.45 Muzyka symfoniczna z płyt; 19 Odczyt; 19.10 Program na dzień następny; 19.20 Koncert reklamowy; 19.35 Wiadomości sportowe; 19.40 Transmisja z Warszawy; 20 Transmisja z Warszawy; 20.30 Ludowe pieśni rosyjskie z płyt; 20.45 Transmisja z Warszawy; 21.30 Transmisja z Warszawy; 22.45 Muzyka popularna z płyt; 23 Transmisja z Warszawy; 23.05 Muzyka taneczna z płyt.

Lwów. (377.4 m). Godz. 16.15 Koncert orkiestry T. Seredyńskiego; 18.30 Skrzynka dla dzieci; 19: Feljeton; 20 Zawsze wierna broń pancerna — audycja żołnierska.

Warszawa. (1339.3) Godz. 6.30 „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.33 Pobudka do gimnastyki; 6.34 Gimnastyka; 6.50 Płyty; 7.20 Dziennik poranny; 7.50 Program na dzień bieżący; 7.55 Parę informacyj; 8 Audycja dla szkół; 11.57 Sygnał czasu; 12 Hejnał z wieży Marjackiej z Krakowa; 12.03 Dziennik południowy; 12.15 Muzyka salonowa orkiestry P. R.; 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego; g. 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.20 Przegląd giełdowy; 15.30 Muzyka lekka z płyt; g. 16: Lekcja języka niemieckiego; 16.15 Koncert ze Lwowa; 16.45 Cień między kumotrami — skecz; 17: Policja kobieca u nas i gdzieindziej; 17.15 Minuta poezji z Krakowa; 17.25 Koncert z płyt; 17.50 Pogadanka; 18 Recital fortepianowy; 18.30 Listy od dzieci; 18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy; 18.45 Muzyka z płyt; 19 Skrzynka rolnicza; 19.10 Program na dzień następny; 19.20 Koncert reklamowy; 19.35 Wiadomości sportowe; 19.50 Pogadanka aktualna; 20 Audycja żołnierska ze Lwowa; g. 20.30 Muzyka z płyt; 20.45 Dziennik wieczorny; g. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej; 21 Wieczór literacki pamięci Stefana Żeromskiego; 21.30 Koncert poświęcony twórczości I. J. Paderewskiego; 22.45—23.30 Muzyka taneczna z płyt; W przerwie o godz. 23 Wiadomości meteorologiczne.

Katowice. (395.8 m). Godz. 12.15 Audycja dla szkół; 12.30 Lekcja języka polskiego; 15.22 Chwilka społeczna; 16 Kościoły drewniane na Śląsku Cieszyńskim — pogadanka; 17.25 Arje i pieśni; 18.30 Odczyt; 19 Skrzynka ogólna; 22.45 Płyty.

M. OSTRAWICKA.

Niedziela...

Zakopane, listopad.

Rzadko wychodziłam w niedzielę na spacer, czy też na wycieczkę; uważałam, że dzień ten należy do ludzi pracujących przez cały tydzień, więc nie należy im zabierać miejsca w niedzielę. Czasy się jednak zmieniają; zabrakło niejednemu, więc i mnie także, czasu na wycieczki w tygodniu. Muszę zatem i ja korzystać z niedzieli.

Całe procesje, czy też pielgrzymki z Zakopanego spieszą w kierunku Kuźnic, by oglądać budowę kolejki linowej. Omijam drogę i idę boczną ścieżką w górę. Stanęłam tuż przy budowie stacji kolejki w Kuźnicach. Patrzę z góry na ten ruch i zgiełk. Praca przy budowie pomimo niedzieli, w toku. Wyjątkowo ciepła jesień sprzyja pracy, a zima przecież za progiem. Termin wykończenia budowy już ustalony, a że większą część robót objęło niemieckie (!) przedsiębiorstwo. więc jest nadzieja. że termin zostanie dotrzymany.

Najbardziej interesuje mnie jednak, z jakiem uczuciem ta niedzielna publiczność, składająca się w niedzielę w większej części z klasy pracującej fizycznie, przypatruje się pracującym robotnikom. Co innego widz turysta, co innego zbiorowe wycieczki naukowe lub sprawozdawcze, a co innego niedzielna publiczność.

Turyści, którzy w dzień powszedni zwiedzają i oglądają budowę, patrzą na robotników z pewnem poszanowaniem, może trochę z politowaniem. Robotnik natomiast myśli sobie: „Niech cię licho porwie ty, próżniaku“. Na naukowe lub sprawozdawcze wycieczki patrzą robotnicy trochę drwiąco, gdy uczestnicy wycieczki udają wielkie zainteresowanie. Lecz stosunek publiki robotniczej, patrzącej w niedzielę w stroju świątecznym na pracujących kolegów nie jest chyba taki sam, jaki przybiera zwykły widz do ciekawego widowiska; również i pracujący robotnik zupełnie innem okiem musi patrzyć na przyglądających się mu towarzyszy.

Zagadnienie to wydało mi się najbardziej ciekawem, kiedy patrzyłam na pracujących i przyglądających się im.

Zrezygnowałam z kąpieli w błocie zmieszanem z cuchnącą benzyną z aut osobowych i ciężarowych, gdyż tę atrakcję mam codziennie w Zakopanem. — Nie poszłam w kierunku Myślenickiej Turni, gdyż tam już byłam. Zwróciłam się w kierunku Kalatówek. Było południe i z kaplicy Sióstr Albertanek zabrzmiał dzwonek. Brama ogrodzenia i kapliczka otwarta gościnnie. Wstąpiłam, aby po widoku tego jarmarku w Kuźnicach utrwalić w sobie wrażenie, że dzień dzisiejszy jest niedzielą.

Po wyjściu z kapliczki znalazłam się wkrótce na Hali Kondratowej, gdzie chętnie zachodzę do schroniska. Lubię dowcipkującego gazdę Polaka, energiczną gaździnę, ciemnowłosą i pełną temperamentu Bronię i złotowłosą, subtelną Anielkę.

W schronisku zastałam tylko kilka osób, które żegnając się po chwili mówią: „Róbcie śnieg, gaździno, bo inaczej pójdziemy na kolejkę“. — Ładne rzeczy...! To już teraz straszy się dorosłych kolejką; zacznie się nią wkrótce straszyć i dzieci...

Posiedziałam, pogwarzyłam i — dalej na Kopę Kondracką. W połowie drogi wróciłam się jednak. Przejście z słonecznej i ciepłej jesieni do zimowej i zaśnieżonej okolicy nie było zbyt przyjemne; paskudnie szło się po śniegu. Kilku gorliwych zwolenników sportu narciarskiego zjeżdżało już na nartach. Ponieważ śnieg leżał warstwami nierównemi, „sypali się“ często i bez wdzięku.

Zrezygnowałam z wyjścia na Kopę i udałam się w przeciwległą stronę, którą zalało południowe, listopadowe słońce. Wydostałam się prawie pod sam szczyt Giewontu i usadowiłam się w słońcu. Cisza...

Budowa kolejki na Kasprowy oczyściła i oczyszczać będzie dalej szczyty z ceprów, snobów, czy „bufonów“. Ta przynajmniej skromna radość zostanie taternikom i przeciwnikom kolejki.

Staram się patrzeć w lewo, żeby nie widzieć tych „betonów“ na Myślenickiej Turni. Wygrzewam się jak salamandra na słońcu i patrzę przed siebie na zaśnieżone szczyty. Zapominam o wiecznie rozkopanem Zakopanem i o kąpielach w błocie. Zapominam o wszystkiem i o tem, że górale będą teraz śpiewać: „Tańcowali zbójnicy. w **betonowej** piwnicy...“. Rozkoszuję się ciszą i spokojem wolnego niedzielnego południa.

Przed godziną piątą popołudniu znalazłam się znów w Kuźnicach. To samo widowisko, ten sam zgiełk i ruch. Pan „Meister“, Niemiec, rezonuje donośnym głosem, naturalnie w języku niemieckim, jak u siebie w domu.

Zboczyłam na drogę i poszłam dalej górnemi Reglami, spotkałam tylko młodą parkę, której przeszkodziłam w czułem sam na sam... za co ją przeprosiłam. Ponieważ zapadał zmierzch, zboczyłam z leśnej górnej drogi w dół i zeszłam wprost na Kamieniołomy, nazwane przeze mnie „szarym światem“. Przekraczając tu zardzewiałe, zasypane szyny kolejki, pomyślałam mimowoli, że za kilkadziesiąt, a może nawet już za kilka lat ten sam los spotka przedsiębiorstwo kolejki linowej i że ta kolejka będzie wówczas przedstawiać taki sam widok zaniku i rozkładu. Kolejka linowa pod względem technicznym ma swój urok i dodatnią stronę, lecz gdzieindziej, nie w naszych. małych Tatrach, które się za tą profanację zemszczą napewno

———ooo———

Co słychać w Krakowie.

LISTOPAD.

Niedziela 17: *23 po Św.:* Salomei księżn. p., Grzegorza bisk., Eugenjusza w.
Wschód słońca 6.58, zachód 15.58 m.
Długość dnia 8 godzin i 55 min.

Poniedziałek 18: Romana męcz., Odona op., Maksyma biskupa.
Wschód słońca 6.59, zachód 15.52.
Długość dnia 8 godzin i 53 min.

———ooOoo———

NABOŻEŃSTWA NA DWORCU KOLEJOWYM W KRAKOWIE. Ożywienie ruchu wycieczkowego do Krakowa zapowiada się nietylko na dziś i jutro. Stąd bardzo ważnym momentem jest zapewnienie licznym katolikom, przybywającym do Krakowa (z reguły w niedziele i święta!) wysłuchania dogodnego Mszy św. Rada dekanalna Akcji Katolickiej w Krakowie zajęła się ostatnio tą sprawą. Należy podkreślić z uznaniem projekt urządzenia w gmachu przyszłego dworca dużej hali, gdzieby turyści, przybywający do Krakowa (i przez Kraków w góry) mogli wysłuchać Mszy św. (KAP.)

ZAKOŃCZENIE ZJAZDU LEKARZY RZĄDOWYCH. W piątek i sobotę obradował w Krakowie Zjazd Lekarzy rządowych z całej Polski. W zjeździe brało udział około 200 osób. Na otwarcie przybył dyr. departamentu zdrowia dr. Adamski. Uczestnicy zjazdu byli w krypcie św. Leonarda i na Sowińcu, oraz brali udział w obradach delegatów Związku Lekarzy Urzędowych w Towarzystwie Lekarskiem.

NAJWIĘCEJ ZACHOROWAŃ NA SZKARLATYNĘ I ODRĘ. W Wydziale Zdrowia Publicznego zgłoszono w ub. tygodniu następujące choroby zakaźne: błonica (dyfterja) 12 wypadków, płonica (szkarlatyna) 23, dur brzuszny 2, odra 18, róża 3, ospa wietrzna 3, krztusiec 1.

ŚMIERĆ ZASTAŁA GO W CZASIE PRACY. W sobotę w godzinach rannych zmarł nagle w czasie pracy przy budowie zabudowań fabryki Semperit przy ul. Rzeźniczej, majster murarski Zygmunt Kotas. Śmierć nastąpiła wskutek krwotoku. Wezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego stwierdził zgon.

GRZAŁA PASTĘ DO PODŁOGI NA KUCHENCE GAZOWEJ. Służąca Zofja Gawior w mieszkaniu na 2 piętrze przy ul. Straszewskiego 7, należącem do prof. Kota, przygrzewała na kuchence gazowej pastę do podłogi tak nieostrożnie, że pasta zapaliła się i spowodowała u służącej szereg poparzeń nóg i rąk drugiego stopnia. Powstały pożar ugasiła Straż pożarna, służącą zaś przewiozło Pogotowie Ratunkowe do szpitala Ubezpieczalni.

AMATORZY KORALI. W piątek popołudniu dokonano kradzieży w mieszkaniu Kofina Piotra, przy ul. Miedzianej 86, gdzie sprawcy dostali się przez okno i skradli 2 sznury korali, spinkę srebrna i pierścionek złoty, ogólnej wartości 370 zł. Pod zarzutem tej kradzieży zatrzymały organa policji Wł. Majewskiego, lat 17, Barakowa 5, Kunę Kaz., lat 34, Miedziana 72 i Trynkę Stan., lat 24, Miedziana 60.

———XX———

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

KOMITET BUDOWY DOMU MIŁOSIERDZIA z kwesty urządzonej w dniach 31 października, 1 i 2 listopada b. r. uzyskał kwotę zł. 256.43, którą przeznaczył w całości na budowę Domu Miłosiedzia dla ubogich. — Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo zebrało kwotę zł. 313.75, którą przeznaczyło na zakupienie prowiantów i ciepłej odzieży dla ubogich wspieranych przez Stowarzyszenie. — Stowarzyszenie Pań Mił. św. Wincentego a Paulo na Zwierzyńcu uzyskało zł. 34.40, które przeznaczyło na zakupienie ciepłej odzieży dla ubogich. — Zarząd Kuchni Ubogich S. S. Miłosierdzia uzyskało kwotę zł. 184. którą przeznaczyło na zakupienie prowiantów. — Stow. Pań Mił. Sekcja Zwalczania Żebractwa uzyskało kwotę zł. 44.92 i przeznaczyło w całości na zakupienie ciepłej odzieży dla ubogich.

KU CZCI JANA BROŻKA. Dla uczczenia przypadającej w roku bieżącym 350 rocznicy urodzin znakomitego uczonego polskiego Jana Brożka, urządza Oddział Krakowski Polskiego Tow. Przyrodników im. Kopernika we wtorek 19 bm. uroczyste Zebranie Naukowe w Zakładzie Mineralogicznym U. J. przy ul. Gołębiej 11. Na zebraniu prof. dr. E. Stamm wygłosi odczyt pt. „Jan Brożek na tle epoki“ i prof. dr. W. Wilkosz: „Znaczenie Jana Brożka w nauce“. Początek o godz. 18.15. Goście mile widziani.

Dziś i codziennie w kinie ŚWIT Straszewskiego 18.
Program Nr. 7. Telef. 182-01

Turniej humoru dwu najlepszych komików wiedeńskich w przezabawnej najweselszej komedji wiedeńskiej p. t.

Chciałbym a boję się... (Bohater mimowoli) — W rolach głównych dwaj ulubieńcy publiczności **Szöke Szakall — Otto Walburg** oraz nowe, fascynujące zjawisko ekranu, urocza Rosjanka, **Mary Losseff** — Zabawa gwarantowana! — Nieustanny śmiech!

Przedstawienia codziennie o godz. 5, 7 i 9. W niedzielę od godziny 3-ciej popołudniu. **2 ostatnie PORANKI** z filmu **„KARJERA“** w sobotę 16 b. m. o godzinie 3-ciej, w niedzielę 17 b. m. o godzinie 12-tej w południe.

Socjalistyczny obchód terenem agitacji komunistycznej.

Socjalizm jest ruchem politycznym, który doskonale przygotowuje teren komunizmowi, stąd agitatorzy komunistyczni starają się wyzyskać każdy niemal obchód urządzany przez socjalistów. Tak było w dniu 1-go maja br. Z ul. Warszawskiej ruszył ku pl. Jabłonowskich niezbyt liczny pochód socjalistyczny. W szeregach towarzyszy znaleźli się również entuzjaści „porządków“ panujących w Bolszewji. Korzystając z okazji rozpoczęli oni **wznoszenie rewolucyjnych okrzyków.** Ponieważ pochód był bardzo mizerny nie trudno było stwierdzić, które osoby wznosiły okrzyki. — Było ich czworo, **wszyscy starozakonni,** pomocnik handlowy **J. Grünstein,** wychowawczyni **Pepa Schwarz** wychowawczyni **Uta Blonder** i fryzjer **Abraham Profos.** Cała czwórka z której najstarszy liczy lat 24, stanęła wczoraj przed Sądem. Sędzia **Kroneuberg** skazał **Grünsteina i Pepę Schwarz na 6 miesięcy więzienia, a Utę Blonder i Profosa na 3 miesiące aresztu. Oskarżał prok. Dulęba.**

———ooo———

POSIEDZENIE TOW. MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO ku czci śp. Jana Rozwadowskiego odbędzie się dzisiaj w niedzielę 17 bm. o godz. 11 przy ul. Gołębiej 20, I. p.

IMPORT TOWARÓW Z MEKSYKU I COSTARICI. Izba przemysłowo - handlowa w Krakowie zawiadamia, że z dniem 1 lutego 1936 r. pozwolenia na prawo przywozu towarów sprowadzanych do polskiego obszaru celnego z Meksyku i Costarici, będą zaopatrywane w następujący stempel: „Ważne tylko po przedłożeniu świadectwa pochodzenia wystawionego w kraju pochodzenia towaru“.

———oo———

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Muzyka na ulicy“; wieczorem: „Trzy mgły“.
Poniedziałek: Teatr nieczynny.
Wtorek: „Iwan Groźny“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ŚWIT: „Chciałbym a boję się“.
WANDA: „Sen nocy letniej“.
APOLLO: „Wyprawy krzyżowe“.
SZTUKA: „Epizod“.
UCIECHA: „Ilonka“. (Fr. Gaal).
STELLA: I. „Przebudzenie“. II. „Malibu“.
ADRIA: „Walczę o życie“.
PROMIEŃ: „Niedokończona symfonja“.
BAGATELA: „Stworzona do całowania“ (Jean Harlow) oraz rewja: „Dla ciebie Krakowie“

KINO MUZEUM wyświetla w sobotę i niedzielę dwa filmy: „Ala w krainie czarów“ — oraz „Pat i Pataszon“.

———

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. — Dzisiaj w niedzielę popołudniu pełna humoru i wdzięku komedja muzyczna Schureka i Sasmana „Muzyka na ulicy“, w opracowaniu scenicznem reż. J. Karbowskiego. Obsadę stanowią pp.: Niedziałkowska, Suchecka, Kondrat, Macherski, Szubert, Syroczewski, Woźniak. — Wieczorem poemat dramatyczny M. Niżyńskiego „Trzy mgły“.

NAJBLIŻSZĄ PREMJERĄ będzie cieszącą się wielkiem powodzeniem, głośna współczesna nowość angielska Filipa i Aimee Stuart pt. „Szesnastolatka“, w reżyserji p. Stanisławy Wysockiej, która odegra zarazem w tej sztuce swą znakomitą rolę „babki“.

DZIŚ KONCERT SYMFONICZNY FILHARMONJI KRAKOWSKIEJ o godz. 12 w południe w Starym Teatrze. Dyryguje Walerjan Bierdiajew. jako solistka wystąpi Olga Martusiewicz. W programie muzyka rosyjska.

STOW. MŁODYCH MUZYKÓW (Sławkowska 12), urządza w niedzielę 15 bm. w lokalu własnym recital śpiewaczy Julji Ilnickiej, przy fortepianie Artur Wojtyński. Początek o godzinie 16-tej. Wstęp wolny.

———ooOoo———

KURSY NARCIARSKIE „SOKOŁA“. W nadchodzącym sezonie zimowym Sokół krakowski urządza następujące kursy narciarskie dla początkujących i zaawansowanych: Od 26 do 31 bm. w Worochcie, od 1 do 6. I. 1936 r. na Kowańcu pod Nowym Targiem, od 2 do 9 II w Rabce, od 26 do 31 I. w Zakopanem, od 24 do 29 II. w Zwardoniu. Wreszcie od dnia 7 III. do 15 IV. w Zakopanem na Halach odbędą się 4-tygodniowe kursy wysokogórskie.

———ooo———

Wielka kradzież futer przy ul. Grodzkiej.

W nocy z czwartku na piątek dokonano do składu futer Józefa Rappaporta przy ul. Grodzkiej 500 wielkiego włamania. Łupem nieznanych narazie sprawców padła większa ilość różnych futer wartości około 8 tysięcy złotych.

DWIE OFIARY PRZEJECHANIA

W piątek na ulicach Krakowa zdarzyły się **dwa wypadki przejechania przez wóz. Ofiarą tych wypadków padły osoby starsze, 65-letni Izaak Wertheim i 76-letnia Salomea Sopkowa. Wertheim najechany został na ul. Starowiślnej. Doznał on szeregu ran głowy oraz wstrząsu mózgu. Sapkowa wpadła pod wóz na ulicy Kościuszki. Skutkiem wypadku ma ona złamane lewe podudzie. Obie ofiary wypadków przewieźli lekarze Pogotowia Ratunkowego na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.**

—o-o-o—

Z sali sądowej

NIE CHCIAŁ PŁACIĆ ALIMENTÓW.

Maszynista drukarski Kaz. Wiesner, człowiek majętny, właściciel sklepu, a do niedawna posiadacz kamienicy, którą sprzedał za 66 tys. zł., uchylał się od zapłaty swej żonie Katarzynie alimentów w kwocie 60 zł. miesięcznie, skutkiem czego popadła ona w nędzę. Sąd skazał Wiesnera za **złośliwe uchylanie się od spełnienia nałożonych na niego przez władze sądowe obowiązków na 6 miesięcy bezwzględnego aresztu.**

———ooo———

ZA NIEOSTROŻNĄ JAZDĘ, spowodu której 2 lutego b. r. przyszło do zderzenia aut w Rynku głównym, u zbiegu ulic Szczepańskiej i Sławkowskiej, skazani zostali szoferzy **Piotr Ostrowski na 300 zł. grzywny, oraz Henryk Gesing na 200 zł. grzywny.**

Sport

CRACOVIA została zawieszona przez zarząd ligi za nieuregulowanie rachunków związanych z pobytem w Krakowie Warty. O ile Cracovia nie zapłaci odnośnej kwoty w najbliższych dniach liga przyzna Ruchowi walkower 3:0. Równocześnie wydział gier i dyscypliny zawiesił graczy Cracovii Góre na 2 tygodnie. Kosoka na 2 tygodnie, Malczyka na tydzień za rzekomo ostrą grę na meczu z Wartą. Ciekawe. że ostrej gry tych zawodników nikt nie widział poza stronniczym sędzią p. Krukowskim.

JUBILEUSZ DWÓCH GRACZY WISŁY. Na niedzielnym meczu ligowym Wisła—ŁKS, bracia Kotlarczykowie. reprezentacyjni gracze polscy, obchodzić będą jubileusze: Kotlarczyk I — jubileusz 400-go meczu, a Kotlarczyk II — 300-go meczu w barwach klubu.

POLSKIE KLUBY SPORTOWE W CZECHOSŁOWACJI WYSTĄPIŁY Z ŻUPY CIESZYŃSKIEJ. W wyniku szeregu wysokich kar pieniężnych i wielomiesięcznych dyskwalifikacyj. które czeska żupa piłki nożnej w Cieszyńskiem nałożyła na polskie kluby sportowe na Śląsku za Olzą. Związek Polskich Klubów Sportowych Czechosłowacji postanowił wystąpić z tej żupy i zorganizować samodzielną jednostkę sportową.

TRENER AUSTRJACKI W KRAKOWIE. Sekcja narciarska krakowskiego A. Z. S. sprowadzi na sezon zimowy austrjackiego trenera **Karola Wiesera,** który poprowadzi 2 kursy w Krynicy dla zjazdowców. Istnieje możliwość, że trener ten zaangażowany będzie następnie przez P. Z. N. dla zjazdowców grupy olimpijskiej.

CO BĘDZIE Z MECZEM HAKOAH—EKS. Zarząd Polskiego Zw. Pływackiego rozpatrywał znowu sprawę słynnego meczu waterpolowego pomiędzy **EKS a bielskim Hakoahem.** Zarząd tym razem postanowił anulować przyznany EKS walkower i zarządzić nową rozgrywkę pomiędzy Hakoahem i EKS. w przyszłym roku. Jeżeli ta ostatnia decyzja nie zostanie znowu zmieniona **do klasy A spadnie Cracovia,** a Hakoah definitywnie zostanie w Lidze pływackiej.

CZESCY PIŁKARZE PRZEGRYWAJĄ W ANGLJI. W ub. tygodniu piłkarska jedenastka Pragi, złożona z graczy Slavii i Sparty przegrała mecz w Manchesterze z drużyną miejscową Manchester City w stosunku 1:4. Ta sama drużyna czeska przegrała następnego dnia mecz z ligowym zespołem angielskim Stoke City 1:2.

Na ringu bokserskim



W Paryżu wystąpi wkrótce olbrzym rumuński Gogea Mitu. Waży on 146 kilogramów i liczy 2.26 mtr. wysokości. Jest on siluiej zbudowany niż jego rywal Włoch Carnera. O olbrzymiej budowie ciała boksera Mitu świadczy porównanie go z normalnym policjantem.

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za listopad.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Przedsiębiorstwo Elektrotechniczne Inżynier Bolesław JURSKI Kraków. ulica Jagiellońska L. 4. — Telefon 131-98

INSTALACJE oświetlenia elektrycznego i przenoszenia energji elektrycznej — projektuje, wykonuje i naprawia. — DOSTARCZA i NAPRAWIA pod gwarancją grzejniki elektryczne jak: ełyiki, garnuszki, poduszki i t. p. — ŁADOWANIE i naprawa AKUMULATORÓW

Życie gospodarcze

Polska osiągnęła w październiku nadwyżkę w handlu zagranicznym.

Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego bilans handlu zagranicznego Rzplitej Polskiej i W. M. Gdańska kształtował się następująco:

Przywóz 232.306 t., wartości **79.238 tys. zł.** Wywóz 1.195.343 t., wartości **83.469 tys. zł.** Dodatnie saldo bilansu handlowego w październiku r. b. wyniosło więc **4.231 tys. zł.**

W porównaniu do września r. b. wywóz **wzrósł** o 6.829 **tys. zł.,** natomiast przywóz zwiększył się o **15.423 tys. zł.**

Zwiększył się wywóz następujących artykułów (w milj. zł.): jęczmienia o 1,2. pszenicy o 1,0 żyta o 1,0, owsa o 0,9 mąki żytniej o 0.7, szyn kolejowych o 0,7 nasion buraków cukrowych o 0,6 mąki pszennej o 0.6, siarczanu amonu o 0.6 grochu o 0.5. fasoli o 0.5.

Zmniejszył się wywóz następujących artykułów (w milj. zł.): bali, desek, łat, opołów o 1,3. jak o 1,1. szczeciny o 0,6, węgla o 0.6, tkanin wełnianych, półwełnianych, odzieżowych o 0,5, skór futrzanych o 0,4.

Zwiększył się przywóz następujących artykułów (w milj. zł.): tytoniu i wyrobów tytoniowych o 2.3 wełny owczej czesanej o 1,4, wełny owczej pranej o 1,1, bawełny i odpadków o 1.1, aluminjum, blachy aluminjowej o 0,9, miedzi, blachy miedzianej o 0,7, śliwek o 0.5, skór futrzanych o 0.5, juty i odpadków o 0,5, żelastwa o 0,5, tłuszczów i olejów roślinnych i zwierzęcych o 0,4, wełny surowej niepranej o 0,4, elektrycznych: maszyn, aparatów, przyrządów, ich części — o 0,4.

Zmniejszył się przywóz ryżu o 0,4 milj. złotych.

Rezolucje przedstawicieli rolnictwa francuskiego i polskiego.

W dn. 13 bm. w sali Ministerstwa Rolnictwa Francji odbyło się wspólne posiedzenie przedstawicieli francuskich sfer rolniczych i delegatów polskiego rolnictwa.

W wyniku obrad **uchwalono kilka rezolucyj,** w których podkreślono. że podstawą rozszerzenia wymiany produktów rolnych między obu krajami **winien być nowy traktat handlowy polsko-francuski. Do czasu zawarcia nowego traktatu rolnicy obu krajów mają wszelkiemi sposobami dążyć do rozszerzenia wymiany.** Delegacja rolników polskich zobowiązała się ze swej strony działać **w kierunku powiększenia eksportu francuskich artykułów rolnych do Polski.** zaś delegacja francuska zobowiązała się poczynić wszelkie możliwe kroki **w kierunku wzmożenia przywozu do Francji polskich artykułów rolniczych.** Delegacja francuska zobowiązała się **odnieść się przychylnie do osadnictwa polskich rolników we Francji.** Celem wzmożenia wzajemnej współpracy między rolnictwem obu krajów, **postanowiono zorganizować wspólny stały komitet** dla rozwoju stosunków rolniczych francusko-polskich. W związku z tem przewidziane są co pewien czas wspólne zebrania nowopowstałego komitetu.

—:000:—

Jaki podatek dochodowy będą płacić pracownicy prywatni?

W piątek dnia 15 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów na którem między innemi przyjęto **projekt dekretu o podatku dochodowym,** pobieranym, od uposażeń z tytułu pracy najemnej. Według tego projektu minimum podlegające opodatkowaniu obniżone ma być z **2.500 do 1.500 zł.** dochodu rocznego. projekt **znosi podatek kryzysowy,** natomiast podwyższa znacznie stawkę **podatku dochodowego.** Zgodnie z projektem podatek dochodowy przy dochodzie miesięcznym **wynosiłby: od złotych 130 — zł. 1.30; 140 — 1.58; 150 — 2.10; 160 — 2.88; 170 — 3.40; 180 — 3.96; 190 — 4.56; 200 — 5.20; 210 — 6.30; 220 — 7.04; 230 — 7.82; 240 — 8.64; 250 — 9.50; 260 — 10.92; 270 — 11.80; 280 — 12.32; 290 — 13.80; 300 — 13.80; 310 — 14.88; 320 — 16.00; 330 — 16.50; 340 — 17.68; 350 — 18.20; 360 — 19.40; 370 — 20.72; 380 — 21.28; 390 — 21.84; 400 — 22.40; 410 — 22.96; 420 — 23.52; 430 — 24.94; 440 — 26.40; 450 — 27.00; 460 — 27.60; 470 — 29.14; 480 — 29.76; 490 — 30.38; 500 — 31.00; 510 — 32.64; 530 — 33.28; 540 — 35.64; 550 — 36.30; 560 — 36.96; 570 — 38.76; 580 — 39.44; 590 — 40.12; 600 — 40.80; 610 — 43.31; 620 — 44.02; 630 — 44.73; 640 — 46.08; 650 — 46.80; 660 — 47.25; 670 — 52.26; 680 — 53.04; 690 — 53.82; 700 — 54.60; 710 — 55.38; 720 — 56.16; 730 — 56.94; 740 — 60.68; 750 — 61.50; 760 — 62.32; 770 — 63.14; 780 — 63.96; 790 — 64.78; 800 — 68.80; 810 — 69.66; 820 — 70.52; 830 — 71.38; 840 — 72.24; 850 — 73.10; 860 — 73.96; 870 — 80.04; 880 — 80.96; 890 — 81.88; 900 — 82.80; 910 — 83.72; 920 — 84.64; 930 — 85.56; 940 — 92.12; 950 —93.10; 960 — 94.08; 970 — 95.06; 980 — 96.04; 990 — 97.02; 1000 — 106 zł.**

———*———

Deficyt w październiku wynosi 27·9 milj. zł.

W październiku 1935 r. wydatki budżetowe wyniosły **197,1 milj. zł.,** były więc większe w porównaniu z październikiem 1934 r., kiedy wyniosły **179,5 milj. zł.** Wzrost wydatków w październiku r. b. w porówaniu z październikiem r. ub. należy przypisać wzrostowi wydatków **na obsługę długów państwowych** (październik 1934 r. — **8,9 milj. zł.,** październik 1935 r. — **26,5 milj. zł.).**

Dochody budżetowe w październiku r. b. wyniosły **169,2 milj. zł.** były więc nieco mniejsze, niż w październiku 1934 r., kiedy wyniosły **172,5 milj. zł.**

Niedobór budżetowy w październiku r. b. wyniósł 27.9 milj. zł. wobec 27,7 milj. zł. we wrześniu 1935 r.

We wpływach budżetowych w październiku r. b. występują m. in. następujące pozycje: Dochody z danin publicznych i monopolów ogółem **143.2 milj. zł.,** w tem — daniny publiczne **90,7 milj. zł.** monopole **52,5 milj. zł.** Podatki bezpośrednie dały **53,2 milj. zł.,** podatki pośrednie **13,4 milj. zł.,** opłaty stemplowe **8,2 milj. zł.**

Zaznaczyć należy, że zarządzenia oszczędnościowe, które rząd obecnie przeprowadza, nie mogły oczywiście jeszcze wpłynąć na wyniki budżetowe października r. b.

Od piątku 8 bm. w teatrze świetlnym „APOLLO“

Nieśmiertelne, gigantyczne arcydzieło! — Film, który stanowi rewelacyjną epokę w dziejach kinomatografji!

Wyprawy Krzyżowe

(Palestyna i Jerozolima wyzwolone) — Pełen poezji romans miłosny na tle wspaniałych bohaterskich walk rycerskiego króla Ryszarda Lwie-Serce. — Ziemia święta dla chrześcijaństwa! — Subtelna intryga miłosna! — Bajeczna milionowa wystawa! — Tysiące statystów! — Niebywała napięcie! — Kilkuletni wysiłek genialnego reżysera:

Cecila B. de Mille'a w rol. gł. **Loretta Young, Henry Wilcoxon, Józef Schildkraut** i w. innych — Każdy kulturalny człowiek musi oglądnąć ten olśniewający film!

Radykalizacja wsi bułgarskiej.

Bułgarja nie może się uspokoić. Nowy rząd gen. Toszewa, który powołano w maju br., musiał już wprowadzić stan oblężenia, a sądy wojskowe rozpoczęły swą działalność w miejsce państwowych. Co było, powodem tych zarządzeń?

Z pierwszych doniesień wiemy, że pułkownik Welszew został aresztowany w chwili, gdy przybył do Sofji, ponieważ „rząd był dobrze poinformowany o jego zamiarach“. I na tem koniec. Lecz dopiero śledztwo wykazało jak wielkie niebezpieczeństwo groziło Bułgarji ze strony pułk. Wolszewa. Spisek miał dalekoidące cele, a mianowicie **detronizację króla, aresztowanie rządu, oraz wzięcie władzy w swoje ręce.** Spisek zjednoczył dwa kierunki polityczne w Bułgarji, które aczkolwiek wzajemnie się zwalczają, lecz gdy szło o obalenie obecnego regime'u, doszły do porozumienia i rozpoczęły wspólne przygotowania. Jest to **grupa niższych oficerów oraz lewicowa grupa chłopska, pozostająca pod silnymi wpływami organizacji komunistycznej.**

Już przed wojną światową Bułgarja miała doskonale rozbudowaną spółdzielczość wiejską, tak. że prawie w każdej wsi znajdowały się placówki spółdzielcze. Prowadziły one przedtem prace gospodarcze. Za rządów Stambulińskiego placówki te rozpoczęły działalność polityczną i od tej pory stanowią szeroką sieć politycznych placówek chłopskich, ulegających przeważnie wpływom komunizmu. Sama struktura drobnego rolnictwa bułgarskiego w przeciwstawieniu do innych państw bałkańskich. czyni wieś podatną pod radykalne wpływy. Na przestrzeni 4.291.082 ha znajduje się 730.613 gospodarstw o 2.526 tys. ludności rolniczej, stanowiącej 47 proc. ogółu ludności. Z tego obszaru odpada jeszcze 285.326 ha na dzierżawy. W ten sposób 93·3 proc. ogółu ziemi znajduje się w rękach chłopskich. — Lecz 2.494.000 ha przypada na gospodarstwa niżej 10 ha, 1.572.000 na od 10—30 ha, a tylko 225.000 ha na średnie i większe gospodarstwa. A zatem 58.10 proc. przypada na najmniejsze, 36.64 proc. na małe, a tylko 5.25 proc. na średnie i duże gospodarstwa. Wśród najmniejszych i małych gospodarstw panuje jeszcze duże rozdrobnienie, tak, że jedno gospodarstwo składa się często z 7 — 8 części.

Takie olbrzymie rozdrobnienie w gospodarce rolnej i w produkcji, zbycie oraz konsumcji stanowi dużą przeszkodę w racjonalizacji; daje jednak pożądane rezultaty. — Np. jedna z gmin Mandana w roku 1911 miała 3217 drobnych kawałków ziemi, należących do 228 właścicieli. Po scaleniu jest tylko 393 parcel. Dalsze natomiast dzielenie ziemi stwarza proletarjat wiejski, który nie jest w stanie zakupić dla siebie soli, nafty, drzewa, skóry, odzienia itp., gdyż nie rozporządza żadną gotówką. Państwo w ogólnym kryzysie nie jest w stanie przyjść z pomocą. co wywołuje zniechęcenie i rozgoryczenie i stanowi podatny na każdą agitację element.

Rząd Toszewa, zdając sobie z tego położenia sprawę, rozpoczął prace, nad zmianą tych stosunków. Podobnie jak w Polsce cierpi tam wieś od wysokich cen kartelowych. wysokich procentów i obciążenia socjalnego niskich cen za produkty rolne itp. Rząd zabiega o dobre stosunki z sąsiadami i prowadzi politykę wybitnie pokojową. Tem niemniej wieś jest tak silnie podminowana. że nie mogąc znieść wszystkich ciężarów, ulega wpływom radykalnym i komunistycznym co wywołuje represje. Szereg działaczy po ostatnich wypadkach nieudałego zamachu zostało aresztowanych i do tej pory przebywa w więzieniach.

Italia broni się przed sankcjami.

Ostatnie tygodnie przyniosły wydatne wzmożenie poczynań rządu włoskiego. **zmierzających do sparaliżowania ujemnych skutków sankcyj gospodarczych.** Bilans ostatnich tygodni akcji w tej dziedzinie jest bardzo pokaźny.

Zakazy wywozu najważniejszych metali oraz konopi wprowadzone zostały równocześnie z ograniczeniem ruchu osobowego na kolejach. Analogicznie przedstawia się rozporządzenie. wprowadzające **jeden zupełnie bezmięsny dzień w tygodniu,** oraz jeden dzień. w którym będzie można konsumować **tylko drób i dziczyznę.**

Do posunięć o szczególnie doniosłem znaczeniu należy uruchomienie w początkach listopada całkowicie zelektryfikowanej linji kolejowej Bolonja—Rzym. Dzięki temu Italja uzyskuje połączenia kolejowe całkowicie zelektryfikowane na wielkiej trasie od Brenneru przez Bolonję i Rzym do Neapolu. Natychmiast po uruchomieniu tej linji przerzucono olbrzymie transporty towarowe z północnych okręgów przemysłowych Włoch na południe, co umożliwia wprowadzenie poważnych oszczędności. wynikających z elektryfikacji tych linij komunikacyjnych.

Na podkreślenie zasługuje tu rozporządzenie, **kasujące przeszło 90%** wszystkich oficjalnych i nieoficjalnych publikacyj statystycznych. Pozostaje to wzwiązku z tendencją oszczędnościową w zakresie spożycia papieru.

Ostatnie publikacje statystyczne, jakie ukazały się przed wejściem w życie rozporządzeń, ograniczających do minimum rejestrację cyfrową życia gospodarczego, obejmują okres 8 miesięczny. Według tych danych produkcja włoska wszystkich przemysłów. związanych z działaniami wojennemi w Afryce. zwiększyła się przeciętnie o **30—40%.** Z poważniejszych artykułów włókienniczych wymienić należy wzrost produkcji jedwabiu **o 36%,** sztucznego jedwabiu **o 41%** i odpadków sztuczno-jedwabnych **o 39%.**

Podkreślić należy, iż mimo konjunktury wojennej wskaźnik kosztów utrzymania zwiększył się w okresie ostatnich miesięcy **tylko o 5%.** Dlatego też rząd włoski będzie mógł niewątpliwie stosować ze względów dewizowych poważniejsze ograniczenia, tem bardziej, że stanowisko Anglji budzi psychiczną reakcję w społeczeństwie włoskiem i chęć przetrwania.

Ostatnie doniesienia stwierdzają, że bilans Banku włoskiego na dzień 31 października b. r. nie został ogłoszony. W ten sposób rząd włoski pragnie prawdopobnie „zamaskować“ katastrofalny stan swoich finansów.

—000—

Zadłużenie wewnętrzne Rzeszy Niemieckiej.

Niemiecki Instytut Badania Konjunktur podaje w swem tygodniowem sprawozdaniu liczby zadłużenia wewnętrznego Niemiec. Sprawozdanie stwierdza na wstępie, iż wbrew szerzonym niejednokrotnie zagranicą pogłosokm nie istnieją **żadne „tajne długi Rzeszy“.** Precyzując w dalszym ciągu poszczególne pozycje, Instytut Badania Konjunktur wykazuje, iż w końcu czerwca r. b. wewnętrzne zadłużenie Rzeszy wyniosło **33,2 miljardy RM.** Zadłużenie wewnętrzne Rzeszy wzrosło od wiosny 1933 r. do połowy r. b. **o około 5,5 miljardów RM.** W okresie przedwojennym zadłużenie wynosiło **32,5 miljardów RM.**

Powody podwyżki stopy dyskontowej przez Bank Francji.

Podwyżka stopy dyskontowej Banku Francji wywołana została według opinji kół finansowych przedewszyskiem **spadkiem zapasu złota.** Sprawozdawca finansowy „Le Temps“ przewiduje, że następny bilans Banku Francji ujawnić może odpływ złota **na sumę 1 miljarda fr.** Należy przypomnieć, że stopa dyskontowa w wysokości **3%** została wprowadzona w dn. 9 sierpnia r. b. i była dowodem odprężenia na francuskim rynku finansowo-walutowym. W maju r. b. stopa dyskontowa została podwyższona **do 6%,** poczem była obniżana: 20 czerwca **do 5%,** 4 lipca do **4%**, 18 lipca do **3½%** i wreszcie w sierpniu **do 3%.**

—:000:—

ZŁOTO PŁYNIE DO AMERYKI.

We wrześniu i październiku r. b. wysłano do Stanów Zjednoczonych A. P. transporty złota na ogólną sumę **450 miljonów dolarów,** z czego na **217 milin.** we wrześniu i za **233 milj.** W październiku r. b. Z Europy wysłano w ciągu tego okresu złota za **410 miljonów dolarów,** w czem z Francji za **208 milj. dolarów.**

WIERZYCIELE ANGIELSCY PRZECIW POŻYCZCE DLA SOWIETÓW.

Organizacja angielskich wierzycieli Rosji Sowieckiej „The Association of British Creditors of Russia“ **oświadczyła się przeciw udzieleniu długoterminowej pożyczki angielskiej dla Rosji,** o którą zabiegają w Londynie organizacje przemysłowe i handlowe Z. S. S. R. Organizacja wierzycieli uważa, że udzielenie nowego kredytu Rosji oznaczałoby zaakceptowanie dotychczasowych zarządzeń sowieckich, dotyczących **anulowania długów przedwojennych i konfiskaty majątku obywateli angielskich.** Mogłoby to stworzyć niebezpieczny precedens również w stosunkach z innemi państwami.

Gratyfikacje w samorządzie.

Jak nam donoszą Sąd Najwyższy orzekł, że wypłata gratyfikacyj pracownikom samorządowym jest uzależniona od każdorazowego zatwierdzenia przez władze nadzorcze odpowiednich pozycyj budżetowych względnie od uchwały rady miejskiej lub sejmiku powiatowego, zezwalającej na taką wypłatę oraz wskazującej źródło pokrycia gratyfikacji. Z tego powodu nie może być dokonywana wypłata gratyfikacji na zasadzie zwyczaju.

—000—

Budżet na rok 1936/37 całkowicie zrównoważony.

Warszawa, 16. 11. (PAT). Rada Ministrów na posiedzeniu **dnia 15 bm. zgodnie z zapowiedzią szefa rządu ustaliła ostateczne cyfry** budżetowe dochodów i wydatków na rok 1936/37 i **przyjęła cały budżet, całkowicie** zrównoważony i ściśle realny.

Sumaryczna **cyfra dochodów** reprezentuje kwotę **2.237.171 tys. zł.,** cyfra wydatków wynosi **2.237.121 tys. zł.,** pozostaje więc minimalna nadwyżka dochodów w kwocie **50 tys. zł.**

Cyfra ostateczna **jest więc pozornie większa po obu stronach budżetu niż w preliminarzu** na rok bież. Pochodzi to stąd, że obecna konstrukcja budżetu państwowego jest inna niż w br. **Mianowicie do budżetu włączone zostały organicznie fundusze, które dotychczas reprezentowały gospodarkę pozabudżetową**, jak fundusz budowlany, fundusz rozbudowy miast, państwowy fundusz drogowy, drogowy fundusz pożyczkowy, fundusz opłat studenckich, fundusz na rzecz szkół zawodowych i in. Przy założeniu opanowania deficytu budżetowego i stworzenia jasnego przeglądu całej gospodarki finansowej państwa stało się koniecznością włączenie do budżetu sumami brutto i tych pozycyj, które ściśle wiążą się z całym budżetem państwowym.

Drugą zasadą naczelną nowego preliminarza budżetowego jest **zachowanie w nienaruszonej wysokości sum przeznaczonych na utrzymanie armji i siły zbrojnej.** Wreszcie dla ministerstwo oświaty **zarezerwowano sumy dostateczne dla zachowania i wykonania obecnego programu prac.** Ani jedna szkoła — z powodów budżetowych — nie będzie więc zagrożona, jak również zachowane zostaną w pełni etaty nauczycielskie.

Wreszcie należy podkreślić, iż pozycje na obsługę długów państwowych, emerytur i rent inwalidzkich zostały wstawione do budżetu w sumach, wynikających ze ścisłych obliczeń, co wymagało nieraz podwyższenia sum podstawowych, zawartych w dotychczasowych preliminarzach.

Znaczniejszej redukcji oszczędnościowej uległy budżety: **ministerstwa skarbu, ministerstwa spraw zagranicznych, ministerstwa sprawiedliwości, min. spraw wewnętrznych oraz wydatki rzeczowe i personalne wszystkich innych resortów.** Natomiast w budżecie i w ustawie skarbowej zarezerwowane zostały dostateczne sumy na akcję, **związaną z popieraniem wytwórczości rolnej jej eksportu**, z popieraniem ekspansji handlowej oraz na cele opieki społecznej i na cele zatrudnienia z t. zw. funduszu pracy, posiadającego odrębną osobowość i rachunkowość.

Na tem samem posiedzeniu rada ministrów — prowadząc obrady do północy — przyjęła szereg dekretów i zarządzeń, posiadających znaczenie budżetowe i gospodarcze.

Tak więc **ustalono zakaz obciążania kredytem przyszłych budżetów** bez pisemnej zgody min. skarbu, zahamowano kupno **nowych środków lokomocji** bez istotnej i stwierdzonej konieczności, ograniczono wydatki **na przesiedlenia pracowników państwowych,** unormowano sprawę **zatrudniania równocześnie obojga małżonków,** oraz ustalono tezy do przyszłego rozporządzenia, normującego **kumulację zarobków przez funkcjonarjuszów państwowych.** Wkońcu **ograniczono i ścieśniono prawa emerytalne ministrów i premjerów oraz wydatkowanie pieniędzy publ. na wydawnictwa i subwencje,** niestojące w bezpośrednim związku z zadaniami i funkcjami państwa. Rada ministrów przyjęła projekty dekretów **w sprawie nowellizacji ustawy o podatku dochodowym,** następnie przyjęto dekret o obniżeniu odsetek od zaległości w daninach publicznych, o zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonarjuszów państwowych, o zaopatrzeniu inwalidów i b. skazańców politycznych i o pomocy finansowej instytucjom kredytowym.

Od soboty, t. j. od dnia 16 bm. podjęto w rządzie prace przygotowawcze do dalszej serji dekretów i rozporządzeń, które mają być uchwalone pod koniec następnego tygodnia.

Wielkie zwycięstwo premj. Baldwina w Anglji.

Spodziewana jest tylko rekonstrukcja rządu.

Londyn, 16. 11. (PAT.) Premjer Baldwin udał się wczoraj wieczorem na Week End do Chequers, aby w spokoju powziąć pewne decyzje, **wynikające** z rezultatów wyborów. Wyniki te stanowią **wielki triumf osobisty Baldwina i reprezentowanej przez niego polityki.** Po raz pierwszy w historji współczesnego parlamentaryzmu angielskiego, ten sam premjer i ten sam **rząd otrzymują w następującej bezpośrednio nowej kadencji tak olbrzymią większość.** Konstytucyjne zwyczaje angielskie **nie wymagają przeto podania się obecnego rządu choćby nawet formalnie do dymisji.** Wynik wyborów jest potwierdzeniem woli społeczeństwa **aby premjer obecny na czele swego gabinetu kontynuował dzieło kierowania nawą państwową.** Nie należy się przeto spodziewać nic więcej, **jak tylko rekonstrukcji rządu,** aby zapełnić powstałe przy wyborach luki.

Przedewszystkiem wchodzi w grę pierwszy lord admiralicji i minister lotnictwa, obaj bowiem nie kandydowali do obecnego parlamentu. **Następnie** wchodzi w grę luka, powstała **wskutek porażki obu Macdonaldów.** Co się tyczy Ramsay Macdonalda, to wątpliwe jest, aby po dotkliwej klęsce, jaką poniósł w Seaham, **zechciał wogóle pozostać w aktywnem życiu politycznem.**

Co się tyczy syna **jego Malcolma Macdonalda,** dotychczasowego ministra kolonij, **to** nie ulega wątpliwości, **że będzie on w najbliższym czasie znowu wciągnięty do rządu.**

Następnie wchodzi w grę dotychczasowy minister wojny **lord Halifax,** który zamierza wycofać się z czynnego życia politycznego i nie pragnie zachowania swego stanowiska w gabinecie. W ten sposób więc zasadnicza rekonstrukcja obejmie **5 tek,** a mianowicie: stanowisko prezesa rady ministrów i wicepremjera, zajmowane dotychczas przez Macdonalda, oraz teki ministrów marynarki, lotnictwa, kolonij i wojny. Co się tyczy zapełnienia tych luk nowymi ludźmi, to przedewszystkiem w grę wchodzi **Winston Churchill.** Istnieją możliwości, że Churchill wejdzie na miejsce Macdonalda **jako prezes rady ministrów.** Pozatem awanse z obecnych młodszych członków rządu otrzymać mają: główny kontroler stronnictw rządowych w izbie **Margesson,** oraz dotychczasowy podsekretarz stanu w kanclerstwie skarbu **Duff Cooper,** wreszcie mowa jest również o tem, że **min. Eden otrzyma inny resort.** — Wszystkie te zmiany będą prawdopodobnie dokonane przez premjera Baldwina w ciągu week endu w Chequers.

———*———

Związek miast wysuwa program gospodarczy samorządu miejskiego.

Warszawa, 16. 11. (Telef.) Premjer Kościałkowski przyjął w piątek delegację Zw. Miast, która wręczyła mu memorjał, zawierający szereg postulatów samorządu miejskiego, zmierzających do osiągnięcia równowagi budżetowej. Delegacja prosiła premjera Kościałkowskiego o rozważenie działalności istniejącego związku rewizyjnego samorządu terytorjalnego. Są bowiem tańsze sposoby osiągnięcia celu, który przyświecał powołaniu do życia związku rewizyjnego. P. premjer oświadczył, że zna sytuację samorządu i obiecał rozpatrzyć postulaty miasta przyczem specjalnie zainteresował się **ideą Państwowej Rady Samorządowej.** — Rząd jest skłonny, jeżeli nie całą, to znaczną część zagadnień pracowniczych w samorządzie uregulować w normalnej drodze ustawodawczej, a jeżeli chodzi o wpływy z nowego podatku od uposażeń pracowników samorządowych, to rząd rozważy sprawę zużycia w bieżącym roku tych wpływów na potrzeby samorządu.

P. premjer podziela punkt widzenia wypowiedziany przez delegację, że w zasadzie **słusznem jest dostosowanie uposażeń urzędniczych do uposażeń pracowników państwowych.** P. premjer uznaje za słuszne domaganie się miast, **aby były im wypłacane regularnie ich należności,** gdyż to jest podstawą normalnej pracy.

—ooo—

Młodzież warszawska bojkotuje „Straż Przednią".

Warszawa, 16. 11. (Telef.). Działająca pod **protektoratem b. premjera i ministra oświaty Janusza Jędrzejewicza „Straż Przednia"** rozwija **akcję organizacyjno-propagandową** głównie w **ośrodkach** prowincjonalnych. Na terenie Warszawy „Straż Przednia" nie zdołała zdobyć **sympatyj młodzieży** a nawet dotychczasowych członków utraciła po znanych zajściach w **okręgu warszawskim, kompromitujących tę organizację.** Po przeprowadzeniu dochodzeń **rozwiązano organizację „Straży Przedniej" okr. warszawskiego** i usunięto jej kierownika **Jodko-Narkiewicza.** Ponowne zapisy do Straży Przedniej w okr. warszawskim nie dały żadnych wyników.

Urzędy rozjemcze dla rpraw najmu zniesione.

W uzupełnieniu wczorajszych wiadomości odnoszących się do obniżki komornego i zmiany ustawy o ochronie lokatorów podajemy, iż **1-szy artykuł** ust. 3 dekretu mówi, że **nie ulega obniżeniu komorne,** którego wysokość **została ustalona w umowie,** zawartej w myśl **art. 3** ustawy o ochronie lokatorów. Art. ten przewiduje, że wynajmującemu i lokatorowi **wolno jest zawrzeć** na zasadzie **wzajemnego porozumienia** umowę co do wysokości i sposobu zapłaty komornego nie inaczej jednak jak na piśmie i na czas nie **krótszy jak na jeden** rok, z wyłączeniem przytem mieszkań do czterech pokojów **włącznie.**

Należy nadmienić jeszcze, że **dekret znosi Urzędy Rozjemcze dla spraw najmu, a spawy wniesione tam** do dnia wejścia dekretu w życie przekazuje właściwym sądom.

Szczegóły katastrofy na Kasprowym Wierchu.

Zakopane, 16. 11. (Telef.). O piątkowej katastrofie na trasie kolejki na Kasprowy Wierch dowiadujemy się następujących szczegółów: Na **11 robotników,** którzy zlecieli na kamienie i żelazo na trasie kolejki, spadł wózek, w którym jechali ku Myślenickim Turniom i **całym ciężarem przygniótł nieszczęśliwych robotników.** Świadkowie katastrofy, którzy stali poniżej pospieszyli z pomocą, zawiadomili telefonem o nieszczęściu Myślenickie Turnie oraz Kuźnice. Na miejsce wypadku przybył wkrótce inż. Stadnicki, kierownik techniczny budowy oraz policja. Ranni robotnicy, leżący w szpitalu, badani są przez przedstawicieli policji, spisujących protokół. Zeznania robotników notuje skrzętnie przedstawiciel jakiegoś towarzystwa ubezpieczeniowego. Inż. Stadnicki ogromnie przygnębiony katastrofą oświadczył, że **winnymi wypadku są jedynie robotnicy,** gdyż mieli zakaz pisemny jazdy wózkiem. Bezpośrednią przyczyną wypadku — zdaniem in. Stadnickiego — było **znaczne obciążenie wózka** oraz zbyt **szybka jazda.**

———ooo———

Warszawa, 16. 11. (Telef.). Wskutek interwencji Ministerstwa Przemysłu cofnięto od 15 b. m. wprowadzoną niedawno **10 proc. podwyżkę** cen za naczynia emaljowane najtańszych gatunków marki „Silesia" a także **3 proc. podwyżkę** cen za naczynia sanitarne.

Warszawa, 16. 11. (Telef.). Wyrok w sprawie zajść w **Kowiesach** zostanie ogłoszony w poniedziałek w południe.

Podatek od dochodów fundowanych i niefundowanych.

Doraźny cel finansowy, zwiększający wpływy z podatku dochodowego **o 60 miljonów zł.** zostanie osiągnięty przez podwyższenie stawek podatku dochodowego od dochodów fundowanych i od dochodów niefundowanych, to jest wynagrodzeń z pracy. Jeżeli chodzi o dochody fundowane, to nowa podwyższona skala podatku wahać się będzie **od 2.8** przy dochodach ponad 1500 zł. do **35 proc.** przy dochodach **200.000 zł.** rocznie i wyższych. Przy dochodach niefundowanych t. zw. minimum egzystencji zostało obniżone **z 2.500 do 1.500 zł.** Nowa skala podwyższonego podatku waha się tu od **1 proc.** przy dochodach ponad 1.500 do **50** proc. przy dochodzie 192.000 zł. i wyżej. W porównaniu z dotychczasowym stanem rzeczy wyższe uposażenia zostają poważnie obciążone a to tembardziej, że tantjemy będą traktowane odtąd jako **uposażenia** służbowe i że przy dochodach ponad 4.800 zł. rocznie zostanie **wprowadzona t. zw. kumulacja uposażeń,** która uniemożliwi unikanie wyższej stawki podatkowej przez rozdzielenie uposażenia na kilka części oddzielnie płatnych. Do ulg, które wprowadzi nowy projekt podatkowy należy zaliczyć **umożliwienie podatnikom, prowadzącym księgi handlowe jednorazową amortyzację wszystkich przedmiotów, zużywających się w ciągu lat 5.** Dekret wejdzie w życie od **1 stycznia 1936 r.** z tem, że jeżeli chodzi o kumulację dochodów, osiągniętych w roku 1935 **obowiązywać będą dotychczasowe stawki podatkowe.**

W sprawie zalegania przez pracodawców z wypłatami wynagrodzeń robotniczych, zwyżka podatku od **wynagrodzeń, należnych za rok 1935 a wypłaconych po 1 stycznia 1936 r. będzie obciążała pracodawcę.** (Tabela podatku na str. 6).

Przesunięcia na stanowiskach.

Warszawa, 16. 11. (Telef.) Dotychczasowy szef prasowy Prezydjum Rady Ministrów **Święcicki Tadeusz** ma objąć jedną z placówek zagranicznych. Na jego miejsce upatrzony jest obecny radca poselstwa w Pradze **Z. Hładki.** Dotychczasowy korespondent Pata w Paryżu p. **Górecki** obejmuje stanowisko szefa sekcji programowej Polskiego Radja w miejsce p. **Puławskiego.** Ze stanowiska szefa Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego ustąpił **pułk. Tad. Różycki,** a stanowisko po nim objął **pułk. Koc,** brat wiceministra Koca. Pułk. Różycki ustąpił również ze stanowiska kierownika „Polski Zbrojnej", której kierownictwo objął **red. Drzewiecki.**

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 16. 11. (Telef.) Giełda dewizowa: Belgja 87.77, Holandja 360.80, Londyn 26.15, Nowy Jork 5.32, Oslo 131.35, Paryż 35.01, Praga 21.96, Szwajcarja 172.85, Sztokholm 134.85, Madryt 72.60. Obroty dewizami nieco większe niż średnie, tendencja dla dewiz niejednolita. Prywatnie dolar 5.31, rubel złoty 4.76, dolar złoty 8.99, marka niemiecka 155, funt szterlingów 26.18.

Papiery procentowe: Budowlana 39.50, stabilizacyjna 61.63, premjowa dolarowa 51.90, konwersyjna 66, dolarowa 77, listy i obligacje banków państwowych bez zmian.

Akcje: Bank Polski 94.75, Lilpop 8.25, Modrzejów 4.25. Dla pożyczek państwowych tendencja niejednolita, dla listów zastawnych i akcyj nieco mocniejsza. Dillonowska 92.50, m. Warszawy 67.50.

Oportunizm P. P. S.

Warszawa, 16. 11. (Telef.). W czwartek przyjęta była w Ministerstwie Opieki Społecznej **delegacja klasowych związków zawodowych, pozostających pod wpływami PPS.** Delegacji chodziło **o odpowiednie rozdzielenie t. zw. funduszu kar,** — powstającego z opłat za różne przekroczenia, uiszczanych przez pracodawców i pracowników. Fundusz ten dosięga miesięcznie **około 100.000 zł.** Robotnicze ugrupowania prorządowe, jak ZZZ. Moraczewskiego i BBS. Jaworowskiego otrzymywały z tego funduszu pewne dotacje na cele oświatowe, kulturalne i t. d. Audjencja dotyczyła udziału instytucyj kulturalnych, społecznych i humanitarnych, utrzymywanych przez związki klasowe — w tym funduszu. Dotychczas PPS. zwalczała ten fundusz a nawet organizowała przeciwko niemu strajki. Wystąpienie obecne wywołuje liczne komentarze i traktowane jest **jako objaw oportunizmu.** Na ostatniem posiedzeniu rady naczelnej PPS. ujawniły się już pierwsze głosy oportunizmu. Do **oportunistycznych wystąpień** zaliczają wystąpienia **p. Żuławskiego, Purtala, Ziemięckiego i in.**

———ooo———

Warszawa, 16. 11. (Telef.). Podczas dzisiejszego ciągnienia Państwowej Loterji Klasowej **padły wygrane: 10.000 zł.** na nry 94.485, 112.666, **5.000 zł.** na nr. 86.767; **po 2000 zł.** na nry 100.291, 116.412; **po 1000 zł.** na numery 107.359, 175.662, 187.472, 182.834.

Stabilizacja rubla na poziomie waluty francuskiej.

Wiedeń, 16 listopada. (Tel. wł.) Z Londynu **donoszą: „Times" podaje, że rząd rosyjski powziął decyzję w sprawie stabilizacji kursu rubla. Ustalono relację 1 rubel równy 3 fr. francuskim. Równocześnie ma być w Rosji zniesiony przymus dokonywania zakupów za walutę zagraniczną. Stabilizacja rubla na poziomie waluty francuskiej a nie anglosaskiej jest wydarzeniem także o znaczeniu politycznem.**

Pożyczka angielska dla Chin przedmiotem obrad ambasadorów brytyjskich.

Tokio, 16. 11. (PAT.) Ambasador W. Brytanji w Tokjo sir Robert Clive wyjechał do Hong-Kong w celach prywatnych. Według doniesień dzienników, Clive spotkać się ma w Hang-Kong z ambasadorem W. Brytanji w Chinach Cadoganem i sir Frederickem Leith Rossem, **z którymi omówi zagadnienie reformy monetarnej w Chinach i projekt pożyczki chińskiej zagranicą.** Przed wyjazdem Clive **odbył rozmowę z min. Hirotą,** który określił mu stanowisko Japonji wobec projektu chińskiej reformy monetarnej.

Czystka w armji greckiej.

Ateny, 16. 11. (PAT.) Na podstawie decyzji rady ministrów zostali przeniesieni w stan spoczynku generałowie: **Panayotakos, Mazarakis, Katheniotis i Petricis. Wszyscy oni byli członkami najwyższej rady wojennej.**

Wszelkie artykuły wchodzące w skład handlu towarów spożywczo-korzennego

WIN, WÓDEK i DELIKATESÓW, oraz OWOCÓW, KRAJOWYCH i ZAGRANICZNYCH

w wielkim wyborze po przystępnych cenach poleca:

KAZIMIERZ BARTOSZEWSKI

KRAKÓW, ULICA FLORJAŃSKA 49

Codziennie świeże masło dworskie i deserowe.

FORTEPIANY-PIANINA FISHARMONJE

WŁADYSŁAW BOLOŃSKI

KRAKÓW, Ul. ŚW. ANNY 3. Tel. 10465.

STOP!

NADESZŁY REWELACYJNE NOWOŚCI



w aparatach radjowych, a w szczególności polecamy

OSTATNI MODEL

PHILIPS

za cenę zł. 275·—

Odbiornik 4 lampowy na 3 zakresy fal o wspaniałych walorach technicznych i akustycznych jest istną niespodzianką dla najbardziej krytycznie, usposobionych radjosłuchaczy.

Najdogodniejsze warunki zapłaty; przy kupnie wpłaca się małą zaliczkę, resztą płatna po złotych miesięcznie, a więc niedużo ponad 80 groszy dziennie. 25·—

Korzystajcie z tego i zamówcie dziś jeszcze aparat w największej firmie radjowej i gramofonowej

THE KRISCHER Kraków, Florjańska 9.

Autoryzowany punkt sprzedaży aparatów PHILIPSA

„Bibljoteka Wiedzy i Podróży“!

HAWKS E., Dziwy powietrza i wody (Bibl. Wiedzy t. 19) zł. 12. — Oprawne . . . zł. 15·—
TSCHIFFELY A. F., Od krzyża południa do gwiazdy polarnej (Bibljoteka Podróżnicza Nr. 1). . . . . „ 15·—
KELLERMAN B., Droga Bogów (Bibljoteka Podróżnicza Nr. 2). . . . . „ 9·—
WELLS C., Światło na czarnym lądzie — (Bibljoteka Podróżnicza Nr. 3). . . . . „ 9·—
THOMAS L. J., Indje kraj czarnej pagody (Bibljoteka Podróżnicza Nr. 4). . . . . „ 12·—
ANDREE S. A., Tragedja wśród lodów — (Bibljoteka Podróżnicza Nr. 5). . . . . „ 12·—

poleca i wysyła

Księgarnia Krakowska

Kraków ul. św. Krzyża 13.

TELEFON Nr. 133-44. P. K. O. Nr. 404.620.



Patefony najnowsze modele w najlepszem i luksusowem wykonaniu oraz 12 płyt ostatnich nagrań według wyboru, piękny album na 12 płyt i 200 igieł angielskich za zł. 160·—, płatne w 10 równych ratach miesięcznych po złotych 16·—. Przy zapłacie gotówką odpowiedni rabat.

THE KRISCHER

Florjańska 9, Kraków, tel. 177-82.

Przepuklinowe Pasy

Opaski Brzuszne

Suspenzorja, prostotrzymacze

Aparaty ortopedyczne

Protezy ręczne i nożne, szczudła kule itp.

Wykonuje we własnej pracowni

Narzędzia Lekarskie

oraz

uskutecznia: naprawy, ostrzenie i niklowanie

L. Knapiński Kraków

ul. Mikołajska 7. Tel. 105-05

Dlaczego nie należy kupować u Dembińskiego, Kraków, św. Marka, narożnik Florjańskiej 26!! Ponieważ jego: tapczany ze schowkiem na pościel zastępują łóżko, kołdry grzeją, materace pozwalają rozkosznie spać, fotel — łóżko zmieści Pani nawet w kąciku, MATERJAŁY MEBLOWE ma piękne, niedrogie.

Tapczany automatyczne rozkładanki „nowość“ do chowania pościeli, otomany, materace włosienne, łóżka polowe poleca tanio tapicer. Kraków, ul. św. Tomasza 4, obok pl. Szczepańskiego.

Wagi analityczne

szkołom, uniwesytetom, pracowniom chemicznym dostarcza najtaniej „Reprezentacja Wag“ Kraków Długa 10. Tel. 134-69.

KAPELUSZE MĘSKIE

na obecny sezon oraz batorówki

ANTONI JAROSZ

Kraków, Sławkowska 24.

Przyjmuje reperacje kapeluszy.

MIÓD

deserowo - leczniczy

prawdziwy bez domieszki pod gwarancją z własnej a największej pasieki w Państwie.

3 kg. 8.— zł.
5 kg. 12·— zł.
10 kg. 23·— zł.

wraz z naczyniem i opłatą pocztową wysyła za pobraniem.

Eugenjusz BILIŃSKI,

w Zbarażu.

Kapelusze

Koszule — Krawaty

Szale — Rękawiczki

Pullovery.

Ostatnie Nowości!!

Ceny niskie. Ceny niskie.

„Au Bon Marché“

Kraków, ul. Grodzka 13.

NAJTANIEJ KUPISZ

tylko w Drogerji

„Mimoza“

Kraków, ul. Szewska 23.

Pierwszorzędna

Pracownia Obuwia

WŁ. KOWALCZYKA

KRAKÓW

ul. Zwierzyniecka 5.

Poleca obuwie luksusowe damskie i męskie oraz wszelkie obuwie sportowe po cenach nader niskich.

Kryształy i serwisy stołowe

Ceny znacznie zniżone.

JÓZEF STEINMETZ

Kraków, ulica Bracka L. 3.

U ks. Gadowskiego

(Bochnia)

do nabycia za gotówkę

(w nawiasie inowa cena księgarska).

KATECHIZM WIĘKSZY 2.50 (2.75), KATECHIZM MAŁY 1.20 (1.40), WYCIĄG KATECH. 0.40 (0.50), DZIEJE BIBL. (2.70), MAŁA BIBLIJKA (1.70), EGZORTY DLA SZKÓŁ POWSZ. (4.50), KRÓTKA HIST. KOŚC. 0.40 (0.60), NAUKA KOŚCIOŁA 0.80 (1 zł.), KATECHEZY BIBL. DLA I. i II. KL. POWSZ. 2 zł. (2.40), SZKICE KATECHEZ 2 TOMY 2.50 (3 zł.), PSYCHOLOGJA WYCHOW. 2 zł. (2.40), KAZANIA O WYCHOWANIU 1 zł. (1.20), UPOMINEK DUCH. 0.15 (0.20), DOBRY PASTERZ, modlitewnik oprawny a) dla młodzieży po 60, 1.00, 1.50, 2 zł. (80, 1.20, 1.80, 2.50), b) dla dzieci po 40, 60, 1.00, 1.50 (60, 80, 1.20, 1.80).

Przy zamówieniach ponad 20 zł. franco, ponad 30 zł. franco i rabat 10 proc.

FISHARMONJE

Förster Löbau Saksonja

Hofmann Wiedeń

Kotykiewicz Wiedeń

stale na składzie

Helena SMOLARSKA,

skład fortepianów

Kraków, Szewska 9.

Pektoraliki,

koloratki

gumowane dla PT. Księży, bielizna, rękawiczki, skarpetki, kapelusze

poleca:

ROMAN

SZCZERBA

Kraków,

ulica Florjańska 40.



Dzieci do szkoły... Gorące śniadanie...

Szybko i bez kłopotu - na kuchence spirytusowej EMES

Dentystyki wyuczę dam mieszkanie utrzymanie za opłatą 1500 zł. — Kraków Florjańska 29 m 4.



Tani a bardzo praktyczny Modlitewnik oraz Śpiewnik pod tytułem:

„Służmy Bogu“

wielkość: 13 x 7½ , stron 360, na dobrym papierze, zawiera najpotrzebniejsze modlitwy (trzy sposoby słuchania Mszy św. Msza do recytowania, przygotowanie do spowiedzi i Komunji św., najważniejsze nabożeństwa parafjalne) przedewszystkiem zaś bardzo wiele pieśni (145 pieśni w całości), oraz nieszpory na cały rok kościelny ze wszystkiemi psalmami i wszystkiemi hymnami. — Podręcznik ten bardzo ułatwia pracę Przewiel. X. X. Katechetom oraz prowadzącym śpiew kościelny.

Cena: egz. broszurowany 50 gr.
„ opr. w płótno 90 „

Zamówienia uskutecznia odwrotnie firma:

Józef Cebulski Kraków, Szewska 22.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie. Rewiru II. ul. Pańska 14

Sygnatura: II. Km. 1810/35.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, II rewiru, Czesław Paszyński, mający kancelarję w Krakowie ul. Pańska L. 14. na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 12. XII. 1935 r. o godz. 10.15. w Krakowie ul. Florjańska Nr. 45. odbędzie się licytacja ruchomości, należących do F-y „Cukiernia Lwowska“, składających się z urządzenia lokalu, oraz urządzenia domowego, oszacowanych na łączną sumę złotych 3.156.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 14 listopada 1935 r.

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru II.

(—) Czesław Paszyński.

100.000.— dolarów

Zł. 780.000,- wygranych

a n epodjętych na 4% poż. dolarową i 3% poż. budowlaną

KANTOR WYMIANY

JÓZEFA TOMASZEWSKIEGO

KRAKÓW, DWORZEC OSOBOWY

sprawdza numera wygranych a niepodjętych (Dolarówek. 3%. budowlanej. 4%. poż. inwestacyjnej, 3%. poż. inwestacyjnej) za nadesłaniem 0·75 gr. w znaczkach pocztowych. Przy 3%. poż. inwestycyjnej należy podać dokładnie serję numer i emisję. Zlecenia giełdowe załatwia odwrotnie. Poleca najkorzystniejsze akcje na lokaty, oraz papiery procentowe.

Kolektura Loterji Państwowej „NIEZALEŻNOŚĆ“

ISTNIEJE PRZESZŁO 100 LAT

Odznaczona 20-tu premjami, 2-ma nagrodami państwowemi, 10-ma złotymi medalami

Grand Prix Rzym 1926

Złoty medal Gniezno 1925, Złoty medal Rzym 1926.

Złoty medal Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Częstochowa 1926

Złoty medal Wilno 1928, złoty medal P. W. K. Poznań, 1929 złoty medal Wilno 1930.



Odlewnia dzwonów

KAROLA

Schwabego

w Białej k. Bielska

Poleca dzwony dowolnych wielkości i o wszelkich żyzonych tonach, o niedościgłonej jakości spiżu, czystości głosu dzwonów poiedynczych i zespołów kilkudzwonowych.

Dostraja nowe dzwony pod gwarancją czystej harmonji do już istniejących.

Przelewa pęknięte dzwony, przemontowuje stare systemy dzwonienia na nowe.

Wykonuje kompletne konstrukcje żelazne zastępujące całkowicie dzwonnice lub konstrukcje drewniane w wieży.

Dostarcza napęd elektryczny do dzwonów każdego ciężaru!

Ceny najniższe! Długoterminowe spłaty!

Wydawca za „Głos Narodu“, Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 315 „Głosu Narodu“

Kraków, 17 listopada 1935 r. I

GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU“

JAN KUDELKA

Poeta smutków wieczornych
(Feliks Przysiecki)

W ubiegłym miesiącu literatura polska poniosła ciężką stratę. Zmarł, Feliks Przysiecki, indywidualność ciekawa i niesłusznie zapomniana. Choć ze „Skamandrem“ był luźno związany, niemniej jednak atmosfera literacka tego czasopisma, odegrała ważną rolę w jego twórczości. Wszak pierwszy i jedyny tomik poety „Śpiew w ciemnościach“ wychodzi dopiero po wojnie w roku 1921, a większość utworów tam pomieszczonych, drukowana była pierwotnie w „Skamandrze“.

Debiut literacki poety wypadł dosyć późno, bo dopiero w 37 roku życia. Już to samo zadecydowało do pewnego stopnia o charakterze jego poezji, Są to utwory człowieka już właściwie dojrzałego, który wśród przyjaciół skamandrowych przeżył niejako swoją drugą młodość. W poezjach Przysieckiego znalazło wyraz osobliwe skrzyżowanie nastrojów Młodej Polski z hasłami i formą nowej poezji. Stapia się w nich mistyczny symbolizm modernizmu z realistycznym nawskróś urbanizmem i futuryzmem pierwszych lat powojennych. Obok rymów typowo młodo - polskich w rodzaju: mórz — zórz, cuda — ułuda, marzeń — zdarzeń tułacze — płaczę i w ogólności upodobania do wyrażeń abstrakcyjnych, wieloznacznych, zjawiają się zestawienia już zupełnie nowoczesne, świadczące o bezpośredniem podejściu do rzeczywistości.

Sam poeta zdawał sobie zresztą sprawę z tej swojej osobliwej struktury mówiąc, że jest „pobitym w życiu weteranem, co błądzi, jak banita wśród obcego świata“.

Poezje Przysieckiego mają charakter wybitnie osobisty, egotyczny. Zakres tematów jest dosyć *wąski*. Stale powtarza motyw *wieczoru* lub *nocy*. Jest to zrozumiałe, jeśli zważymy, że wieczór jest dla poety wytchnieniem po żmudnej pracy dziennikarskiej w „Kurjerze Warszawskim“, po owym „na cudzą korzyść zmarnowanym dniu“.

„Cchwilo wieczorna, wyspo ukojenia,
Ziemio zachodnia na burzliwym dniu!
Ku tobie codzień, padając z znużenia,
Płynę wysiłkiem ostatniego tchu“.

Takie westchnienie wyrywa się z piersi poety, kiedy znajdzie się wreszcie u siebie w domu. Praca dziennikarska zżerała jego siły, absorbowała jego myśli, pochłaniała jego talent, nie dozwalając mu się należycie rozwinąć. Dopiero wieczór mógł poeta poświęcić wyłącznie dla siebie. To też można powiedzieć, że poeta widzi miasto tylko rano i wieczorem, kiedy idzie do redakcji i wraca stamtąd.

Nic więc dziwnego, że wieczór jest głównym tematem jego utworów, jest kanwą, na której poeta snuje swoje pomysły. Wieczór nadaje jego poezjom specyficznego tonu. Gnany tęsknotą wymyka się poeta wieczorem z domu, by krążyć po ulicach i patrzeć z żalem jak inni korzystają z uciech życia lub marzyć w cieniu kasztanów, w parku miejskim, przy świetle księżyca. Lecz i wieczór nie jest dla poety zbyt łaskawy. Właśnie wieczorem najboleśniej uprzytamnia sobie swoją *samotność* i *opuszczenie*, zwłaszcza kiedy spojrzy na swoje ubranie, na wytarty surdut, „na kapelusza kryzę połamaną“. Ulgę znajduje wtedy we *wspomnieniach młodości*, młodości promiennej, która odeszła. Przypominają mu się schadzki z kochanką, szpargały wierszy po kątach, postaci przeczytanych powieści — cała poezja młodości w połączeniu z egzotyzmem książkowym i marzeniami, o podróży w nieznane kraje, którą później tak wspaniale rozwinie we „Wróblach na dachu“ i „Wielkiej Niedźwiedzicy“ *Kazimierz Wierzyński*. Szczególnie plastycznie odtwarza Przysiecki nastrój tęsknoty za miłością minioną, za ukochanemi kobietami we wierszu pt. „Ręce“:

I jawią się nademną jakieś znane dłonie,
Załamane w patosie cierpienia i mąk
I zwolna w pustym mroku na ciemnej zasłonie
W urwanych gestach miga coraz więcej rąk...
Znam, pamiętam... Te niosły rozkoszne pieszczoty,
A te chciwie toczyły młodzieńczą mą krew,
Tamte dziś mi ślą jeszcze smutny znak tęsknoty,
Te nazawsze zacisnął ponury, zły gniew.

Cóż zostaje poecie, zasłuchanemu w takie głosy, i zapatrzonemu w takie wizje minionej przeszłości, oprócz smutku i płaczu?

Motyw *łez* jest nader charakterystyczny dla tego zbiorku. Nie wykluczone, że są to łzy *konwencjonalne*, że to tylko motyw literacki, tak pospolity w okresie symbolizmu. Zdaje się jednak, że są to często łzy szczere, łzy prawdziwe. Przynoszą one poecie ukojenie, są niemal przyjemne, — jak sam określa — *klejnoty* łez.

Do motywów *miłosnych* dołącza się motyw *grzechu i winy*, tak ulubiony w epoce Młodej Polski, stopiony w dziwny amalgamat z motywami *rimbaudowskiemi*.

Obok tego wielką rolę w poezji Przysieckiego odgrywa problem *własnej twórczości*. Dręczy poetę niepokój o własną wartość, o własną indywidualność. Jak wyrzut ciążą mu niedokończone wiersze. Z niepokojem zapytuje sam siebie: „Kto jestem?“ Zdaje mu się, że prześladuje go jego własny cień który skądsiś się doń przybłąkał, by knuć przeciw niemu tajemną zmowę, i spełniać w jego imieniu złe czyny. To znów zdaje mu się, że ktoś czeka nań po nocach za węgłami domu, że gnieździ się w jego książkach, we wnętrzu zegara, kładzie podpis na niedokończonych wierszach, przesiąka przez ściany do jego pokoju. Nastroje te, zakrawające na manję prześladowczą, przypominają tematy nowel *Grabińskiego* i *niesamowite* opowieści *Edgara Poe*.

Pesymizm poety, jego niewiara w życie znalazły piękny wyraz w wierszu pt. „Dziwacy“, w którym opowiada o tajemniczych manjakach, wynalazcach poetach — ludziach, którzy wierzą, że w człowieku jest „inne niż czyny — dażenie“ że niewspółmierność między teorją a praktyką jest wynikiem tylko jakiejś złośliwej intrygi (czyjej?...)

Rolę tych marzycieli — fantastów tak określa poeta:

„Jesteście zapomnianą na mapie krainą
Błądzącą po tym świecie legendą i wieścią,
Świętym portem dla marzeń, które w życiu giną.
Jesteście zaginioną, cudowną powieścią“.

To samo, co później wyrazi Wierzyński w „Pieśniach fanatycznych“:

„I zawsze kochać będą — tylko poeci“.

Tkwi w tem niewiara w możliwość poprawy świata i stosunków społecznych, doszukiwanie się przyczyny zła w rejonach metafizyki. Ucieczka od rzeczywistości w krainę mistycznych marzeń.

Dzięki owemu smutkowi, cały zbiorek robi wrażenie monotonji, zwłaszcza, że i metryka jego jest mało urozmaicona. Zaletą natomiast poezji Przysieckiego jest duża plastyka wyrazu oraz dźwięczność i potoczystość wiersza.

W najistotniejszej treści artystycznej Przysiecki pozostanie, jak się sam określił, „poetą bez twarzy“, „pobitym w życiu weteranem“....

Przegląd wydawnictw
„Ruch Literacki“. — Polski Słownik Biograficzny

Dopiero teraz wyszedł spóźniony zeszyt „Ruchu Literackiego“ (Nr. 6) za czerwiec 1935. Józef Birkenmajer, badacz hymnologji polskiej, drukuje artykuł o „Hymnie do Bogarodzicy“ Stanisława Ciołka. Stanisław Laskowski pisze o „Aluzjach politycznych w *Argenidzie* W. Potockiego“. Dalej artykuł Marji Syszko-Bohusz „Drużbacka i Skarga“. Mieczysław Giergielewicz recenzuje rozprawę Stefanji Skwarczyńskiej pt. „Rozwój wątków i obrazów w twórczości Mickiewicza“ (Lwów 1934). Tadeusz Mikulski omawia rozprawę H. Barycza z dziedziny polemiki antyjezuickiej w Polsce („Equitis poloni in Jesuitas actio prima“). Józef Birkenmajer drukuje recenzję prac Biedrzyckiego i Jorgi z zakresu stosunków polsko - rumuńskich. Ks. Walenty Dębski recenzuje włoską książkę o Koperniku, mianowicie Righini Giulio „La laurea di Copernico allo studio di Ferrara“.

Obecny redaktor „Ruchu Lit.“, Piotr Grzegorczyk, wprowadził w ostatnim zeszycie ciekawą nowość; jest nią „Diarjusz kultury polskiej“, obejmujący na razie styczeń—czerwiec 1935. Kronikarz notuje dzień po dniu ważniejsze zdarzenia kulturalne, zdając sobie zresztą sprawę, że nie może tu być mowy o zupełności, ani o dokładności; chodzi mu głównie o ścisłość daty. Tak, jak jest, diarjusz przedstawia się dość interesująco, chociaż niejedno w nim dałoby się zakwestjonować.

Np. czy warto było notować pod datą 10 luty 1935 „Rozstrzygnięcie plebiscytu czytelników „Wiadomości Literackich“: *Kogo wybralibyśmy do Akademji Niezależnych, gdyby taka Akad. powstała?*“

Niektóre sprawy nie doszły wogóle do wiadomości kronikarza, niektóre notatki są niekompletne. Zwraca uwagę fakt, że kronikarz cytuje głównie prasę warszawską, pozatem parę pism niestołecznych, a prasę lwowską pominął milczeniem. I tak pod datą 8 czerwca 1935 znajdujemy notatkę o Zjeździe naukowym im. Ignacego Krasickiego we Lwowie, przyczem wymieniono sprawozdania ze Zjazdu, drukowane w „Pionie“ i w „Prosto z mostu“, a nie zacytowano ani jednego pisma lwowskiego. A przecież zarówno dzienniki, jak i tygodniki lwowskie („Akcja Narodowa“, „Reduta“) poświęciły Zjazdowi specjalne arytkuły.

* *

Wyszedł z druku 5 zeszyt I tomu Polskiego Słownika Biograficznego, obejmujący życiorysy od Wilhelma Beauplan'a do Wojciecha Beynart'a.

Monumentalne wydawnictwo Akademji Umiejętności, redagowane przez prof. Władysława Konopczyńskiego, przynosi zawsze nowe rezultaty lub znakomite ujęcia, oparte na badaniach dawniejszych. W zeszycie obecnym bardzo ciekawy jest np. artykuł Dr. Kazimierza Piwarskiego a Becalu (Becalel ben Natan), słynnym faktorze Jana III. Becal, wkradłszy się w łaski królewskie, działał na szkodę skarbu państwa i popierał wszędzie Żydów.

Prof. Ignacy Chrzanowski pisze o wybitnym literacie ubiegłego wieku A. G. Bemie, zaś Wacław Tokarz o generale Józefie Bemie. Charakterystykę Salomei Bécu, primo voto Słowackiej, matki Juljusza, skreślił prof. Juljusz Kleiner. O Ryszardzie Berwińskim, poecie i żołnierzu (1819—1879) pisze Wisława Knapowska. O biskupie Betańskim, pierwszym rektorze Uniwersytetu Józefińskiego we Lwowie napisał prof. Stanisław Łempicki.

W krótkiej wzmiance niesposób wymieniać więcej przykładów. Słownik Biograficzny jest wydawnictwem niezbędnym odzownem w każdej bibljotece publicznej i prywatnej.

MAURICE DONNAY

8

Powrót z Jerozolimy

Sztuka w czterech aktach. — Przekład Marji Orzechowskiej

MICHAŁ. — Osobiście, nie; ale pomiędzy nazwiskami, figurującemi na tej liście, są prócz znanych mi, także takie, których nie znam i inne, które znam za dobrze. Nie chcę się solidaryzować z tymi ludźmi, cokolwiekbądźby czynili.

SAUL. — Cóż takiego, sądzi pan, mogliby robić? Są to ludzie, marzący o wyzwolonej i doskonałej ludzkości, którzy będą swoje marzenie wprowadzali w życie, ufając w skuteczność stałego wysiłku.

MICHAŁ. — Aa! W jaki sposób będą niektórzy z nich działali? W tem sęk właśnie. Za dobrze znam mentalność podpisującego. Początkowo pracuje się tylko nad zrealizowaniem wzniosłej idei; niebawem jednak zaczyna się kroczyć torem własnej myśli, by w niedługim czasie popaść w najciaśniejsze sekciarstwo. A więc z chwilą, gdy dana idea zwycięży, lub tak jest na pozór, zaczynają się prześladowania. Chcę siebie samego ustrzec przed podobnemi błędami; tembardziej, iż wiem zgóry, że w takim wypadku stanąłbym po stronie prześladowanych i zwyciężonych. — Proszę się nie uśmiechać: jeśliby pan przeszedł na ich stronę, byłbym z panem,

SAUL. — To uczucie bardzo szlachetne. Należy współczuć z tymi, co zasłużyli na kleskę. Jednakże brać ich stronę, nie zawsze oznacza wspaniałomyślność... niekiedy jestto jedynie przeciwstawianie się zwycięzcom i temsamem opozycją.

MICHAŁ, (z uśmiechem). — Mam to może we krwi. W mojej rodzinie bywano stale w opozycji.

SAUL. — Pan jest Paryżaninem?

MICHAŁ. — Tak. Mój dziadek stawiał barykady w 48... ojciec obalał cesarstwo.

SAUL. — Nie sam jeden?

MICHAŁ. — O nie. Wuj był członkiem Komuny. Ale to nie z powdu ducha opozycji odmawiam panu podpisu: pragnę zachować niezależność.

SAUL. — To nadmiar skrupulatności. Kto ma takie usposobienie musi stać zawsze na uboczu.

MICHAŁ. — A pozatem mam jeszcze inne powody, powody czysto uczuciowej natury, które może znowu wydadzą się panu śmiesznemi. Mam jednak odwagę do nich się przyznać. Otóż do ligi, która mi się wydaje przeciwieństwem pańskiej, należą ludzie, których lubię i szanuję; nie chcę się deklarować ich przeciwnikiem.

JUDYTA, (gwałtownie). — Wiem, jakich łajdaków masz na myśli!

MICHAŁ. — Duchu pokoju i tolerancji!

JUDYTA. — No, ale to warjactwo! Nie wstydzisz się podawać podobnych racyj?

MICHAŁ. — Ani trochę.

JUDYTA. — A więc, jeżeliby twoi przyjaciele utworzyli ligę, mającą na celu udowodnienie, że ziemia stoi w miejscu i że krew nie krąży, czy i wtedy wzbraniałbyś się przystąpić do ligi, utrzymującej, że przeciwnie, ziemia się obraca, a krew krąży, jedynie dlatego, żeby im nie robić przykrości? To nie wytrzymuje krytyki. Nie można mieszać pojęć z sentymentem.

MICHAŁ. — Nie mieszają się u ciebie, mieszają się u mnie... nic na to nie poradzę. Zresztą nie idzie o rzeczy tak oczywiste, jak obrót ziemi, lub krążenie krwi. Zaś ludzie, o których mówię, nie stali się nagle łajdakami, a ponieważ w ich liczbie są napewno tacy, którzy się nie powodują żadnym interesem osobistym...

JUDYTA. — Och! Co do tego...

MICHAŁ. — Nie, żadnym interesem osobistym... a więc zapytuję sam siebie...

JUDYTA. — O co?

MICHAŁ. — Zapytuję, po czyjej stronie tkwi największa część prawdy, czy też mniejsza ilość błędów.

SAUL. — Prawda jest tylko jedna!

MICHAŁ. — Cały wiek filozofji i krytyki pouczył nas, że w świecie względności są dwie prawdy, zaś w absolucie prawdopodobnie trzecia, która się usuwa przed naszem poznaniem.

SAUL. — Kochany panie Aubier, przyznaję, że jestem zaskoczony pańską odmową, mogę ją sobie jednak wytłumaczyć. W życiu ludzi pańskiego pokroju zdarzają się chwile wahań i niepokoju. W takich chwilach nie czytają jasno w sobie samych; ci ludzie jednak, mogą się później zdecydować. Nie uważam pańskiej odmowy za definitywną... i liczę na panią, droga Judyto, że pani wpłynie...

JUDYTA, (z przekonaniem). — Może pan być spokojny, biorę to na siebie. On podpisze, tak być musi.

SAUL. — Do zobaczenia... powrócę

JUDYTA. — Przed jakiemiś dwoma tygodniami nie będziemy jeszcze urządzeni i zaczniemy przyjmować za miesiąc. Pan jednak będzie wyjątkiem Nigdy nam pan nie przeszkodzi.

SAUL. — Skorzystam z pozwolenia Dowidzenia, drogi panie Aubier, było mi ogromnie miło pana poznać.

(Wychodzi odprowadzony przez Judytę. Michał przegląda listę, którą Saul zostawił. Judyta wraca).

Scena 7.

JUDYTA, MICHAŁ.

JUDYTA. — Jestem pełna podziwu! Naprawdę, godną uznania jest działalność tego człowieka, którego dziadek i ojciec byli miljarderami...

MICHAŁ. — O których się wie...

JUDYTA. — Odziedziczył olbrzymi majątek i składa go na ołtarzu tak pięknej idei! Oczywiście, że uważam to za godne podziwu. A pozatem, to człowiek tak głęboki i czysty. I co za inteligencja!... Nie podoba ci się?

MICHAŁ. — Nie jest mi sympatyczny.

JUDYTA. — Dlaczego?

MICHAŁ. — To się nie da wyrozumować.

JUDYTA. — Nie uznaję niczego, coby się nie dało udowodnić rozumowo. Co mu zarzucasz?

MICHAŁ. — Nie potrafię ci tego powiedzieć... przyznaję, że jest bardzo na miejscu.... niewątpliwie jest to umysł bardzo wykwintny... ale jest cała masa szczegółów... to się nie da wytłumaczyć, te rzeczy się czuje... Zresztą ten pan jest z tobą w jednej chwili jak najlepiej, jakby cię widział wczoraj.

JUDYTA. — To całkiem naturalne, znał mnie jeszcze przed ślubem.

MICHAŁ. — Mówi w mojej obecności o panu de Chouzé i wogóle o przeszłości, która dla mnie nie jest bardzo przyjemna... Była nawet chwila, kiedy myślałem, że zacznie mówić o swojem dawnem uczuciu dla ciebie.

JUDYTA. — Nie zrobił tego, bądź sprawiedliwy.

MICHAŁ. — A potem, człowiek wiedzący dokładnie co robimy, znający przed wszystkimi innymi nasz adres...

JUDYTA. — Przecież ci wyjaśnił, jakim sposobem; to całkiem proste: mamy wspólnego handlarza osobliwościami...

MICHAŁ. — Osobliwościami, to trafne powiedzenie. (Judyta wzrusza ramionami). — Nie wydaje mi się to całkiem naturalne. Nie podoba mi się także... jakby to nazwać... szpiegowanie naszego przyjazdu, by wpadać natychmiast i żądać mego podpisu.

JUDYTA. — To dowodzi, że mu przypisuje największą wartość... Zato nie możesz się obrażać. Wszystkie twoje zarzuty nie są zbyt poważne... i wiem dobrze, co się za tem kryje.

MICHAŁ. — Co się kryje?

JUDYTA. — Popełniłam nieostrożność, opowiadając ci, że mnie kochał niegdyś. Dlatego byłeś do niego uprzedzony i zgóry zdecydowany być dla niego nieprzyjemnym. Udało ci się to zresztą.

MICHAŁ. — To wcale nie to.

JUDYTA. — A więc dlaczego nie chciałeś podpisać? Czy podasz mi łaskawie powody?

MICHAŁ. — Przecież powiedziałem już moje racje.

JUDYTA. — No, no, no! to nie było serjo... to niema sensu... Zachowałeś się poniżej wszelkiej krytyki. Och! Nie byłam z ciebie dumną, zpaewniam cię. Słuchałam twoich słów ze zdumieniem ze smutkiem.

MICHAŁ. — Robiłaś coś więcej. wpadałaś gwałtownie w dyskusję.

JUDYTA. — Nie mogę słuchać takich rzeczy i milczeć. Zresztą, niemożliwe, byś wierzył w jedno słowo tego, coś powiedział.

MICHAŁ. — Bardzo cię przepraszam...

JUDYTA. — To coś nowego, w takim razie?

MICHAŁ. — Tak jest, od niejakiego czasu jestem bardzo zaniepokojony wszystkiem, co się dokoła mnie dzieje.

JUDYTA. — Milisz się Michale. Niepokoisz się nie tem, co się dzieje dokoła ciebie, lecz tem, co się dzieje z tobą samym.

MICHAŁ. — Co chcesz przez to powiedzieć?

JUDYTA. — Posłuchaj: oto wystarczyła chwila rozmowy z twoją siostrą, która ci przyniosła wiadomości o twej żonie, abyś się stał z powrotem człowiekiem niespokojnym, skłopotanym, chwiejnym, bez stanowczości i bez odwagi do życia. Zechciej mnie zrozumieć: nie twierdzę, że właśnie wizyta siostry powstrzymała cię od dania podpisu, o który Saul prosił. A jednak, pomimo, że te dwie rzeczy nie mają z sobą najmniejszego, logicznego związku, w twem sumieniu wiążą się one pośrednio, niejasno, mglisto. Znam cię dobrze: od godziny przestałeś być sobą, O, nie umiesz udawać i wyraz twej twarzy zmienia się zależnie od uczuć, jak krajobraz w różnem oświetleniu dnia.

MICHAŁ. — Jeślibym utrzymywał, że widzenie z siostrą i rozmowa o rodzicach, o dzieciach, i o... mojej żonie nie zrobiły na mnie żadnego wrażenia, nie wierzyłabyś...

JUDYTA. — Przecież Anna nie oznajmiła ci nic nowego. Obawiałeś się łez rozpaczy, tragedji nawet... tymczasem nie ścigano cię, nie odbierano sobie życia. Zamiast tego wszystkiego, zamknięto się w godności własnej, wszystko jest jaknajlepiej.

MICHAŁ. — O mało co nie umarła.

JUDYTA. — Ach, mój biedny Michale! Wiecznie skrupuły, wątpliwości, obawy, wyrzuty sumienia... wszystko, co zatruwa życie, co mąci przejrzystą wodę szczęścia, wszystko, co wymyślili ludzie twojej rasy, by zachwiać ludzkość w przekonaniu, że ma prawo, a nawet obowiązek być szczęśliwą.

MICHAŁ. — Tak, tych niepokojów, wyrzutów sumienia, ty nie możesz rozumieć; otrzymaliśmy różne wychowanie: ciebie uczono niezależności i buntu, wpajano przeświadczenie, że natychmiastowe zaspokajanie pragnień jest dla każdego celem życia; we mnie zaś wpajano poczucie obowiązku poddanie, wyrzeczenie, poświęcenie.

JUDYTA. — Jesteś zakażony duchem chrystjanizmu, a wszak nie wierzysz!

MICHAŁ. — Niestety! Tacy ludzie, jak ja, nawet gdy nie wierzą, pozostają związani tysiącami pęt z wierzeniami przeszłości. Wychowanie, zarówno jak dziedziczenie wyposażyły nas w sumienie i honor, które niezaspokojone powodują niepokój i mękę.

JUDYTA. — Właśnie to stwierdzam.

MICHAŁ. — Mój rozum zapewnia mnie o mojem prawie do szczęścia, instynkt upomina się o zaspokajanie pragnień, ja jednak pozostaję niewolnikiem dawnej moralności. W rzeczywistości, jestem istotą przejściową; jest we mnie szczególna mieszanina starych pojęć i nowych idej, a moja dusza jest podobna do tych krajów pogranicznych, gdzie mieszkańcy mówią dwoma językami na przemian, do póki nie nadciągnie zdobywca, który im definitywnie narzuci swoją mowę..

JUDYTA. — Powinno się samemu wybierać, nie czekać na zdobywcę.

MICHAŁ. — Wybrałem, skoro poszedłem za tobą.

JUDYTA. — A więc nie mów tego z rozpaczą. Ach! Jakże cię przekonać, że nie jesteś przestępcą? Pomyśl, mógłbyś się poświęcić bez słowa, a nawet umrzeć z żalu, podczas, gdy kobieta, dla której spełniłbyś tę ofiarę dowiedziawszy się o niej przypadkiem nie odczułaby żadnej wdzięczności. Czy sądzisz, że miałaby choć trochę litości? Być szczęśliwym, to nie znaczy być okrutnym, to znaczy jedynie: bronić się. A potem, dlaczego właśnie ty, miałbyś się poświęcić? Dlaczego nie ona? Ty masz przed sobą dzieło do spełnienia, trzeba ci wrażeń, trzeba ci radości i cierpień... nie jałowego smutku, ale cierpień twórczych... łakniesz uczucia i namiętności, jednem słowem musisz żyć i twoje życie jest więcej warte od jej życia. Mimo wszystko istnieje pewne stopniowanie wartości.

MICHAŁ. — Nie należy do nas osądzenie, na jakim szczeblu znajdujemy się sami. W ten sposób umieściliby się u szczytu hierarchji karjerowicze, chciwcy i rozpustnicy, by usprawiedliwiać wszystkie swoje występki.

JUDYTA. — Ale ty nie jesteś ani chciwcem, ani karjerowiczem; pokochałeś mnie oto wszystko. Miłości się nie wybiera, nie zależy od naszej woli, przeciwnie, bierze nas w posiadanie. Moja miłość ku tobie, to wszystka moja myśl i całe ciało, moje serce, mózg jednem słowem wszystko.. Moja miłość ku tobie, to cała moja istota i tylko zemną razem może się skończyć. A więc boli mnie, że twoja miłość nierówna mojej i że szczęście, które ci daję nie wystarczy, by zmazać wszystko inne.

(Płacze).

MICHAŁ. — Kocham cię, Judyto, ubóstwiam... Wiesz o tem.

JUDYTA. — A więc nie żałuj czynu, który cię wyzwolił i dzięki któremu należymy do siebie. Miej odwagę spojrzeć mu w twarz, zamiast go oglądać w deformującem zwierciedle.

MICHAŁ. — Nie żałuję go. Tylko tłumaczę ci: moje sumienie spało, jak jezioro w promieniach twej miłości, gdy nagle wizyta mojej siostry wydobyła na powierzchnię...

JUDYTA. — Starą moralność. Ach! Nienadarmo należysz do swej rasy.

MICHAŁ. — Ty także... Wreszcie ta chmura już przeszła i wszystkie moje zwątpienia stopią się w niezmiennem upojeniu posiadania ciebie.

(Ściskają się długo).

JUDYTA. — Widzisz, ja nie jestem dumna i nie mam miłości własnej. Zrobiłeś mi przykrość, a ja ci przebaczam Kocham cię i mógłbyś mi nie wiem co zrobić, nawet mnie zdradzić, a nie przestałabym cię kochać.

MICHAŁ. — Naprawdę?

JUDYTA. — A ty nie?

MICHAŁ. — Jakto?

JUDYTA. — Jeżelibym cię zdradziła, czy przestałbyś mnie kochać?

C. d. n.

KAZIMIERZ RYCHŁOWSKI

Powieść o wsi polskiej

Od pewnego czasu polska twórczość powieściowa nastawiła się zdecydowanie w kierunku „szarego człowieka". Wyszukiwano go po przedmieściach, zaułkach, małych miasteczkach, po poddaszach i piwnicach, — by skolei sięgnąć dalej — na wieś, tę polską powojenną wieś, o której prawdziwem życiu tak mało naprawdę wiemy!

Ale ta polska wieś powojenna czeka dotychczas naprożno na swego Reymonta. Nie brak, coprawda, licznych nawet prób i usiłowań, zmierzających do zobrazowania dzisiejszych „Chłopów", — ale dalecy jeszcze jesteśmy od bezstronnej, a wyczerpującej syntezy życia dzisiejszej wsi polskiej.

Jedni autorzy, jak *L. Kruczkowski*, sięgają w niedawną stosunkowo przeszłość, malując ją rozmyślnie w czarnych barwach, w sposób wyraźnie tendencyjny, odpowiadający ich nastrojom i przekonaniom politycznym i społecznym.

Inni, jak *J. Kurek*, ograniczają się do wygodnej formy modnego „reportażu", nie troszcząc się zbytnio o ścisłość i wierność historyczną, w polowaniu za łatwemi efektami, a z dużym uszczerbkiem dla artystycznego piękna całości.

Za pierwszą poważną próbę na tem polu uważać należy wydane niedawno nowele *Wincentego Burka „Droga przez wieś"*.

Młody ten, a zdolny pisarz widocznie nie czuje się dotychczas dość pewnie na terenie dłuższej powieści o jednolitej, zwartej akcji; — w nowelach jego wyczuwa się jednak prawdziwy talent, wyczuwa się oryginalne, własne oblicze. Nietylko zna dobrze środowisko, które opisuje, — ale umie patrzeć na nie i podchodzić doń z rozmaitych stron.

Po tej pierwszej, udałej próbie spodziewać się nam wolno dużo, — byleby Burek poszedł dalej śmiało własną drogą, wyzwalając się spod widocznego jeszcze wpływu rozmaitych modnych „izmów" i „yzmów".

W jednej ze swych nowelek: „Pożegnanie z ziemią„ opowiada Burek o gospodarzu Marcinie Krysie, jak to on w mroźne popołudnie lutowe, kiedy wojenny postrzał w nodze zaczął mu dokuczać, próbował rozerwać się czytaniem:

„Z sykiem swego bólu i w żałości duszy nad losami Jędrka Połańca z Wiktorowej opowieści zanurzył się na spory przeciąg czasu w tem czytaniu".

Czy chłop z Sandomierskiej ziemi rzeczywiście rozczytuje się w *„Wierzbach nad Sekwaną"*, — jak chce autor? Nie wiemy. Ale jeśli tak jest, jeśli dzieło Wiktora faktycznie „trafiło pod strzechy", — byłby to piękny, a zasłużony sukces tego pisarza, który jak nikt inny chyba posiada wszelkie warunki i pełną legitymację do pisania o chłopie polskim i o polskiej wsi.

Wiadomo zaś doskonale, ile rzetelnej, a ciężkiej pracy włożył w tę wzruszającą opowieść o naszem wychodźtwie we Francji.

Obecnie mamy do zanotowania nowe dzieło Wiktora*). Powieść, poprzedzona znowu długiemi, sumiennemi studjami i pobytem w zapadłej wiosce podhalańskiej, — co dowodzi, że autor przystępował do pracy z pełnem poczuciem odpowiedzialności.

I to powieść ,powiedzmy odrazu, doskonała, wybijająca się na czoło całej twórczości naszej ostatnich lat.

*) Jan Wiktor: „Orka na ugorze" (wyd. Książnica - Atlas, Lwów — Warszawa).

Zarzuca się niekiedy Wiktorowi pewien sentymentalizm, pewną ckliwość, jakże nie „pasującą" do dzisiejszych czasów i „mody". Czy słusznie? Wiktor zawsze pozostaje sobą, zawsze jest wiernym swemu światopoglądowi, swym umiłowaniom wszystkiego, co piękne, dobre i szlachetne. Na wszystko patrzy poprzez pryzmat tej swojej miłości do człowieka i przyrody. A chociaż dostrzega panoszące się zło i brud, — pozostaje zawsze optymistą, wierzącym w niezniszczalne piękno duszy ludzkiej, w zwycięstwo dobra. Umie pochylić się z miłością nad maluczkim, umie zajrzeć mu w głąb serca, — bo sam ma serce kochające, otwarte na wszystkie bóle, krzywdy i zawody.

Czyliż nie takich właśnie apostołów miłości dziś nam raczej potrzeba, niż

„rzeszy zdolnych barbarzyńców, aktualnie reklamowanych, nagradzanych i wynoszonych pod niebiosa",

jak o niektórych modnych pisarzach wyraża się p. J. B. (Juljan Babiński) w *„Merkurjuszu polskim"*?

I czy cierpi na tem konstrukcja i wartość artystyczna dzieł Wiktora, takiej *„Tęczy nad sercem"* lub *„Wierzb nad Sekwaną"*? Trzeba Wiktora brać takim jak jest. I trzeba przyznać lojalnie, że dzieła jego, będąc lekturą zdrową i szlachetną, stają się zarazem źródłem silnych wzruszeń artystycznych.

„Orka na ugorze", to chyba najdojrzalsze dzieło Wiktora. Ośrodkiem tej powieści jest nędzna, uboga wieś podhalańska, — zapewne gdzieś niedaleko od... Naprawy. Kiedy jednak w owej Naprawie

„przeklęta ziemia najemników trwała w rozkładzie, a ludzie, zatrzymani, zmarnowani w natchnieniach, nic wiedzą nic o świecie",

to we wsi Wiktorowej ludzie żyją naprawdę. Żyją w ciężkim znoju i trudzie, w swoich nędznych chatkach, borykając się z losem i z tą niewdzięczną, a jakże ukochaną glebą! Widzi Wiktor zacofanie i ciemnotę tego chłopa, który dzieckiem będąc, poniewierany był i bity, w austrjackiej szkole, któremu trudno zrozumieć dzisiejsze, młode pokolenie, dzisiejszą, polską szkołę i nauczycieli.

Ale widzi też i te dzieci, ochotnie garnące się do nauki, spieszące w dziurawych porciętach przez błoto i śnieg do szkoły, mimo zimna i głodu.

Na wielką chwałę autora zapisać trzeba, że i szkoły nie idealizuje przesadnie. Jedną z głównych postaci powieści jest nauczycielka, traktująca swój ciężki zawód jako posłannictwo, z całem poświęceniem i umiłowaniem sprawy. I oto na drodze tej spotyka zaporę, nieprzebyty mur bezdusznej formalistyki, konferencyj, okólników, wykazów, Jest źle widziana „u góry", bo jest zbyt samodzielna, bo zawsze wybiega naprzód przed innymi.. Burzy lud.,.

„A ona tylko w wolnych godzinach szła do chłopskich chat z książką, uczyła poczucia krzywdy, dźwignięcia się z pierwotnego stanu, chciała ruszyć z bezwładu, pchnąć naprzód, a z pożaru który obejmował świat, wyjmowała parę rozżarzonych węgli, aby podpalić zmartwiałe dusze..."

W noc wigilijną marzą się jej wielkie dni „które nakazują, że nie wystarcza zbieranie samych smutków. Rodzi się w nas powszechne wołanie o mocnego człowieka, o przebudowę"...

W takiej chwili właśnie nadchodzi owo fatalne pismo urzędowe... Dosięgli ją....

Ale ręce, zwieszone bezsilnie pod wpływem tej wieści, — po chwili kurczą się, — zaciskają spowrotem:

— Orać ugór!

„Wiedziała to, że zawsze zbuntowana, upadająca i odnosząca zwycięstwo nad sobą, pójdzie w czekające ją jutro, aby kłaść życie pod przycieś zawsze tej samej budowli".

I w Naprawie jest szkoła, — akurat taka sama, jak w Wiktorowej opowieści. I w Naprawie dzieci chodzą obdarte, bose, nierzadko głodne.

Ale tam „klimat" jest inny:

„Naprawa nie miała ochoty do nauki. ...coraz mniej dzieci posyłała do szkoły..., Dzieci nie miały sukienek ani butów: latem mogły jeszcze przelecieć w koszuli, ale na taki mróz? Tylko bogatsze dzieci chodziły do szkoły, wyśmiewając sąsiadów, że nie posyłają swych nieumytych bachorów do szkoły..."

Na tem tle nie razi też, nie może zbytnio razić postać nauczycielki Hanki:

„Hanka już trzeci dzień nie wstaje z łóżka. Cóż ma tu do roboty? Uczyć zasmarkanych malców prymitywnej wiedzy o świecie i ludziach Czytać i pisać alfabet. Cóż jeszcze? Być im przyjaciółką i opiekunką. Wszyscy byli niechlujni, nieufni..."

Nie było między niemi małego Alojza z Wiktorowej opowieści, owego urwisa, co nie ociągał się z robotą w domu, co lubił wyczyniać rozmaite figle i zbytki swym rówieśnikom, — ale do szkoły wyrywał się sam, ochotnie, brnąc przez śnieg i błoto. Albo też raczej owa Hanka... nie umiała go znaleść, bo go też nie szukała...

Takto sprawdza się znowu francuskie przysłowie, że

„c'est le ton, qui fait la chanson".

Tam gdzie Kurek widzi tylko apatję, bezruch, ciemnotę, beznadziejne wegetowanie w ciasnym kręgu prymitywnych potrzeb fizjologicznych i najmniej wybrednych zainteresowań erotycznych, — tam dla Wiktora otwiera się świat cały, świat polskiej wsi i nowej polskiej szkoły z jej ofiarnymi pracownikami, orzącymi ugory zacofania i ciemnoty.

Ten wzajemny stosunek nowej szkoły do wsi i jej nowego, idącego pokolenia, stanowi dominantę powieści Wiktora i nadaje jej odrębne piętno.

Chociaż głównemi postaciami w „Orce" są właściwie mały Alojzy Malinowski i nauczycielka, — to jednak ośrodkiem całej powieści jest sama wieś, — taka nędzna wioska podhalańska i jej codzienne sprawy.

Obraz jej wszechstronny, żywy i plastyczny, — niemal bez retuszu. Czuje się odrazu, że nakreślony na podstawie sumiennej autopsji. Ludzie tam bywają dobrzy i źli, zawistni, zacięci w nienawiści i w zemście, każdym fibrem zrośnięci z tą niewdzięczną ziemią, o którą walczyć gotowi są pazurami, do upadłego.

Stąd takie bogactwo i rozmaitość typów, — od niesamowitej postaci starego Biela aż do nieszczęśliwej, sparaliżowanej Malinowskiej i starego żartownisia Smoczka.

Niemało też miejsca poświęca Wiktor opisom przyrody. Majestatyczne góry, obłoki, ptaszęta rozśpiewane, czy stary kundel w budzie gospodarza, — wszystko w równym stopniu go interesuje, na wszystko patrzy okiem człowieka, który przyrodę i ludzi jednakowo ukochał i jednako rozumie.

I wreszcie język i styl powieści: W dzisiejszej dobie niesłychanego rozwydrzenia i niechlujności językowej, w dobie formalnego licytowania się w babraniu się w świństwie i najgrubszej erotyce, — żeby nie powiedzieć pornografji, — tem silniej występuje dyscyplina językowa i stylistyczna Wiktora, wolna jednak od przesadnej pruderji. Książka pisana jest pięknym, czystym polskim językiem; gwara podhalańska nie sfałszowana, ani nie upiększona, niemal nigdzie nie razi.

Conajwyżej można by mieć pretensję do autora, że niekiedy wkłada w usta swych bohaterów wyrażenia zbyt soczyste, bezwątpienia zaczerpnięte z codziennego słownika wsi, ale mimo wszystko nie mające miejsca w tzw. literaturze pięknej. Ale darujmy mu to drobne ustępstwo na rzecz dzisiejszego „ducha czasu" i gustu publiczności, karmionej systematycznie utworami Krzywieckiej, Jalu Kurka e tutti quanti...

Bo w ogólnym bilansie te drobne usterki nikną zupełnie wobec nieprzeciętnej wartości całego dzieła, stanowiącego piękną kartę w twórczości Wiktora i w całej naszej literaturze ostatniej doby.

Wśród wydawnictw

Mjr. Stanisław Karpiński: POLSKIE skrzydła w moich lotach długodystansowych. Z portretem autora, 28 rycinami i 4 mapkami.

Niemal równocześnie z rozpoczęciem lotu z Polski do Australji pojawiła się książka majora - pilota St. Karpińskiego, w której — na podstawie notatnika podróży — podaje opisy i wrażenia z odbytych trzech wielkich lotów długodystansowych: dookoła Polski, dookoła Europy i raidu azjatycko - afrykańskiego.

Autor opowiada poprostu, nie siląc się na wyszukany styl literacki; ale właśnie ta prostota, szczerość i bezpretensjonalność jedna mu odrazu serce czytelnika.

Książkę poświęcił autor młodzieży polskiej, — zainteresuje ona jednak każdego, komu leży na sercu rozwój polskiego lotnictwa. Jest to prawdziwie polska książka lotnicza, spełniająca przytem znakomicie zadanie propagandowe.

ŚWIAT i ŻYCIE, zeszyt 9 tomu III. (wyd. Książnica - Atlas, Lwów). Zgodnie ze swym charakterem „zarysu encyklopedycznego" przynosi i ostatni, listopadowy zeszyt tego miesięcznika cały szereg fachowych artykułów z rozmaitych dziedzin wiedzy.

Mamy więc szkic o Ormianach, obszerniejszą rozprawkę o odżywianiu, ze szczególnem uwzględnieniem roli witamin. Zagadnienia społeczne i ekonomiczne omawiane są w artykułach o Organizacji, Opiece społecznej i oszczędności Bardzo interesująco pisze prof. Hirszfeld o odporności organizmu ludzkiego przeciw zarazkom chorobotwórczym.

Poza tem dużo innych tematów, opracowanych zwięźle, jasno i wyczerpująco, — oraz odpowiednio dobrane, bardzo starannie wykonane ilustracje. Całość, jak zawsze, utrzymana na wysokim poziomie, posiada nieprzeciętną i trwałą wartość.

„Voltaire" Andrzeja Maurois

Złośliwą, lecz bardzo trafną recenzję ostatniej książki Maurois'a napisał André Billy w tygodniku „Gringoire".

Wolter nie jest obecnie w modzie. Można się zgodzić z twierdzeniem, że znaczne partje jego dzieła są dzisiaj martwe. Niemniej jednak Wolter jest i pozostanie najbardziej charakterystycznym z pisarzy francuskich, obok może Pascal'a, któremu się symetrycz nie przeciwstawia. Pisarze jak Wolter, Montaigne, Diderot, Bossuet, Rousseau, Chateaubriand są składowemi elementami kultury francuskiej. Choćby Wolter nie był czytany w dzisiejszej Francji, pozostanie nazawsze składnikiem powietrza, którem Francuz oddycha od urodzenia, gwiazdą, która wpłynęła w sposób decydujący na to, co Maurois nazwałby klimatem tego kraju.

Skoro Andrzeja Maurois przyrównywano niejednokrotnie do Anatola France'a, zaś Anatola France'a do Woltera, nic dziwnego, że autor „Pułkownika Bramble'a" pokusił się o wniknięcie w dzieło Wolterowe i poświęcił mu książkę.

„Voltaire" Maurois'a jest przedewszystkiem skrótem biograficznym, roz poczynającym się od wstępu, stanowiącego rzut oka na narodziny i charakter XVIII stulecia. W pojęciu autora wiek ten jest zdegenerowanym dalszym ciągiem XVII stulecia: „Powierzchnia pozostaje gładka i popraw na, nie skrywa jednak żadnej treści" — dowodzi Maurois, mając prawdopo dobnie na myśli przedewszystkiem dramat. Możnaby się zgodzić na tę ocenę, gdyby się odnosiła jedynie do tragedji Woltera, ale musi się ją uznać za krzywdzącą w stosunku do naukowego i filozoficznego dorobku XVIII stulecia, którego dorobek jest bardzo znaczny. Podobnie i literatura tej epoki jest czemś więcej, jak tylko klasyczną formą, pozbawioną treści przez „przesadną tendencję do abstrakcji". Określenie to może być słuszne tylko w odniesieniu do tragedji. W powieści, komedji, historji, a nawet w poezji lirycznej, XVIII wiek pozostawił arcydzieła równie treściwe, jak poprzedzająca go epoka.

Zadrżały w XVIII wieku fundamenty starej monarchji francuskiej, ale monarchja mogłaby się ostać, mogłaby się przystosować do ducha epoki, gdyby Ludwik XV — zamiast trak tować reformatorów jak wrogów — potrafił ich użyć. Ten władca, któremu historycy przypisują znaczną inteligencję i dowcip, postępował jak ktoś kto nic a nic nie rozumie z głębokich prądów, nurtujących epokę. Dowodzi tego jego sposób odnoszenia się do Woltera.

Zaś co do Regencji, w której Andrzej Maurois widzi jedynie okres szaleństwa, należy stwierdzić, że była ona również czasem entuzjazmu, wielkiej dobrej woli, wielkiej ciekawości i głodu naukowego i intelektualnego, nie ograniczających się tylko do wybryków księżnej de Berry. Prześladowania, których ta epoka nie szczędziła Wolterowi nie mogą być dostatecznym powodem do potępienia tej wyjątkowej karty w historji Francji.

Maurois, wzbudzający podziw dla swej ogromnej inteligencji i wzorowej lojalności umysłu, okazuje się dziwnie wstrzemięźliwy w ocenie pisarza i epoki, którym ma wiele do zawdzięczenia i których tradycje literackie kontynuuje z rzetelnie zasłużonem powodzeniem. Czytając jego pracę, ma się wrażenie, że autor nie podziwia ani Woltera ani XVIII wieku. Zważywszy talent Andrzeja Maurois, rodzaj jego umysłu i to, co jest wiadomem o jego osobowości, możnaby się spodziewać pewnego braku bezstronności w tym wypadku, lub oczekiwać przynajmniej, że bezstronność ta zostanie zdobyta kosztem pewnego wysiłku. Ale nie. W całym tomiku nie odczuwa się bynajmniej, by objektywność autora została osiągnięta najmniejszym bodaj wysiłkiem. Przeciwnie, na stronie 137, bezstronność ta graniczy już z czemś w rodzaju chłodnej impertynencji. Andrzej Maurois stawia, mianowicie to nieoczekiwane pytanie: „Czy Wolter był wielką inteligencją?" Już samo pytanie wywołuje u czytelnika odruch zdziwienia, ale autor zapuszcza się głębiej w dziedzinę paradoksu. Na to zasadnicze pytanie nie odpowiada przez formalne „tak". Szermując zręcz nie piórem, zarzuca Wolterowi nieznajomość religij, pomieszanie chrystjanizmu z tymi, którzy go wypaczali, wreszcie brak głębokiego przemyślenia reguł, które sobie przyswoił. Nie idzie tak daleko, by mu zarzucać prostactwo, by go nazwać sztubakiem, ale niewiele do tego brakuje.

Wyjąwszy powieści, w których jest poetą, a więc twórcą — jest to opinja Andrzeja Maurois — Wolter zdaje się być dla swojego nowego biografa li tylko pierwszorzędnym „popularyzatorem". W porównaniu z genjuszami tej miary co Dante, Szekspir, czy Goethe — Wolter posiada — zdaniem jego — jeden zasadniczy brak: pozostaje nieczuły na „najgłębszą istotę rzeczy".

Wszystkie opinje są uprawnione, skoro są rezultatami dostatecznego przemyślenia. Maurois przemyślał dzieło Woltera i jego opinję należy uszanować jako wynik rzetelnej pracy. Niemniej jednak, przez zapytanie czy Wolter był bardzo inteligentny, Maurois wykluczył się sam, z własnej woli z wielkiej rodziny umysłów, wśród których zwykło się go stawiać.

Nie dlatego, by można postawić pytanie, czy on sam jest bardzo inteligentny. Czy nie jest nim zanadto? Oto sedno rzeczy. Trochę mniej inteligencji, a nieco więcej tej wibracji umysłowej, dzięki której Wolter stanął obok największych poetów — oto czego możnaby mu życzyć z całą sympatją.

Po tych uwagach ogólniejszej natury, dorzucę kilka szczegółowych.

Maurois nie wspomina ani słowem o metodzie pracy Woltera. Przed olbrzymim stosem drukowanego materjału, puścizną pisarza, czytelnik staje oszołomiony. „Voltaire" o stu czterdziestu stronicach, powinienby choć su marycznie odpowiedzieć na ten znak zapytania.

Po drugie: ani słowa o niezwykłym pogrzebie wielkiego człowieka, o przewiezieniu jego ciała do Sellières, o roz kładzie trupa, o wyniesieniu z powodu napoły zatrutego służącego itd. Szczegóły te nie są błahe; odmalowują epokę.

Po trzecie: „Korespondencja" nie została zaszczycona przez biografa ani jednym komentarzem, ani jedną pochwałą, chociaż bez przesady możnaby powiedzieć, że ona właśnie zajmuje pierwsze miejsce w dziele Woltera. Tu jest luka niezaprzeczona. Korespondujący Wolter zasługiwałby na osobny rozdział.

Szkoda też, że autor nie poświęcił jednego ustępu książki — dowcipowi Woltera. Nie dlatego, żeby ten temat nie był traktowany setki razy, z mniej szem lub większem powodzeniem, ale możnaby się spodziewać, że „anglizujący" Maurois dorzuciłby tu interesujący, osobisty przyczynek. Jaką rolę odgrywał w ironji wolterjańskiej angielski „humour"? Nikt też lepiej od Andrzeja Maurois, nie potrafiłby wyjaśnić przyczyn nadzwyczajnego powodzenia tego rodzaju dowcipu — u Żydów.

Książka jego o Wolterze jest jakby trochę za krótka. Zabrakło w niej też miejsca na podkreślenie aktualności Woltera. Od czasu światowej wojny, powtarza się często, że pisarz ten wyszedł z mody. Niemniej, w historji kultury umysłowej, w historji idej, imię Woltera pozostanie nazawsze niezatarte.

Jeśli mowa o aktualności, trudno nie wyrazić żalu, że wielki ironista nie żyje w naszych czasach. Jakże piękną bajkę napisałby o wojnie, do której omal, że nie doszło! M. O.

Niemieckie reportaże o Polsce

Od czasu, kiedy kanclerz Hitler zadecydował o zmianie stosunków z Polską, zaroiło się na rynkach księgarskich od niemieckich książek o Polsce. Nawet zapamiętali pamfleciści, jak Czech - Jochberg i Oertzen odnaleźli w swej duszy przyjazne uczucia wobec Polaków i informują swoich współziomków o tej nieznanej krainie, która się nazywa Polską, a której imię, o ile je wogóle wymieniano, wymawiano dotąd z dowcipem Heinego na ustach, jeżeli nie z wojowniczemi gestami.

Publicysta niemiecki Henryk Koitz wydał w krótkim czasie dwie książki dotyczące Polski: „Männer um Piłsudski" i „Am Rande Europas. Tagebuchblätter polnischer Reisen".

Podróże reportera Koitza.

Autor objeżdżał, jak twierdzi, kilkakrotnie Polskę i opowiada swoje spostrzeżenia barwnym językiem i w fantastycznych przenośniach, zapożyczonych od pisarzy ruchu narodowo - socjalistycznego z Moellerem von der Bruck na czele. Mapa Polski na okładce pierwszy raz od roku 1919 nie zawiera zaznaczenia na niej granic dawnego zaboru niemieckiego, co nie przeszkadza autorowi mówić zaraz na pierwszej stronie o „bezsensownej konstrukcji wschodniej Europy" w traktacie wersalskim, przyczem pozostawia się czytelnikowi swobodę domysłu, co mianowicie wydało się autorowi bezsensowne. Kilkanaście wierszy dalej dowiadujemy się, że nowe Niemcy uświadomiły sobie ponownie „prastare niemieckie zadania na wschodzie".

Zakopane, Częstochowa, Dąbrowa Górnicza, Kraków, Lwów — oto pierwsze etapy podróży autora w południowej Polsce. Później był na Wołyniu, na Polesiu, w ziemi wileńskiej, w Łodzi i Warszawie. Pobyt u lekarza opozycjonisty, u którego mieszka w Zakopanem, daje mu sposobność do ciekawych uwag o narodowej demokracji w Polsce. Później uświadamia sobie, że przebywając w Polsce, jest na krańcu Europy, bo Rosja to już nie Europa. W dalszą podróż „po prastarych śladach niemieckich ciągów chłopskich" udaje się autor z wieloznacznym cytatem z Moellera na ustach, że „die preussische Erde liegt unter unentschiedenen Himmeln"; widocznie wędruje z nimi.

Pochlebne sądy.

„Ad captandam benevolentiam" znajduje autor słowa gorącego entuzjazmu dla osoby i czynów Marszałka Piłsudskiego, oraz dla wojska, surowo krytykuje politykę carów i ślady ich panowania w ziemiach byłego zaboru rosyjskiego, znaj duje słowa uznania dla Polski jako przed murza chrześcijaństwa, podziwia piękno przyrody i architektury, których fotografjami — bez tytułów — upiększa swą książkę, sławi naszych poetów i muzyków i — rzecz dotąd niesłychana — przyznaje wzajemne wpływy na siebie sąsiadujących ze sobą Niemców i Polaków.

Kwestja mniejszości narodowych.

Ale autor idzie przecież „prastaremi śladami niemieckich ciągów chłopskich", których pono było mniej, niż się megalomanji narodowej może wydawać, a ponieważ pozatem wędruje pod pruskiem niebem Moellera von der Bruck, dwoi mu się bezustannie w oczach! Wszędzie widzi Niemców i niemiecką (w Krakowie nawet austrjacką) kulturę, zaś pokrewne pruskim dźwięki żargonu prowadzą go do rozstrząsania kwestji żydowskiej na każdej niemal stronie książki.

Ponieważ nadto z radością wszędzie wita Rusinów tak białych, jak i czerwonych, wydawać się może, że w Polsce mieszkają tylko Niemcy, Żydzi i Rusini, z dodatkiem Litwinów. Tak, na ziemiach „obcych narodów wyrosły dwie najpoważniejsze strażnice Polski, Wilno i Lwów! — nie gniewajcie się, nie zaprzeczam Wam do nich prawa Skolonizowaliście tę ziemię, więc macie do niej prawo; wszak i nasz Fryderyk kolonizował i kolonizowali nasi świetni rycerze między Łabą a Odrą".

Niestety! musimy zrezygnować z zaszczytu braterstwa broni z różnymi Henrykami, Geronami i Fryderykami, choćby nam groziło niebezpieczeństwo, że pan Koitz zaprzeczy nam praw do Wileńszczyzny i Wołynia, i choć mówi tak pięknie i barwnie o nadłabskiej i „fryderycjańskiej" kolonizacji, którym chciałby nieomal nadać tak pokojowe znaczenie, jak zaślubiny Jadwigi z Jagiełłą.

O pokrewieństwie szczepowem między ludami prusko -litewskiemi i polskiemi nigdy nie słyszał, natomiast czasem wspomina o „bratniej kłótni" między Polakami i Rusinami, doradzając zgodę, aby w następnej chwili mówić o Rusinach znów, jako o obcym narodzie. Pozwala nam nawet „sub rosa" na eksperymentalną politykę wobec białoruskiej ludności, bo „wiele drzazg takich przepadło między Łabą a Dnieprem! Gdzież się podzieli Połanie, Wendowie, Prusowie?" Autor nie domyśla się, że miecz germański umieścił ich w grobie, lub wysłał, jako niewolników nad Morze Śródziemne; nie były to nawet „drzazgi", lecz liczne ludy, które zostały w bezwzględny sposób wytępione, jak poinformowałyby autora kroniki średniowieczne jego własnych kompatrjotów.

Propagandowe hasła w poetyckiem zabarwieniu.

Poetycko nastrojowe ubarwienie bojowych haseł niemieckiej propagandy, występujących w jagnięcej skórce, jest ciekawą cechą książki Koitza. Wciąż duma, deklamuje, marzy... A tymczasem obiera „górnośląski lud" z prastarego języka Piastów, klasyfikuje go jako lud bez przynależności narodowej, który może pozyskać, kto chce Dalej wszystkie dobrodziejstwa kultury pochodzą od Niemców. Polska jest krajem narodowo mieszanym, z olbrzymią przewagą Rusinów, Żydów, Niemców. Polska jest krajem wybitnie rolniczym, zdatnym tylko do produkcji rolniczo - leśnej; przemysł źle postawiony, właściwie tylko zawadza i psuje strukturę gospodarczą Polski.

Rezultat: Polska, biedna jak żebrak (Chojnom, nędznemu przedmieściu Łodzi „wstrząśnięty" autor poświęca cały rozdział) nie da sobie rady z problemami społecznemi bez „fermentu" niemieckiej imigracji, zwłaszcza chłopskiej, której powinna stworzyć idealne warunki bytu i rozwoju, szczególnie niemiecko - narodowego na podstawie idealnej reformy rolnej, głównie na słabo zaludnionych Kresach Wschodnich, gdzie idealni osadnicy niemieccy w idealnej zgodzie z Rusinami i kilkoma Polakami będą bronić granicy Polski przeciw europejskiej Azji, reprezentowanej przez Sowiety; wtedy Polska stanie się wzorem dla całego świata, jak należy traktować Niemców.

Wolelibyśmy mniej marzycielsko usposobionych reporterów.

DR. KAZIMIERA JEŻOWA.

Lwowianki w biegu minionych wieków

W zamożnem ongiś i kulturalnem mieszczaństwie lwowskiem, zamiłowanem w tem wszystkiem, co obrazowi życia zapewnia i treść wzniosłą, a szlachetną i ramy piękne — kobieta nadto miała sposobności, aby w całej pełni zaznaczyć godność swej płci i ujmować swym urokiem. Na pożółkłych kartach ksiąg konsularnych czy innych, przechowanych w miejskiem Archiwum, w rozlicznych intercyzach, działach czy aktach ostatniej woli występuje mieszczanka lwowska jako żona i matka, pełna szacunku i miłości rodzinnej, uzyskując miano „przyjaciela“ męża, zastępująca go czy za ladą sklepową i przy księdze rachunkowej, w domu i w ratuszu, w mieście i na jarmarkach poza jego murami, reprezentująca kapitał pracy, wierności i inteligencji. Z kart ksiąg miejskich wyłaniają się tedy konterfekty poważnych matron i jak powiada Łoziński, z grubych foljałów archiwalnych wyskakuje czasem jak djablik z pudełka mieszczaneczka, skąpymi rysami, ale tak doskonale zakonserwowana w aktach, że ją po trzystu latach widzimy przed sobą.



Anastazja Wołkowiczowa

* * *

W literaturze mieszczance lwowskiej niewiele dotychczas poświęcono prac, któreby sięgając do źródeł i przebijając się przez ich gąszcza, zdołały uchwycić i naświetlić jej konterfekt. To też z prawdziwem uznaniem powitać należy dwie prace, jakie ukazały się w druku w ostatnim czasie, znanego i uznanego pióra Dr. Łucji Charewiczowej: „Z przeszłości Lwowianek“ (Warszawa, 1935) i „Mieszczka lwowska XVI. w. — Zofja Hanlowa“ (Ziemia Czerwieńska, zesz. 1). Na podstawie licznych wzmianek w źródłach, nieraz jednak nader szczupłych i lakonicznych, zdołała ceniona autorka w obu wyżej wymienionych studjach odpowiedzieć w zupełności na postawiony sobie temat, przyczyniając się znakomicie do zapełnienia tej luki, jaka dotychczas w piśmiennictwie naszem w tej mierze zauważyć się dawała.

Gdy w świetle badań naukowych wysuwali się dotychczas z zamierzchłej przeszłości mieszczanie, ich żony i córki pozostawały przeważnie w cieniu. „Viri illustres“ — jak mówi autorka — nie znaleźli dotychczas odpowiednika w „feminae celebres“, które przecież żywotnością swej energji życiowej, migotliwością swych zalet i wad dzielnie sekundowały swym mężom w ich życiowym znoju. Ówczesne kanony życiowe rzadko wysuwały je poza domowe progi, poza nimi bowiem widywały je jeszcze kościelne mury, ratuszowe sale, rzadziej cechowe, rękodzielnicze gospody. Mieszczanik lwowskie były nietylko wzorowemi pracownicami domowemi, ale nierzadko podejmowały samodzielną pracę zarobkową. Niedługo w starym Lwowie żony opłakiwały mężów, a mężowie żony. Z rekordową szybkością wstępowano po stracie towarzysza czy towarzyszki życia w nowe związki małżeńskie, gdy interesy wymagały kierowników, a domy gospodyń, z małemi zatem przerwami gorzały mieszczańskie ogniska małżeńskie. Z tego też powodu i dzieci bywały: „moje, twoje, nasze“, dużo ich na świat przychodziło i dużo z niego schodziło. Synowie bywali na pierwszym planie, córki pozostawały w cieniu i jeśli nie bywały oddawane w zamęźcie, najczęściej klasztorne skrywały je mury.

Była mieszczanka lwowska przeważnie wierną towarzyszką swego męża. Gdy dążył on w dalekie, długotrwałe podróże handlowe, obejmowała ster gospodarstwa i ciężką pracą pokrywała dręczące ją o życie męża niepokoje. — W czasie częstych oblężeń miasta wysuwały się mieszczanki do współudziału w akcji zbrojnej, wybiegając na mury miejskie, by wrzątkiem zlewać nieprzyjaciół, wspinających się na mury. Nieraz też padały w obronie grodu, a zapiska tego rodzaju, jak „padło tego dnia kilka żon żołnierskich na wale“, należy do częstych wzmianek w księgach lwowskich.

Obok dzielnych i wzorowych żon i matek-gospodyń występują w średniowiecznym Lwowie kobiety w pojęciu prawnem niewolne, sprzedażne siły robocze, zwłaszcza wśród ormiańskich rodzin. W mieście, pełnem przejezdnych kupców i rzemieślników oraz żołnierzy krył się w cieniu wałów „dom bezwstydu“, gdzie przebywały niewiasty, zwane „powołocznemi“, w aktach „meretrices“, które w niektórych miastach piętnowane były specjalnemi odznakami.

W świetlicach, alkierzach i komnatach pięknych domów rynkowych uwijały się patrycjuszki, poza rynkiem zamieszkałe mieszczki doglądały sklepów mężowskich lub w warsztatach pełniły rząd nad czeladzią, inne — podobnie, jak dziś — zapełniały rynek, zasiadając przy ławach w zastępstwie mężów lub prowadząc samoistny interes drobnohandlowy, pełne zawsze temperamentu, wielce wymowne, na tle zawiści konkurencyjnej szermujące wytrwale językiem. Handlowały mieszczki lwowskie na rynku, wyjeżdżały też na lukratywne, nieraz dalekie jarmarki. Żyły pracą, rodziną i modlitwą, przyczem chlubą ich wielką było należyte rozumienie i spełnianie twardych obowiązków życiowych. Gospodarne i pobożne oddane były sprawom i troskom szarego, codziennego życia.

* * *

Małżeństwa, wiązane nietyle z miłości, ile z interesu, wprowadzały dziewczynę odrazu w wir pracy i rozlicznych zajęć w domu mężowskim tak, że rojenia panieńskie rychło w tym wirze rozwiewały się, chociaż karty ksiąg miejskich podają niejedną sentymentalną opowieść. Gdy mór grasował pewnego roku młody Włoch, który z Krety z winnem przyjechał do Lwowa, umiłował pewną mieszczaneczkę Pelagję, a gdy zapadła na zdrowiu, odważnie bronił jej przed morową śmiercią, a gdy oboje zmarli na zarazę, napis grobowy głosił: „Śmierć nie rozłączyła tych, których połączyła miłość“.

W innym wypadku w r. 1580 o względy Anusi Wilczkówny zabiegał Florentyńczyk Urban della Ripa Ubaldini oraz mieszczanin Paweł Jelonek, żonaty i ojciec dwojga dzieci. Gdy Anusia w tańcu wyróżniła Włocha, znieważył go drugi wielbiciel, wobec czego Włoch porwał się do broni i rapierem rozłożył rywala na miejscu. Z trudem wielkim sprawca uszedł katowskiego miecza, a wyszedłszy z więzienia wstąpił z Wilczkówną na ślubny kobierzec. Stare księgi podają niejeden szczegół o Jadwiszce Łuszkowszczance, która stała się faworytą królewską, o zakonnicy Helenie, której porwanie z klasztoru w niemały sposób zawieruszyło opinję miasta, o romansie dworzanina starosty grodzkiego, Jana Dzewosza z żoną kupca Krzysztofa Kuna, których zainteresowanie budzące sprawy przesuwały się przez wokandy sądów miejskich.

Wiele mieszczanek znikało za furtą klasztorną, niektóre z nich nawet w domu wprowadzały klauzurę. Trzy siostry Saporowskie opodal Góry Zamkowej przy końcu XV. w. ufundowały klasztor Benedyktynek, który stał się w ten sposób najstarszym zakładem naukowym dla dziewcząt we Lwowie. — Tradycja przekazuje tedy wiele wzmianek o religijności mieszczek lwowskich od chwili, gdy Konstancja, żona ks. Lwa, a siostra św. Kingi, wybudowała w połowie XIII. wieku najstarszą w mieście świątynię. W r. 1495 Dorota Majzlówna legowała znaczne sumy na rzecz katedry, a w wiek później w jej ślady w szerszym zakresie wstąpiła mieszczka Zofja Hanlowa.

* * *

W pełnem świetle ujęty i wszechstronnie nakreślony w osobnem studjum został konterfekt Zofji Hanlowej. Mieszczka ta wobec nierozwikłanych spraw po śmierci męża i pod brzemieniem spadkowego sporu rozwinęła nadzwyczajną ruchliwość i obrotność. Pełna temperamentu broniła swych spraw na wokandzie sądowej, przyczem energiczne zabiegi w niemały sposób pomnożyły jej mienie. Na licznych nieruchomościach miejskich i podmiejskich lokowała gotówkę, udzielała pożyczek, a gdy zastawy zapadały, a raty nie były spłacane, liczne ruchomości przechodziły w dłuższe lub krótsze jej posiadanie. Przejawiała pozatem nadzwyczajny zmysł handlowy w spekulacjach placami, ogrodami i domami. Gospodarowała sama na folwarku Koszmarowskim, gdzie założyła cegielnię, wzięła w zarząd okoliczne łany, kamienicę rodową w rynku, dzisiaj nr. 5 znaczoną, po pożarze przebudowała, oddając ją w chwilowe posiadanie przybywającym do Lwowa w r 1584 Jezuitom. Celem uczczenia swej patronki wzniosła na gruntach folwarcznych za miastem kościółek ku czci św. Zofji i odpowiednio go wyposażyła. Niezwykłym był inny jej zapis. Na rok przed swą śmiercią, w r. 1594, zapisała ogród i dwa domki na szlaku obok mostu wołoskiego na lecznicę dla ośmiu dotkniętych „morbo gallico“. Szczególna ofiarność okazywała zakonowi Jezuitów, za jej ofiarnością dźwignął się bowiem pierwotny ich kościół, na który ofiarowała gotówkę i cegły. W życiu prywatnem skromna i mało dla siebie wymagająca, pełna pogardy dla zewnętrzności i braku zamiłowania do wygód życiowych, obok dodatnich stron charakteru wykazywała i ujemne: drobiazgowość w interesach, uciskanie dłużników, praktyki spekulacyjne. Z biegiem lat, owładnięta pewnym mistycyzmem i zapałem kościelnego jałmużnictwa, fundowała kościół św. Zofji, przeznaczyła znaczne legaty dla Jezuitów, projektowała stworzenie lecznicy, którą obwarowała znacznym legatem, pełniła pozatem drobniejsze dzieła humanitarne, co wszystko było dowodem niemałych jej zasług wobec miasta.



Przedmieszczanka lwowska, Jaśkiewiczowa.



Dziewczyna lwowska z XVI wieku.

* * *

Dzieje lwowskich kościołów i instytucyj kościelnych, klasztornych i szpitalnych związane są z nazwiskami ofiarnych i innych kobiet. Ostrogórska wzniosła świątynię pod wezwaniem św. Marka, szlachcianka Anna Pstrokońska kościół św. Magdaleny, Jadwiga Boimowa była współfundatorką pięknej kaplicy na cmentarzu kościoła archikatedralnego, Sklońska zrestaurowała kościół Matki Boskiej Śnieżnej, a Ormianka Augustynowiczowa kierowała przebudową katedry ormiańskiej.

Co druga mieszka lwowska nosiła imię Nety lub Grety, Kachny lub Zuzi. W latach panieńskich były „lubkami“, „duszkami“ czy „klejnotami“, — w późniejszem życiu „przyjaciółmi“ swych mężów. Szły w życie pełne energji i zdumiewającej ruchliwości, z własnej nieraz pracy utrzymywały rodzinę, zapewniając sobie poważne stanowisko w społeczności lwowskiej. W asymilacyjnej akcji polskiego społeczeństwa odgrywały wybitną rolę. Liczni przybysze z dalekich nieraz stron ulegając wdziękowi mieszczaneczek lwowskich, pozostawali w mieście, wiążąc się z niemi małżeńskim węzłem na całe życie. Podobnie wielu ze szlachty wprowadzało je na ślubny kobierzec, to też słusznie głosiła późniejsza piosenka: „Lwowie, to rzecz niepojęta skąd ty masz takie dziewczęta'.

Znaną była ich elegancja, zewnętrzna ogłada, wybitna inteligencja. Lubowały się na sposób wschodni w klejnotach i perłach, o czem nadto mówią inwentarze pośmiertne. Nadzwyczaj ofiarne w chwilach krytycznych umiały rozwinąć niespożytą energję i nadzwyczajną ofiarność, jak np. Anna Dorota von Frezen-Chrzanowska lub mieszczka Słoniowska, która w pamiętnym roku 1648 w kościele OO. Bernardynów pomiędzy niezgodnych dostojników rzuciła swe całe mienie, błagając Jeremiego Wiśniowieckiego o ratowanie miasta i Ojczyzny.

W drugiej części swej cennej pracy

autorka oświetla kobietę pod zaborem austrjackim, podkreśla patrjotyzm jej w ciągu XIX. w., oświetla jej zasługi społeczne i kulturalne, wskazując na to, że wobec uzasadnionych podstaw oddania jej należnej czci, dzieje pełnej zasług kobiety Lwowianki czekają opracowania.

* * *

Dwie piękne rozprawy Dr. Łucji Charewiczowej stwierdzają dowodnie, że w dziejach miasta należy się kobiecie lwowskiej poczesne miejsce ze względu na wytrwałość jej współpracy z mężczyzną w budowaniu tych dziejów, jak niemniej ze względu na jej pracę samodzielną. Zdobyła ona bowiem cześć za rozumną troskę o los powierzonej jej pieczy pokoleń, za niewygasłą wiarę w możliwość zmartwychwstania Ojczyzny, za umiłowanie dobra i piękna.

Obie omówione powyżej rozprawy, wydane ze znanym erudytyzmem autorki, tworzą poważny dorobek na terenie piśmiennictwa, leżącym od lat w tej dziedzinie odłogiem.

A. M.

Niemiła nocna przygoda IMci Pana raycy Szolca Stancla

Kronika kryminalna lwowskiego grodu w r. 1635 przepełnioną była szeregiem krwawych zajść, które sporo użyczały zajęcia zarówno urzędowi radzieckiemu, jak i sądowi ławniczemu, a gdy przestępcą był szlachcic i sądowi „złożonemu" ze starosty grodzkiego i prześwietnych panów rajców, jako jedynie powołanemu do rozsądzania spraw między szlachcicem a mieszczaninem. Na codziennych niemal sesjach tych sądów sprawy ciągnęły się niby rzemiennym dyszlem przez szereg tygodni i zaledwie sentencja sądowa w jednej była wypowiedziana, już dziwnym zbiegiem okoliczności nowa wypływając na wokandę sądową, przykuwała do sali radzieckiej czy sądowej rajców czy ławników, zajmując pozatem uwagę sławetnego mieszczaństwa, śledzącego w niedużym grodzie z zainteresowaniem niedolę życiowe tego czy owego członka społeczności miejskiej. Głośną w tym roku była sprawa pobicia chirurga Tomasza Galatowicza i Wojciecha Zagórskiego, pomocnika w sztuce chirurgicznej, przez hajduków IMci Pana Jana Marjana, kapitana piechoty cudzoziemskiej, — niemniej głośna sprawa kupców szkockich, których przy wyjeździe ich bryk z miasta ciężko poturbowali i poranili hajducy starosty grodzkiego czy też sprawa szlachcica Mikołaja Kamieńskiego, grasatora na drogach publicznych, czy wreszcie IMci Pna rajcy i burmistrza Walentego Szolca Stancla.

Ciszę nocną 18. grudnia 1635 r. zakłócił o godz. 4-tej nad ranem rozgłośny tumult, który spłoszył sen z oczu mieszkańców najbliższych kamienic i okna ich zapełnił przerażonymi widzami ulicznej sceny. Szeroko rozbrzmiewał krzyk kilku atakujących samotnie przechodzącego ulicą patrycjusza miejskiego, rozlegał się szczęk szabel, tupot biegnących z ratusza na miejsce zajścia cepaków, którzy niebawem sprawców napadu na patrycjusza prowadzili do ratuszowej strażnicy.

Okazało się niebawem, że napadniętym i zranionym został w tej nocnej awanturze rajca i burmistrz Walenty Szolc Stancel. O wspomnianej porze powracał on do swego domu i już bliskim był jego bram, gdy w tem z kamienicy krawca Zemlica wyszło wielu hajduków zamieszkałego tam Krzysztofa Wapowskiego i bez najmniejszej ze strony dygnitarza miejskiego przyczyny z aatakowało go brutalnie. Szolc nie od parady nosił szablę na rzemieniu, to też rychło sięgnął do tego ostrego argumentu, a gdy na krzyk napadniętego wypadł z pobliskiej kamienicy syn jego z pomocą ojcu, rozpoczęła się na ulicy regularna miniaturowa potyczka. Pięciu hajduków z jakiemś nieopisanem zacietrzewieniem atakowało, rajca i syn jego bronili się zapamiętale. Ale hajducy tak ostro „przycinali", że jeden z nich ugodził szablą burmistrza w rękę i odciął mu palec. i byliby obaj Szolcowie w tej zaciętej, a niezawinionej rozprawie ulegli przewadze napastników, gdyby w ich obronie nie zaświstały cepy straży miejskiej. która na odgłos tumultu z ratusza nadbiegła i kres nocnej awanturze położyła.

Nazajutrz całe miasto zaalarmowane zostało wcześnie o ciężkiej przygodzie rajcy Walentego Szolca Stancla. Już o wczesnej rannej godzinie pod wrażeniem zajścia zbierali się radni w radzieckiej sali, niebawem przybył z Niskiego Zamku starosta grodzki, Stanisław Bonifacy Mniszek, aby wspólnie z Urzędem radzieckim odbyć sąd nad przytrzymanymi hajdukami. Gdy członkowie „iudicium compositum" byli już w komplecie — cepacy przyprowadzili na salę przytrzymanych napastników: hajduków Jana Sroczkowskiego, Jana Charzowskiego, Piotra Groźnego i Herwata Wołocha, piąty Andrzej Sieklinski, korzystając z zamieszania w chwili przybycia straży miejskiej zbiegł do gospody, w której mieszkał pan jego Krzysztof Wapowski.

I rozpoczęła się rozprawa, na której oskarżyciel publiczny, Wojciech Słonczowski wniósł oskarżenie przeciw pięciu wymienionym o napad uliczny, ciężkie zranienie oraz zaburzenie pokoju pospolitego i w myśl przepisów Statutu Toruńskiego wystąpił z wnioskiem o karę gardłową, wkońcu zażądał bezwłocznego przytrzymania zbiegłego Sieklińskiego i dostawienie go na ławę oskarżonych.

Wysłany po Sieklińskiego woźny generalny, Wojciech Mogilski po powrocie złożył przed sądem relację, iż w mieszkaniu IMci Wapowskiego zastał Sieklińskiego, którego urzędownie wezwał do natychmiastowego udania się na ratusz i wówczas Wapowski oświadczył woźnemu, że zaraz sam zjawi się w ratuszu i stawi przed sądem Sieklińskiego.

I rzeczywiście Wapowski przybył na salę radziecką, lecz zjawił się sam, doradziwszy zapewne Sieklińskiemu, aby czemprędzej z miasta uchodził, z której to rady aresztowany już hajduk nie omieszkał czemprędzej skorzystać. Pełen tupetu Wapowski wystąpił w obronie swych hajduków, którzy posiekli w nocy i porębali", przyczem oświadczył, że przed sąd Sieklińskiego dlatego nie stawił, gdyż ten wyraźnie mu oświadczył, iż w tumulcie nie brał udziału.

A potem zarzucił sądowi niekompetencję, a gdy sąd uznał się kompetentnym, wniósł apelację do Jego Królewskiej Mości, a po jej odrzuceniu przez sąd, zarzucił mu znów, iż jest niezupełny, gdyż brak w jego gronie pisarza grodzkiego, oświadczono mu jednak, że Statut Toruński nie wymaga jego obecności, — poczem zabierali głos oskarżeni, wskazując na to, że sąd zebrał się bez prawnej podstawy, albowiem występujący z oskarżeniem Walenty Szolc - Stanzel nie wykazuje, kto go ranił, a z drugiej strony i ci sami obwinieni odnieśli rany, a nawet ważyli zdanie, że w takim tumulcie syn ojcu mógł odciąć palec. Zresztą mówili „nie wszyscy my czterej palec odcięli i nie powinni my tu stawać, dopóki actor nie dowiedzie, kto mu palec uciął".

Lecz oskarżyciel publiczny szybko rozwiał pozory obronne zarówno Wapowskiego, jak i jego oskarżonych hajduków a sąd przystąpił do rozpatrzenia sprawy, która zwyczajnym potoczyła się trybem.

Na następnej sesji sądowej Szolc przedstawił sądowi odcięty mu palec i szablę napastnika, a dalszy przebieg rozprawy wykazał, iż głównym napastnikiem i sprawcą okaleczenia rajcy Szolca był osk. Jan Charzowski, który najbardziej zarówno na niego, jak na śpieszącego mu z pomocą syna „przycinał". Wobec tych wyników przewodu sądowego Szolc wezwany został do złożenia przysięgi według tej roty: „iż on bez przyczyny sobie danej pokój i bezpieczeństwo pospolite, prawami obwarowane, zgwałcił i onemu palec uciął i że oni z dobytemi szablami na actora siekli, następowali i gołem orężem tumult i gwałt czynili". A gdy już Szolc przystępował do złożenia tej przysięgi, oskarżeni oświadczyli, iż go od niej zwalniają.

Po zamknięciu postępowania dowodowego „iudicium compositum" wydaje wyrok:

— „Sąd uznając Jana Charzowskiego jako głównego sprawcę zaburzenia pokoju pospolitego i dokonanego zranienia, skazuje go na podstawie Statutu Toruńskiego i konstytucyj Królestwa, wydanych w sprawie bezpieczeństwa tego miasta, na karę garłową. Zważywszy dalej, że Jan Sroczkowski i Piotr Groźny jako współuczestnicy gwałtu zasłużyli na cięższą karę, jednak sąd stosuje łagodniejszą, skazując obu po 100 grzywień na rzecz Szpitala św. Ducha i trzymiesięczne więzienie w kazamacie Wysokiego Zamku".

Czwarty oskarżony, Herwat Wołoch usunął się tymczasem z pod zagrażającego mu wyroku, albowiem w czasie przewodu sądowego zmarł skutkiem odniesionych w nocnem zajściu ran.

Oskarżeni wnieśli apelację od wyroku do Jego Królewskiej Mości, ale sąd nie dopuścił do niej ze względu na jednomyślność w ferowanym wyroku.

Niebawem woźny generalny, Wojciech Mogilski ze stopni ratusza głosił w sprawie piątego oskarżonego, zbiega: — „Wiedźcie o tem wszyscy, iż Andrzej Sieklinski o tumultu wzniecenie i pokoju pospolitego zgwałcenie bezecnym, tej czci odsądzonym z decretu sądu tak IMP. Starosty, jak i P. P. Radziec lwowskich został i taką infamią Sąd wykonać i obwołać rozkazał"..

A. M.

Notatki lekarskie

SZTUCZNA KREW

Lekarz naczelny szpitala w Omaha (Nebraska) dr. John Summers, opublikował niedawno w fachowych czasopismach amerykańskich interesujący artykuł o sensacyjnem odkryciu „sztucznej krwi", dającej się zastosować z powodzeniem w niektórych wypadkach patologicznych.

Podczas swej podróży naukowej po Indochinach dr. Summers zaobserwował, że tubylcy zamiast stosować transfuzję krwi ludzkiej, ratują ludzi ciężko rannych, którzy utracili duże ilości krwi, przez zastrzykiwanie im do żył jakiegoś tajemniczego płynu. Jak się pokazało, płyn ten uzyskują przez macerowanie młodych łodyg pewnego gatunku ljanów.

Dr. Summers początkowo odnosił się do tego proceederu bardzo nieufnie. Po dłuższych, sumiennych badaniach stwierdził jednak zdumiewające podobieństwo tego chlorofilu roślinnego z hemoglobiną. Udało mu się uzyskać chemicznie czysty ekstrakt z odnośnych roślin, a nawet uzyskać go syntetycznie w swojem laboratorjum.

Pierwsze próby z tym ekstraktem, przeprowadzone na zwierzętach, wypadły nadspodziewanie pomyślnie. Między innemi uratował on zapomocą injekcji tego ekstraktu rasowego konia wyścigowego, który skutkiem upadku utracił dużo krwi i uważany był za straconego.

Zachęcony powodzeniem, stosował dr. Summers ten sam proceder u szeregu ludzi; były to wypadki beznadziejne, w których „sztuczna krew" ocaliła pacjentom życie. Natomiast injekcje te nie pomagają w wypadkach ostrej anemji.

Zamało jeszcze dotychczas materjału, by można w całej pełni ocenić wartość tego odkrycia dla medycyny. W każdym razie sama rzecz zasługuje na baczną uwagę: „sztuczna krew", którą można stosunkowo łatwo produkować i przechowywać, może oddać nieocenione usługi w wielu wypadkach, gdy każda minuta decyduje o życiu pacjenta, a trudno znaleźć jest napoczekaniu „dawcę krwi", zwłaszcza, że — jak wiadomo — do transfuzji krwi użytą być może tylko krew tejsamej grupy.

SZCZURY „SODOKU" I KIŁA

Pisaliśmy w swoim czasie o egzotycznej chorobie „sodoku", powstającej u ludzi skutkiem ukąszenia przez szczury. „Sodoku" jest chorobą zaraźliwą, znaną od dawna w Japonji, a pojawiającą się niekiedy i w Europie, gdzie pierwszy klinicznie stwierdzony jej wypadek zanotowano w r. 1884.

Dzisiaj nie należy ona już do rzadkości; w Londynie np. stwierdzono obecność zarazków „sodoku" u 25% dzikich szczurów.

Choroba „sodoku" ma przebieg podobny jak kiła w początkowem stadjum. W dwa do trzech tygodni po ukąszeniu występuje gorączka z dreszczami, siny obrzęk w miejscu ukąszenia, a następnie wysypka. Na ogół choroba ma przebieg łagodny, a śmiertelność, w wypadkach nieleczonych odpowiednio, nie przekracza 10%.

Chorobę wywołują krętki, nazwane przez lekarzy japońskich, którzy je odkryli, „s p i r o c h a e t a m o r s u s m u r i s".

Otóż od roku 1925 stosuje się „sodoku" jako środek leczniczy w ciężkich schorzeniach na tle kiły, jak tabes i paraliż postępowy. W tym celu albo szczepi się sodoku na ramieniu, podobnie jak ospę, albo zastrzykuje się go podskórnie.

Ostatnio wprowadzono terapję zapomocą sodoku w szpitalu „Kochanówka" w Łodzi, uzyskując w większości wypadków wyraźną i znaczną poprawę.

Wielką zaletą tej kuracji jest, że można ją stosować w wypadkach, gdy leczenie zapomocą malarji, — czy to z uwagi na serce czy wiek pacjenta, — nie jest wskazane.

(dr. L.)

Niedość zachwycać się lotnictwem, trzeba z niego korzystać i podróżować samolotami, wysyłać niemi listy i paczki! Polskie samoloty komunikacyjne szybkie — bezpieczne — wygodne kursują codziennie! Tanie ceny biletów!